

# POLICJA

nr 5 (50), maj 2009 r.  
cena 3 zł (w tym 7% VAT)  
nr indeksu 321109

[www.gazeta.policja.pl](http://www.gazeta.policja.pl)

# 997



# POLICJA 997

## KRAJ

### Rozmaitości

- s. 4 Pamięć o Miednoje; Czy nasze bezpieczeństwo jest zagrożone?; Nowe stanowiska, ale...; Strażacy górą; 10 tysięcy za zatrzymanie

## TYLKO SŁUŻBA

### Logistyka

- s. 5 Na co dzisiaj nas nie stać – wywiad z insp. Andrzejem Trelą, zastępcą komendanta głównego Policji ds. logistyki  
**Europoltech 2009**
- s. 8 Cuda na targach – gdyby tylko były pieniądze, można byłoby Policję dozbroić, zmodernizować i przygotować na zabezpieczenie mistrzostw Europy, a nawet świata  
**Cyberprzestępczość**
- s. 10 W sieci – kradzież tożsamości i kradzież danych będą głównym polem działania cyberprzestępców w 2009 roku

### Handel dziećmi

- s. 13 Bez skrupułów – handel dziećmi jest jednym z najbardziej dochodowych przestępczych procederów



### Kryminalistyka

- s. 16 Odtworzyć wygląd – portret pamięciowy nigdy nie jest identycznym wizerunkiem twarzy, ale ułatwia poszukiwanie sprawcy



**Od Hanaoki do...?**  
Mundurów historia niedokończona

s. 26

### Jak zmienić strukturę

- s. 28 Żeby było skuteczniej – szefostwo komendy rejonowej na warszawskim Mokotowie ma pomysł na zmiany  
**Konwoje**
- s. 30 Podróże za kratkami – o konwojach lotniczych ciąg dalszy  
**Czerwona taktyka**
- s. 40 Sam w strefie śmierci – zanim do rannego dotrą ratownicy, musi sobie radzić

## O NAS

### Jubileusz „Policji 997”

- s. 18 50 razy – ukazał się pięćdziesiąty numer miesięcznika „Policja 997”

## RECENZJA

### Dla kierowców

- s. 22 Porady w pigułce

## 90 LAT POLSKIEJ POLICJI

- s. 23 Za mundurem...



## TYLKO ŻYCIE

### Zapobieganie przestępczości

- s. 34 Jeśli bezpieczniej, to razem – by zapewnić obywatelom bezpieczeństwo, współpracować muszą wszyscy

## POLICYJNY PITAWAL

### Warszawska afera mięsna

- s. 36 Proces mięsiarzy – część 2. – zeznania oskarżonych

## PAMIĘĆ

### Tułaczy szlak

- s. 38 Wróc nas na ojczyzny ton – Maria Gabiniewicz opowiada o losach rodziny przedwojennego policjanta

## PRAWO

### Ściganie sprawców wykroczeń

- s. 42 Sprawca z immunitetem – co może policjant, który ujawnia wykroczenie, a jego sprawcą jest osoba z immunitetem

## SPORT

### Trójbój siłowy i wyciskanie sztangi leżąc

- s. 45 Słaba pleć – wążąca niespełna 52 kilogramy sierż. Agnieszka Marciniak-Komorowska z Warszawy wycisnęła ciężar 77,5 kg



## ROZRYWKA

### Kryminal retro

- s. 47 Elektryczne perły – fragmenty powieści kryminalnej Konrada T. Lewandowskiego
- s. 48 Dziecię swojej epoki – rozmowa z autorem
- s. 49 **Krzyżówka**  
**Okiem satyryka**
- s. 50 Przejściowe trudności i chwilowe wahania



## Pamięć o Miednoje

6 kwietnia br. pod obeliskiem „Poległym Policjantom – Rzeczpospolita Polska”, usytuowanym przed gmachem KGP, odbyła się uroczystość upamiętnienia ofiar zbrodni katyńskiej. Wieńce i znicze złożyli przedstawiciele rodzin pomordowanych przedwojennych policjantów.

W Miednoje pogrzebano w dołach śmierci prawie 6300 jeńców obozu w Ostaszku, głównie funkcjonariuszy Policji Państwowej, zabitych między 4 kwietnia a 13 maja 1940 r. Sowietci nie ograniczyli się tylko do mordu na oficerach, jak miało to miejsce w przypadku wojska. Śmierć ponieśli wszyscy policjanci, którzy dostali się w ręce sowieckie, niezależnie od stopnia. ■

P. Ost.  
zdj. autor

## Czy nasze bezpieczeństwo jest zagrożone?

Pod takim hasłem 25 kwietnia br. odbyła się w Sejmie konferencja zorganizowana przez Klub Parlamentarny PiS i Federację Związków Zawodowych Służb Mundurowych.

– Na bezpieczeństwie nie wolno oszczędzać, nawet w warunkach kryzysu – mówił wiceprzewodniczący Sejmowej Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych, wiceszef MSWiA w rządzie PiS, Jarosław Zieliński. – Bezpieczeństwo obywateli, nas wszystkich, jest jedną z najważniejszych wartości, a jego zabezpieczenie jest obowiązkiem rządzących.

Antoni Duda, przewodniczący Zarządu Głównego NSZZP podkreślił, że tylko drogą dialogu, a nie rewolucji można dojść do kompromisu. Prawo jednak nie może działać wstecz i ewentualne zmiany w przepisach emerytalnych nie powinny dotyczyć funkcjonariuszy, którzy wstępowali do służby, wiedząc, że po 15 latach będą mieli wyprowadzone częściowe świadczenie.

Na sejmową debatę przybyło kilkuset przedstawicieli Policji, Straży Granicznej, Państwowej Straży Pożarnej i Służby Więziennej. ■

P. Ost.

## Nowe stanowiska, ale...

Zapisy nowelizowanego rozporządzenia ministra SWiA dotyczącego zasad przyznawania i wysokości uposażeń funkcjonariuszy obowiązują od 25 lutego. W garnizonach wdrażane są przepisy dotyczące utworzenia nowych stanowisk, takich jak m.in. przewodnik psa, kontroler ruchu drogowego czy technik kryminalistyki oraz podniesienia grup dla dyżurnych i ich zastępców. Proces tworzenia nowych stanowisk uzależniony jest od wielkości i szybkości przekazywania środków finansowych z KGP, a także od specyfiki garnizonu, więc nie wszędzie tempo i zakres zmian będą takie same.

W niektórych garnizonach, np. pomorskim, rozkazy organizacyjne i personalne są już gotowe. W woj. lubelskim zrealizowano zmiany zaszeregowania na stanowiskach: dyżurny (z 7. grupy zaszeregowania na 8.), zastępca dyżurnego (z 5. na 6.) i pomocnik dyżurnego (z 3. na 4.); bada się, czy są możliwości etatowe do utworzenia stanowisk wymienianych w rozporządzeniu. W woj. opolskim przeszkodą do tworzenia stanowisk: kontrolera ruchu drogowego, przewodnika psa czy technika kryminalistyki jest fakt, że przewidziano dla nich etaty aspiranckie, których limit powinien wynosić 34 proc. stanu garnizonu, a i tak, za zgodą KGP, został już przekroczony (40,27 proc.).

Policjanci kadrowcy tłumaczą, że nowelizacja nie działa automatycznie i nie każdy, kto np. pracuje w ruchu drogowym, stanie się kontrolerem. W pierwszej kolejności nowe stanowiska powinni dostać ci, których wykonywane obowiązki są zgodne z opisem stanowiska kontrolera. Musi to też być awans – nikt nie może być przeniesiony na nowe stanowisko z niższą grupą. Np. w woj. opolskim zadania kontrolerów ruchu drogowego wykonują albo asystenci (5. grupa), albo nawet specjaliści (6.). Automatyczna zmiana spowodowałaby faktyczną degradację stanowiska i obniżenie uposażenia zasadniczego (do grupy 4.). ■

KK, PK

## Strażacy górą

24 kwietnia br. odbyły się Zawody Pływackie o Puchar Komendanta Stołecznego Policji Służb Mundurowych Garnizonu Warszawskiego. Zdominowali je przedstawiciele warszawskiej Państwowej Straży Pożarnej, wygrywając we wszystkich konkurencjach. Rywalizacja między 39 funkcjonariuszami i 7 funkcjonariuszkami stołecznej Policji, BOR, PSP oraz ŻW przebiegała na basenie północnopraskiego DOSiR-u, pod patronatem burmistrza Pragi-Północ. Honorowymi gośćmi byli m.in.: gen. insp. Andrzej Matejuk, komendant główny Policji, Otylia Jędrzejczak, Andrzej Strelau, Marek Włodarczyk. Rozegrano trzy konkurencje: 50 m stylem dowolnym pań, panów i sztafetę 3 x 50 m.

Najlepszy wśród mężczyzn był Grzegorz Cisek – KG PSP III – 26,51 sek., a wśród kobiet Magdalena Bielania – KG PSP I – 32,52 sek.

Zwycięską sztafetą została reprezentacja PSP.

Specjalny puchar przypadł w udziale Zbigniewowi Sajkiewiczowi z CBS KGP, któremu przebyta choroba Heinego-Medina nie przeszkadza w pływackiej rywalizacji.

Dziennikarz „Policji 997” Paweł Ostaszewski, startujący w reprezentacji KGP, wywalczył (zaszczytne) 25. miejsce z czasem 36,09 sek. Najlepsze wśród męskiej części drużyny KGP. ■

PK

## 10 tysięcy za zatrzymanie

„Niewątpliwie doszło do niezasadnego zatrzymania wnioskodawcy” – uznał warszawski sąd apelacyjny i przyznał 10 tys. złotych zadośćuczynienia Konradowi Kornatowskiemu, byłemu szefowi Policji, za zatrzymanie go w sierpniu 2007 r. w sprawie przecieku o akcji CBA w resorcie rolnictwa. Wyrok jest prawomocny. ■

PAP, IF



Z insp. Andrzejem Trelą  
zastępcą komendanta głównego Policji ds. logistyki  
rozmawia Irena Fedorowicz

# Na co dzisiaj nas nie stać

**W marcu wrócił Pan do komendy głównej i zaczął liczyć. Wiadomo już, na czym i ile będziemy oszczędzać?**

– Wiadomo. Każda instytucja, każda spółka, która stosuje nowoczesne metody zarządzania, zarządza również kosztami. Wydatki Policji są szczególne, bo pochodzą z budżetu państwa – z podatków. Dlatego winni jesteśmy ze szczególną troską te pieniądze wydawać. Wiemy, jakie są funkcje i zadania Policji. Mamy je realizować z optymalnym wykorzystaniem możliwości i środków.

**Pierwszy problem to transport?**

– Nie podlega dyskusji fakt, że rocznie policyjne samochody przejeżdżają ponad 355 milionów kilometrów. Jak to zrealizujemy, zależy od organizacji. Może być tak, jak było zawsze, ale gospodarkę transportową można zmodyfikować.

**Jak?**

– Policja ma łącznie 20 tysięcy pojazdów, można byłoby wszystkich policjantów wysłać nimi na wycieczkę. Podałem wnikliwej analizie wszystkie koszty, z uwzględnieniem liczby zatrudnionych, przejechanych kilometrów itp. I okazało się, że podobny poziom usług jest zapewniany przy bardzo dużym zróżnicowaniu kosztów.

Kiedy pojawiają się problemy z pieniędzmi, wtedy zły przełożony, podkreślam: zły przełożony, zaczyna wprowadzać limity. Ogranicza: masz przejechać 10 czy 15 kilometrów. To jest najgorsza rzecz z możliwych. Bo ze struktury kosztów transportu wynika, że na 320 milionów złotych, które w ubiegłym roku wydano na całą gospodarkę transportową Policji, paliwo stanowi tylko 148 mln. Na tym nie można oszczędzać. Tyle paliwa potrzeba, żeby przejechać 355 mln km. Racjonalizacja kosztów powinna nastąpić gdzie indziej. Okazuje się,

## TRANSPORT Policji w 2008 r.



**356 788,55 km** – przejechały wszystkie pojazdy;  
**319 966 847 zł** – koszty transportu ogółem, w tym:  
**148 mln zł** – paliwo  
**43 mln zł** – części zamienne  
**76,5 mln zł** – zaplecze (w tym warsztaty)  
**52,3 mln zł** – eksploatacja (w tym kierowcy);  
**0,90 zł** – średni koszt 1 km (min. 0,58 zł KWP w Kielcach, maks. SP Katowice 8,19 zł)  
**15 tys. km** – średni roczny przebieg

► że jest za dużo samochodów, za dużo starych samochodów, średni roczny przebieg policyjnego auta to niecałe 15 tysięcy kilometrów. A minimum powinno być 25 tys. km rocznie. Średnio samochód w Policji przejeżdża dziennie niewiele ponad 40 km, a powinien ponad 70. Dlaczego tak się dzieje? Bo jest anachroniczne, złe zarządzanie.

### To co zrobić, sprzedać samochody?

– Musi ich być mniej, muszą więcej jeździć. Część samochodów w ogóle nie jeździ. A koszty stałe: obsługa, przeglądy, ubezpieczenie, przez to rosną. W niektórych

## MATERIAŁY, WYPOSAŻENIE, SPRZĘT:



**299 674 232,85 zł** – koszty w 2008 r., w tym:  
**149 539 324,91 zł** – materiały pędne i smary  
**11 012 090,31 zł** – środki żywności

województwach w dodatku jest tak, że KWP ma jeden samochód na czterech policjantów, a komendy powiatowe jeden na ośmiu czy więcej. Tymczasem w KWP nie ma tylu interwencji i czynności. „Produkcja” jest w komendzie miejskiej, powiatowej czy w komisariacie. I tam powinny być samochody. Bo tam będą jeździć.

Stacji obsługi jest około 50. W niektórych województwach trzeba do stacji jechać 100 czy 150 km od jednostki. I policjant tam jedzie, zostawia samochód, sam musi wrócić, Policja płaci mu delegację, nie ma go w służbie. Same straty. Powstaje pytanie, czy tak rozbudowana baza zaplecza technicznego jest potrzebna. Jeśli rachunek ekonomiczny wskazuje, że to ma sens, trzeba zachować stacje. Jeśli nie, trzeba zmienić rozwiązania.

### Komendanci wojewódzcy mają o tym decydować?

– A kto jest gospodarzem? Oczywiście, że oni. Koszt jednego kilometra jest wskaźnikiem obiektywnym, stosowanym wszędzie, gdzie jest transport. I nie ma przeciwwskazań, by stosować go w Policji. Są województwa, gdzie flota jest zarządzana modelowo. Z mniejszych województw to świętokrzyskie, lubuskie, a z dużych dolnośląskie, pomorskie czy mazowieckie. Tam koszt jednego kilometra nie przekracza 70 groszy. Ale są i takie, jak woj. podlaskie, gdzie jeden kilometr kosztuje 1,25 zł, komenda główna, gdzie jest 1,44 zł, oraz szkoły Policji, w których koszt kilometra przekracza 8 złotych.

### To już taniej jeździć taksówką.

– Tak, to analiza makroskali. Teraz komendanci wojewódzcy muszą dokonać analizy struktury kosztów. I zastanowić się, kto jest dla kogo. Bazy transportu, wydziały i inne struktury dla policjanta, czy policjant dla nich. Są warsztaty, w których jeden mechanik naprawia rocznie 29 samochodów i takie, gdzie jest 1,9 na rok!

### A nowe auta kia cee'd – dokąd powinny jeździć?

#### Do warsztatów czy do autoryzowanych stacji?

– Powinien decydować komendant wojewódzki, rachunek ekonomiczny i zdrowy rozsądek. Powinien jechać tam, gdzie jest lepiej, szybciej i taniej.

### Jednym z konstruktywnych pomysłów marcowej narady komendantów wojewódzkich był ten dotyczący nienormowania zużycia paliwa.

– Od 1 kwietnia w 3-miesięcznym pilotażu uczestniczy sześć województw: podlaskie, pomorskie, lubelskie, łódzkie, świętokrzyskie, opolskie. Jeżeli producent mówi, że auto pali 7,5 litra na 100 km, a komendanci wojewódzcy ustalają, że ma palić 8, 8,5, a nawet 9,5 litra na 100 km, to wyjaśnia, dlaczego policjanci pracują na to, żeby auto nie spaliło mniej, bo obetną normę. A jak obetną normę, to... I tak dalej, i tak dalej.

### Czego w tym roku nie będzie?

– Racjonalizacja w części polega na rezygnacji. Musimy się samoograniczać, na przykład w delegacjach służbowych. Wydatki na szkolenia ograniczamy do minimum. Musimy zrealizować priorytety: paliwo, utrzymanie systemów, wynagrodzenia i podwyżki dla policjantów i pracowników cywilnych.

### Policjantom coś skapnęło, ale o podwyżkach dla cywilów jakoś nie słychać...

– Jak to? 2 proc. dla ksc, średnio 36 zł razy mnożnik. Dla pracowników niemnożnikowych też 2 proc. plus średnio 200 złotych na etat, czekamy na rozporządzenie.

## USŁUGI:

**385 746 288,38 zł** – w 2008 r., w tym:  
**26 193 077,91 zł** – usł. pocztowe  
**11 387 729,37** – tel. komórkowa



nie. No i jest rezerwa celowa na dodatki ksc. Są czynione zabiegi, m.in. w komisji trójstronnej, żeby ją uruchomić. Policjanci dostali w kwietniu mundurówkę, to przecież łączny wydatek rządu 200 mln złotych. Odpowiedzialność nakazuje, by pozostałe świadczenia pieniężne wypłacać wtedy, kiedy płynność finansowa na to pozwoli. Nie możemy doprowadzić do tego, by zabrakło na pensje.

### Inne duże wydatki Policji, które zostały przeanalizowane?

– Korespondencja: ponad 26 mln złotych w zeszłym roku. Z tego ponad 6 milionów złotych wydaliśmy na listy polecane, a 20 milionów na *zpo*, czyli listy ze zwrot-

nym potwierdzeniem odbioru. Czy *zpo* zawsze jest konieczne?

### Oszczędzamy też papier...

– Jeśli są garnizony, w których roczne wydatki na materiały biurowe przekraczają średnio 300 złotych na osobę, a w komendach miejskich i powiatowych są na poziomie 50 złotych, to jest to postawione na głowie. To w KMP, KPP, KP prowadzi się postępowania, tam jest potrzebny papier. To są odwrócone proporcje. Przeanalizowaliśmy też koszty rozmów telefonicznych i inne wydatki. Nie po to, by się licytować, kto jest najlepszy, ale by wiedzieć, gdzie jesteśmy. By mieć bilans otwarcia.

Jako instytucja, Policja jest doskonała. Jeśli połączymy pomysły Gdańska, Wrocławia czy Kielc na transport, pomysł KSP na najniższe koszty postępowań przygotowawczych, pomysł Poznania na koszty przesyłek i Byd-

### SZKOLENIA w 2008 r.:

2 987 743,41 zł – koszty ogółem

484 576,47 zł – pracownicy korpusu służby cywilnej

143 599,52 zł – pracownicy bezmnożnikowi



goszczy na telefonię itd. i zastosujemy te standardy, nie będziemy mieli problemów z zarządzaniem kosztami.

### Analizował Pan też koszty szkolnictwa policyjnego.

– Miesięczny koszt, nie licząc wynagrodzenia, tylko wydatki osobowe i rzeczowe, to 3 tys. złotych miesięcznie na osobę. Stąd przygotowane przeze mnie dwa projekty rozporządzeń, według których słuchacze będą ponosić koszty żywienia. Bo to nie tylko 13,5 zł, tzw. wsad do kotła, co daje 6,5 mln zł w skali roku. Do tego dochodzi 8,6 mln zł na 268 pracowników, w tym ośmiu policjantów, którzy zajmują się kuchniami (!). Jeśli doliczyć do tego 2,5 mln zł rocznie na remonty kuchni i stołówek oraz koszty stałe – podatek od nieruchomości, energia itp., to mamy ponad 20 milionów złotych rocznie. Mamy w szkołach 5600 miejsc noclegowych. Na trzech słuchaczy przypada jeden logistyk, a na czterech – wykładowca. To nie są właściwe relacje. W takim stanie nie można trwać.

### O ile kwestie transportu można zreorganizować szybko, to zmiana dotycząca żywienia w szkołach zajmie trochę czasu.

– Zmieniamy rozporządzenia. Nie ma innej drogi. Komendanci szkół też zastanawiają się, jak to rozwiązać. Dzisiaj publiczne szkoły i przedszkola również pobierają opłaty za żywienie. Być może przyjdzie jeszcze taki czas, że będzie nas na to stać. Ale dzisiaj nie.

### To co zrobić? Wyrzucić tych 268 pracowników, a gary sprzedać? Co by Pan zrobił?

– Po pierwsze, dokonałbym badania rynku. A ten nie znosi pustki. Jest wiele możliwości świadczenia takich

### PODRÓŻE SŁUŻBOWE w 2008 r.:

77 861 210,52 zł – krajowe

7 158 539,28 zł – zagraniczne (w tym 4,5 mln zł to koszty konwojów)



usług, ale nie będę podpowiadał. W Akademii policyjnej w Madrycie, która ma rocznie 7 tysięcy absolwentów, jest zatrudnionych 37 pracowników. Wykładowcy i praktycy pracują na podstawie umowy zlecenia. Pytam więc, dlaczego CSP w Legionowie, które ma trochę ponad 1200 miejsc, zatrudnia prawie 800 pracowników. Czy policjanci, którzy pracują w szkołach, mają takie same warunki służby, jak policjanci w komisariacie czy komendzie powiatowej? Przepracowałem tam kilkanaście lat. I kiedy analizuję to wszystko, mam przed oczami właśnie tego policjanta. A uprawnienia emerytalne wszyscy mają takie same.

### Sugeruje Pan, żeby darmozjadów przeczłogać po ulicach?

– Sugeruję, aby policjant, który prowadzi interwencje, który ściga bandytów, miał obsługę taką, jaka powinna być. Żeby nie liczył litrów i kilometrów. Powiedzmy jasno: wykorzystujemy policjantów do zadań, którymi oni w ogóle nie powinni się zajmować. W KGP ochroną obiektów zajmują się między innymi policjanci. Czy naprawdę funkcjonariusz ma otwierać szlaban? Opracowaliśmy koncepcję przeorganizowania floty samochodowej w KGP. 23 obecnych kierowców dostanie propozycje pracy w wydziale zabezpieczenia obiektów. A 26 policjantów, którzy pracują w ochronie, z chęcią przyjmie komenda stołeczna, która ma ponad 700 wakatów. Do KSP wróci też 52 policjantów z Oddziałów Prewencji Policji, którzy teraz ochraniają obiekty KGP.

### KOSZTY POSTĘPOWAŃ w 2008 r.:

17 342 947,78 zł – ekspertyzy, analizy, opinie biegłych

8 772 531,45 zł – badania osób zatrzymanych

6 032 322,63 zł – holowanie pojazdów zatrzymanych

4 842 739,41 zł – parkowanie pojazdów przetrzymywanych w celach dochodzeniowo-śledczych



### Pointa?

Wyobrażam sobie funkcjonowanie Policji bez logistyki: mając pieniądze, wszystkie te usługi można kupić na zewnątrz. Ale nie wyobrażam sobie państwa polskiego bez policjantów. Stąd moja determinacja. Albo ważniejsze jest dla nas utrzymanie w obecnym kształcie baz transportowych, albo umożliwienie policjantowi tego, co ma robić. Dla mnie odpowiedź jest oczywista. ■

### Dziękuję za rozmowę.

zdj. Paweł Ostaszewski



1144 dni, 7 godzin i 55 minut dzieliło nas od otwarcia Euro 2012 w chwili, gdy gen. insp. Andrzej Matejuk otwierał IV Międzynarodową Konferencję Policyjną „Systemy bezpieczeństwa imprez masowych”. Kiedy Grzegorz Schetyna, wicepremier, minister spraw wewnętrznych i administracji, przecinał wstęgę podczas otwarcia towarzyszących konferencji Międzynarodowych Targów „Technika i Wyposażenie Służb Policyjnych oraz Formacji Bezpieczeństwa Państwa – EUROPOLTECH 2009”, do mistrzostw zostało już 60 minut mniej. Działo się to 22 kwietnia. Konferencja, na którą przybyli policjanci z licznych państw europejskich, przedstawiciel UEFA, minister sportu Mirosław Drzewiecki, władze miast, w których mają być rozgrywane mecze, trwała dwa dni. Targi, na których zaprezentowało się kilkuset wystawców, otwarte były dzień dłużej. W tym czasie, gdyby tylko były pieniądze, można było Policję dobroić, zmodernizować i przygotować na zabezpieczenie mistrzostw Europy, a nawet świata. ■

IF, TN  
zdj. Andrzej Mitura

# Cuda na



Całkowicie niepalny, ochronny mundur dla oddziałów AT działających w warunkach miejskich i ekstremalnych



Rodzaj nosidła na broń. Z daleka wygląda jak plecak. Tymczasem w środku...



Przyszłość policyjnych patroli pieszych? Urządzenie testuje kom. Mirosław Górnicki z Otwocka. Jest dziecinnie łatwe w obsłudze. Robi dziennie 40 km, nawet „biegiem” (maksymalna prędkość – 20 km/h). Koszt obsługi – 30 groszy na dobę. Niestety, koszt urządzenia, na którym patrole piesze zaczynają powoli pełnić służbę na całym świecie, wynosi 6 tys. euro



„Motocykl terenowy” służy do patrolowania tych terenów, gdzie żaden samochód nie wjedzie. Ma napęd na 4 koła, 350 cm<sup>3</sup> pojemności, wyciąga 70 km/h i posiada homologację. Gdyby się gdzieś zakopał, ma wyciągarkę (ekologiczną – drzewa nie zniszczy)



„Zrobotyzowane urządzenie SR 12”. Dla pirotechników. Zdalnie sterowane. Dzięki systemowi kamer można precyzyjnie naprowadzić na bombę...

a następnie tutaj ją zneutralizować. Ładunek do 5 kg nie sprawi żadnego zagrożenia ani dla „neutralizującej beczki”, ani tym bardziej dla jej otoczenia



# targach



To jedno z najnowszych osiągnięć techniki potrafi zdalnie zatrzymać jadący samochód. Nie stosuje się go jednak w stosunku do kierowców łamiących przepisy prawa o ruchu drogowym, a jedynie do najgroźniejszych przestępców. „Car stop system” wysyła specjalną wiązkę promieni zakłócających pracę urządzeń elektronicznych w samochodzie i powoduje odcięcie dopływu paliwa. Może też na trwałe uszkodzić niektóre elementy w pojeździe. Hamulce jednak w każdym wypadku pozostają sprawne



12 godzin lotu, maksymalnie 4 tys. metrów nad ziemią, z prędkością przelotową 100 km/h, (maksymalna prędkość – 150 km/h), 30 kg wagi. W pełni automatyczny start, lot i lądowanie. Nawigacja pokładowa, obserwacja, wykrywanie, lokalizacja obiektów. Ponadto patrolowanie, kontrola ruchu drogowego, pomoc przy wypadkach i katastrofach

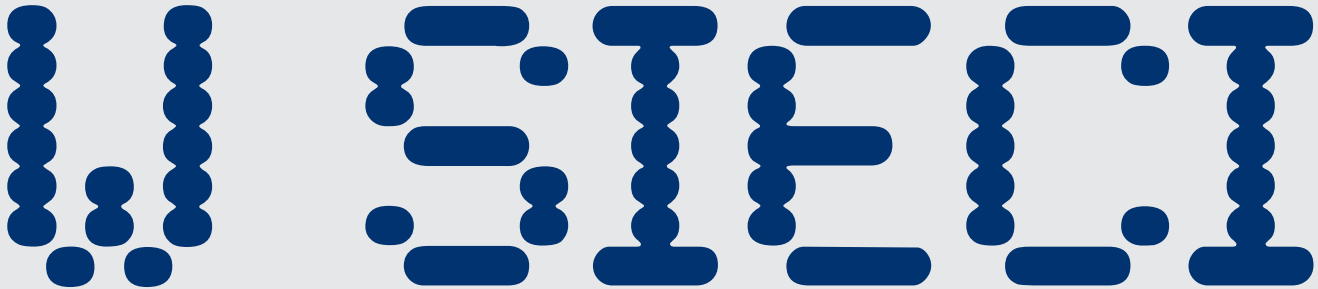


Tytanowa kamera miotana. Można nią rzucać do 9 m w pionie i do 30 m w poziomie. Sama „chodzi” po schodach. Zdalnie sterowana



Wszelkiego rodzaju lampy ledowe, które powoli eliminują ich poprzedniczki – lampy obrotowe ze względu na dużo mniejszy pobór mocy przy większym efekcie świetlnym. Do zamontowania na każdym typie pojazdu i nie tylko





Coraz więcej wirusów, robaków i koni trojańskich. Więcej luk w zabezpieczeniach komputerów, więcej botnetów. Ale zgodnie z prognozami firm, które zajmują się oprogramowaniem antywirusowym i bezpieczeństwem w sieci, ten rok mają zdominować ataki na użytkowników portali społecznościowych. Kradzież tożsamości i kradzież danych będą głównym celem działania cyberprzestępców w 2009 roku.

**C**yberprzestępczość świetnie prosperuje. Odwzorowuje mechanizmy globalnego rynku, wykorzystuje modele organizacji i działania legalnego biznesu. Za kradzione karty kredytowe płaci się od 10 centów do 25 dolarów. Hasła i loginy do kont są droższe – nawet tysiąc dolarów. Można kupić narzędzia służące kradzieżom i oszustwom, a także sprzedać hakerskie usługi albo dane.

Bez wątplenia przestępczość komputerowa jest działalnością dochodową, z dobrze rozwiniętymi strukturami. Nie

mamy tu do czynienia z młodym człowiekiem, hakerem amatorem, który siedzi przed ekranem komputera w swoim pokoju. To są świetnie zorganizowane grupy, które potrafią wykraść i sprzedać dane.

W skład takiej grupy wchodzi zarówno drobni złodzieje, którzy kradną często i po trochu, jak i potężni cyberprzestępcy działający na ogromną skalę. Cel mają ten sam: szybko i łatwo zarobić.

Podczas Światowego Forum Ekonomicznego w Davos na początku tego roku

jeden z uczestników opisał przypadek prawnika, który, licząc na szybkie korzyści finansowe, wszedł w struktury 300-osobowego gangu cyberprzestępców. Jego członkami byli ludzie wykształceni: eksperci komputerowi, prawnicy, informatycy. Przestępcy tacy jak oni wykorzystują wirusy, żeby przejąć kontrolę nad komputerami i łącząc tysiące z nich w tzw. sieć botnetów, tworzą idealne narzędzie do cyberataków.

Według ekspertów w ubiegłym roku wszystkich przestępstw internetowych

**CYBERPRZESTĘPCZOŚĆ** – nielegalne działanie, popełnione za pomocą lub dotyczące systemów lub sieci komputerowych, czyli m.in. piractwo komputerowe, oszustwa, przestępczość związana z bankowymi kartami magnetycznymi, fałszerstwa, kradzież danych, pornografia dziecięca, terroryzm.

**PRZESTĘPCZOŚĆ KOMPUTEROWA** – nielegalne działanie, wykonywane w postaci operacji elektronicznych, wymierzone przeciw bezpieczeństwu systemów komputerowych:

**Haking** – włamania do sieci i systemów komputerowych – art. 267 par. 1 k.k.

**Nielegalny podsłuch** – posługiwanie się specjalistycznym oprogramowaniem instalowanym w systemach informatycznych bez wiedzy ich dysponentów: *sniffing* – podsłuch transmisji w sieci, *spoofing* – podszywanie się pod system uznany przez atakowany system za godny zaufania, *malware* – oprogramowanie charakteryzujące się szkodliwym działaniem na komputer użytkownika, *spyware* – oprogramowanie śledzące i rejestrujące działania użytkownika,



*keylogger* – programy do przechwytywania znaków z klawiatury, wyróżniamy dwa rodzaje keyloggerów, tj. software, czyli oprogramowanie instalowane na komputerze, oraz sprzętowe, które umieszcza się pomiędzy komputerem a podłączeniem klawiatury – art. 267 par. 2 k.k.

**Sabotaż komputerowy** – ochrona prawna dotyczy wyłącznie danych informatycznych o szczególnym znaczeniu dla obronności kraju, bezpieczeństwa w komunikacji, funkcjonowania administracji rządowej, innego organu państwowego lub instytucji państwowej albo samorządu terytorialnego w zakresie informacji gromadzonych na komputerowych nośnikach informacji lub przekazywanych, przesyłanych i przetwarzanych za pomocą urządzeń automatycznych – art. 269 par. 1 i 2 k.k.

**Zakłócenie pracy systemu komputerowego** lub sieci teleinformatycznej w istotnym stopniu przez nieuprawnioną transmisję, zniszczenie, usunięcie, uszkodzenie lub zmianę danych informatycznych niezależnie od tego, przeciwko komu będą skierowane (np. wirusy, robaki, trojany, e-mail bombing) – art. 269a k.k.

o złośliwego oprogramowania w sieci było więcej niż w poprzednich pięciu latach. A straty z samej tylko kradzieży tożsamości, numerów kart i kont bankowych osiągnęły kwotę biliona dolarów rocznie.

Cyberprzestępcom zadanie ułatwiają samymi użytkownicy internetu, a zwłaszcza portali społecznościowych, forów, blogów, serwisów Facebook, MySpace, Nasza-Klasa. Ich dane, podobnie jak dane użytkowników biznesowych serwisów społecznościowych, są łatwe do zdobycia.

Według prognoz przestępcy, którym zależy na kradzieży tożsamości i danych wrażliwych stosują kilka technik oszustw. Mogą wysyłać fałszywe e-maile, atakować witryny internetowe, instalować złośliwy kod na stronach cieszących się dobrą reputacją, obchodzić zabezpieczenia. Cyberprzestępcom zależy bardziej na takim zatruciu naszych komputerów, które pozwoli je kontrolować, przejmować nasze dane, a nie – jak dotąd – blokować je i niszczyć.

– Już w zeszłym roku zaczął się ten trend. W tym roku będzie się rozwijał, będzie narastał – mówi policjant operacyjny, który zajmuje się tego rodzaju przestępczością. – Trzeba pamiętać, że cyberprzestępcy rozwijają się i cały czas wymyślają nowe techniki. Po co? Bo to się opłaca, bo to jest pieniądze, to są milionowe transakcje.

Policja też się rozwija i szkoli. Poziom wiedzy jest bardzo różny.

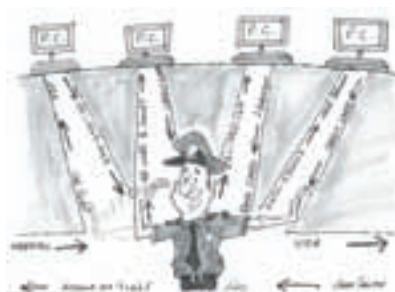
– Niektórzy nie mają w ogóle o niczym pojęcia, nie wiedzą, co to internet, co to IP komputera, inni wiedzą dużo – mówi policjant operacyjny, który prowadzi szkolenia. – Na szkoleniach mówimy o rzeczach podstawowych, ale mówimy też, co robić, gdy do dyżurnego przyjdzie człowiek i zgłosi, że dziwne sms-y z bramki internetowej mu przychodzą, że dostaje

dziwne e-maile albo został oszukany. Mówimy, co zrobić, co zabezpieczyć, na co zwrócić uwagę.

W Policji cyberprzestępczością zajmują się policjanci z wydziałów kryminalnych i z wydziałów do walki z przestępczością gospodarczą. ■

ANNA KRAWCZYŃSKA

## OSOBA ZARZĄDZAJĄCA RUCHEM W SIECI



**Sredni wiek:** 32 lata

**Przychód:** Stabilny; w „branży” działa tylko dla pieniędzy (1 dolar za każde 1000 kliknięć)

**Aktualna rola:**

Przekierowuje witryny

– przekierowuje użytkowników na

fałszywe strony, używając luk na stronach lub hakując je przez skradzione konta FTP

– współpracuje z opiekunami sieci bot lub robi to sam

**Kluczowe umiejętności:**

– Zorganizowany

– Proaktywny

– Przedsiębiorczy

– Dobre umiejętności interpersonalne

**Edukacja:**

– Biznes/Marketing

– Informatyka

**Osobowość:**

– Zorientowany na biznes

– Pewny siebie, arogancki

źródło: Symantec

**Niszczenie zapisu komputerowego** – art. 269 k.k.

**Niszczenie, utrudnianie zapoznania się z informacją** – art. 268 k.k.

**Zakłócanie dostępu do danych informatycznych** – art. 268a k.k.

**Naruszenie integralności komputerowego zapisu informacji** – informacji zapisanej na komputerowym nośniku informacji – art. 268 par. 2 k.k., danych informatycznych – art. 268a k.k.

**Fałszerstwo komputerowe** – ingerencja w treść dokumentu elektronicznego polegająca na jego podrobieniu lub przerobieniu przez osobę do tego nieuprawnioną i działającą w zamiarze bezpośrednim do postużenia się tym dokumentem jako autentycznym – art. 270 par. 1 k.k. niszczenie dokumentów, uszkodzenie, czynienie bezużytecznym, ukrywanie lub usuwanie dokumentu elektronicznego, którym sprawca nie ma prawa wyłącznie rozporządzać – art. 276 k.k.

Oszustwo komputerowe popełniane w celu osiągnięcia korzyści majątkowych lub wyrządzenia innej osobie szkody, bez

upoważnienia wpływające na automatyczne przetwarzanie, gromadzenie lub przekazywanie danych informatycznych lub zmiana, usuwanie albo wprowadzanie nowego zapisu danych informatycznych (manipulowanie danymi wprowadzanymi do systemu, programem i rezultatami przetwarzanych danych – w tym aukcyjne oszustwa internetowe, dialery – art. 287 k.k.

**Spam** – niezamówione wiadomości elektroniczne, wysyłane jednocześnie do wielu odbiorców (spit – spam rozsyłany za pomocą telefonii internetowej, M-spam – spam rozsyłany do urządzeń mobilnych, telefonów komórkowych, bluejacking – rozsyłanie spamu za pośrednictwem technologii Bluetooth) – art. 24 ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną (wykroczenie wnioskowe).

**KARALNE jest przesyłanie lub rozpowszechnianie treści:**

– obrażających uczucia religijne – art. 196 k.k.

– publiczne propagowanie faszyzmu – art. 256 k.k.

– szerzenie nienawiści na tle rasowym i etnicznym – art. 262 k.k.

– rozpowszechnianie w internecie treści pornograficznych z użyciem przemocy, z udziałem małoletnich lub zwierząt, a także posiadanie takich treści – art. 202 k.k.

## ► TWÓRCA TROJANÓW

**Średni wiek:** Około 26 lat

**Przychód:** Trojanów można sprzedawać na czarnorynkowych serwerach nawet za 3000 dolarów. W zależności od miejsca



zamieszkania to zajęcie może stać się pełnoetatową „pracą”

### Aktualna rola:

- Programista
- rozwija tylko wirusy,
  - profesjonalnie tworzy złośliwy kod, spełniający potrzeby klientów
  - sprzedaje także rozwiązania typu „wszystko w jednym”, które zawierają instrukcję, narzędzia konfiguracyjne, strony serwerów, wsparcie i aktualizacje
  - dostarcza klientom najnowsze trojany

### Kluczowe umiejętności:

- Bardzo wykwalifikowany programista
- Jest na bieżąco z programami antywirusowymi i technologiami
- Dobre umiejętności językowe

### Edukacja:

- Doświadczenie w programowaniu
- Informatyka
- Czerpał także wiedzę z forów internetowych – zaczął używać darmowego złośliwego

oprogramowania, które pomogło mu nauczyć się i rozwinąć własne złośliwe aplikacje

### Osobowość:

- Cierpliwy – spędza dużo czasu, tworząc trojany, które muszą być wysokiej jakości ze względu na dużą konkurencję

serwerach (w zależności od ich jakości)

### Przestępca

- odwiedza czarnorynkowe fora, aby kupić skradzione dane, a następnie użyć ich do kradzieży pieniędzy lub kupowania produktów przy użyciu skradzionej tożsamości

### Kluczowe umiejętności:

- Wiedza na temat aktualnych wydarzeń
- Ma dostęp do wszystkich ważnych rozmów na czarnorynkowych forach
- Wie, jak szybko zarobić i dobrze prosperować

### Edukacja:

- Informatyka
- Środowisko przestępcze
- Trenuje w czasie pracy
- Prawdopodobnie miał dobrego nauczyciela

### Osobowość:

- Kłamca
- Brak zasad etycznych
- Bez wyrzutów sumienia
- Ambitny – zrobi wszystko, aby się dostać na szczyt
- Typ zdrajcy

- Maniak – siedzi przy komputerze całymi dniami
- Introwertyk – nie lubi przechwalać się swoją pracą (tylko początkujący popełniają ten błąd)

## OSZUST

**Średni wiek:** Od 18 do 45 lat

### Przychód:

- W zależności od poziomu podejmowanego ryzyka
- Zainteresowani wspinaniem się po szczeblach kariery – większe ryzyko = większe pieniądze = większy sukces

### Aktualna rola

- (jedna z nich lub obydwie naraz):**
- Opiekun sieci bot
- zbiera wszystkie skradzione dane z zainfekowanych komputerów i sprzedaje je na czarnorynkowych



# Bez skrupułów

Handel dziećmi jest jednym z najbardziej dochodowych przestępczych procederów. I jednym z najstabilniej zdiagnozowanych przez organy ścigania. Sprawcy rzadko trafiają za kraty. Dotyczy to nie tylko Polski, ale wielu innych krajów, także zachodnich.

**— W** zjawisku handlu dziećmi Polska jest przede wszystkim krajem tranzytowym, ze Wschodu na Zachód, a także krajem pochodzenia i coraz częściej docelowym – mówi Aneta Suda z Zespołu ds. Handlu Ludźmi Departamentu Polityki Migracyjnej MSWiA. – Pokrzywdzeni to w większości dzieci przebywające na polskim terytorium, najczęściej bez opieki rodziców lub opiekunów prawnych. Nie mają zapewnionego stałego miejsca zamieszkania ani stałych środków utrzymania. Ich przyjazd i pobyt w Polsce jest z reguły organizowany przez osoby – często podające się za krewnych – które zmuszają je do żebractwa, pracy przymusowej, prostytucji, popełniania przestępstw.

## TRUDNA IDENTYFIKACJA

W 2007 r. na zlecenie Fundacji Dzieci Niczyje przeprowadzono wśród funkcjonariuszy Policji i Straży Granicznej badania dotyczące zjawiska handlu dziećmi.

Około 90 proc. respondentów zadeklarowało, że nie miało kontaktu z dzieckiem będącym ofiarą handlu. Te same badania wykazały, że od 69 do 90 proc. ankietowanych miało kontakt z cudzoziemskim dzieckiem, które samodzielnie, bez opieki dorosłych, przekraczało granicę naszego państwa.

– To ofiary, bądź potencjalne ofiary, handlu ludźmi – mówi Gabriela Roszkowska z Fundacji Dzieci Niczyje. – Niestety, są kłopoty z ich identyfikacją.

O tym, że zjawisko handlu dziećmi trudno zdiagnozować, mówią też sami policjanci. – Statystyki nie oddają skali zjawiska. Przy-



*Dzieci – ofiary handlu, są zmuszane do żebractwa, pracy przymusowej, prostytucji, popełniania przestępstw*

puszczamy, że istnieje olbrzymia ciemna liczba – dodają.

Środowisko handlarzy ludźmi jest bardzo hermetyczne, a dziecko samo nie jest w stanie zidentyfikować się jako ofiara. Ono nie ma świadomości, że zostały złamane jego prawa. A swoje uczucia lokuje najczęściej w sprawcy, jest z nim silnie związane emocjonalnie – zwykle jest jedyną osobą, która je nakarmi, ubierze.

Ministerstwo Sprawiedliwości opracowało *Propozycje zasad działań wobec dziecka*

*uczestniczącego w postępowaniu karnym oraz Wskazówki metodyczne dla prokuratorów prowadzących lub nadzorujących postępowania karne w sprawach dotyczących handlu ludźmi.* Mówią one m.in. o konieczności przesłuchania – najlepiej tylko raz – nieletniego w obecności psychologa oraz że niedopuszczalne jest, by ofiara składała zeznania w obecności sprawcy. Zalecają również, by przesłuchujący tak formułowali pytania, by nie wywoływały w dziecku poczucia winy.

W MSWiA trwają prace nad *Algorytmem postępowania funkcjonariuszy organów ścigania w przypadku ujawnienia przestępstwa handlu ludźmi*.

## BYŁO DZIECKO, NIE MA DZIECKA

W Polsce nie ma danych statystycznych dotyczących nieletnich cudzoziemców pozostawionych bez opieki. Nie wypracowano też mechanizmu zbierania danych o tej grupie dzieci.

**Handel dziećmi oznacza jakiegokolwiek działanie lub transakcję, w drodze której dziecko przekazywane jest przez jakąkolwiek osobę lub grupę osób innej osobie lub grupie osób za wynagrodzeniem lub jakąkolwiek inną rekompensatą.**

(Protokół fakultatywny do Konwencji o Prawach Dziecka w sprawie handlu dziećmi, dziecięcej prostytucji i dziecięcej pornografii, przyjęty w Nowym Jorku 25 maja 2000 r.)

W 2006 r. Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej przeprowadziło badania nieletnich cudzoziemców przebywających w placówkach opiekuńczo-wychowawczych i rodzinach zastępczych. Wynika z nich, że od stycznia 2005 r. do maja 2006 r. w placówkach tych było 318 nieletnich, głównie 15–17-latków. Najliczniejszą grupą byli Ukraińcy (84), Wietnamczycy (67), Rumuni (36) oraz Bułgarzy, Czecheni i Rosjanie (odpowiednio 18, 16, 17). Badania pokazały, że identyfikacja dzieci cudzoziemskich w ośrodkach pozostawia wiele do życzenia. Dzieci uciekają z placówek. Zdarza się, że niektóre z nich odbierane są przez dorosłych rodaków.

– Należy przypuszczać, że przestępcy wykorzystują niedoskonałość polskich przepisów – mówi Roszkowska. – Aby sprzedać dziecko np. w Niemczech, muszą przejechać przez Polskę, a więc ponieść też koszty jego utrzymania. Podejrzewamy, że niektórzy przestępcy wolą, gdy dziecko zostanie zatrzymane przez organy ścigania, a w efekcie trafi do placówki, gdzie ma zapewniony wikt i opierunek. Gdy przychodzi moment wyjazdu, zgłaszają się po nie z odpowiednimi dokumentami.

Z inicjatywy Krajowego Programu Zwalczenia i Zapobiegania Handlowi Ludźmi w Warszawie ma zostać wyznaczona placówka, do której kierowani będą małoletni cudzoziemcy bez opieki, a więc także ofiary handlu.

– Tym dzieciom trzeba zapewnić maksimum bezpieczeństwa – mówi Aneta Suda. – Opiekować się nimi będą osoby specjalnie przeszkolone, z dużym doświadczeniem zawodowym.

## ROZWIĄZANIA USTAWOWE

O zobowiązaniach Polski do ochrony osób będących ofiarami handlu mówią ustawa o cudzoziemcach i ustawa o udzielaniu cudzoziemcom ochrony na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. Cudzoziemcowi, który jest ofiarą handlu ludźmi, można wydać wizę pobytową na dwa miesiące – chodzi o to, aby zastanowił się nad decyzją o podjęciu współpracy z organami ścigania – oraz zezwolenie na zamieszkanie na czas określony. Zapisy te znalazły się w ustawach dzięki realizowanemu od 2004 r. Krajowemu Programowi Zwalczenia i Zapobiegania Handlowi Ludźmi.

Małoletni cudzoziemiec przebywający bez opieki na terenie Polski może wystąpić o nadanie statusu uchodźcy. Organ, który wniosek przyjmuje, występuje do sądu o ustanowienie dla dziecka kuratora, który ma reprezentować je w postępowaniu. Młody człowiek umieszczony zostaje w placówce opiekuńczo-wychowawczej lub ośrodku dla cudzoziemców ubiegających się o status uchodźcy.

Ofiary handlu ludźmi, które uzyskały wizę pobytową bądź zezwolenie na zamieszkanie, mają też prawo do pomocy socjalnej – stanowi o tym ustawa o pomocy społecznej. W ostatniej nowelizacji, która obowiązuje od 1 stycznia 2009 r., wojewodom powierzono koordynowanie działań w zakresie zapobiegania handlowi ludźmi oraz zobowiązano ich do wspierania jednostek pomocy społecznej poszczególnych szczebli administracji samorządowej niosącym pomoc ofiarom handlu.

– MSWiA nawiązało współpracę z Fundacjami Dzieci Niczyje i La Strada, Ministerstwem Pracy i Polityki Społecznej oraz organami ścigania – mówi Aneta Suda. – Jej efektem ma być nie tylko opracowanie modelu wsparcia małoletnich ofiar, ale także uruchomienie w poszczególnych KWP i oddziałach SG, a także w urzędach wojewódzkich (które nadzorują placówki opiekuńczo-wychowawcze na danym terenie) koordynatorów ds. zwalczania handlu dziećmi.

## NIEBEZPIECZNA SIĘĆ

10 marca br. policjanci w trakcie ogólnopolskiej akcji o kryptonimie Simone 3 zatrzymali 56 podejrzanych o posiadanie i rozpowszechnianie pornografii dziecięcej w internecie. Zabezpieczono komputery, dyski twarde, płyty CD i DVD. Zarzuty z artykułu 202 kodeksu karnego postawiono siedmiu osobom. To już trzecie uderzenie Simone.

W październiku ub.r. w wyniku akcji Simone 2 zatrzymano 61 osób, a zabezpieczono m.in. około 60 komputerów, dyski twarde, tysiące płyt CD i DVD. Zarzuty – art. 202 k.k. – postawiono 10 podejrzanych.

We wrześniu ub.r. w akcji Simone 1 policjanci zatrzymali aż 158 podejrzanych o posiadanie i rozpowszechnianie pedofilii, 33 z nich usłyszało zarzuty z art. 202 k.k.

## Polska w CETS

Child Exploitation Tracking System (System Namierzenia Wykorzystywania Dziecka) stworzony przez Microsoft Corporation we współpracy z policją kanadyjską trafił do rąk polskich funkcjonariuszy. To narzędzie do zwalczania pornografii dziecięcej w internecie.

Kanadyjczycy oceniają, że CETS nawet w 80 procentach przyspiesza prowadzenie śledztw; równie pochlebne opinie wystawili mu funkcjonariusze, którzy mieli okazję zapoznać się z nim.

Monitoruje on sieć w poszukiwaniu dziecięcej pornografii, zbiera dane o publikowanych materiałach, przestępcach, którzy umieszczają zdjęcia i filmy, a także osobach kupujących takie treści, łącząc w całość różne wątki.

Polska jest dziesiątym krajem korzystającym z CETS. Umowę w tej sprawie podpisali 23 kwietnia br. gen. insp. Andrzej Matejuk, komendant główny Policji i Steve Ballmer, prezes Microsoftu. Oprogramowanie o wartości około 10 mln zł polska policja otrzyma bezpłatnie, podobnie jak licencje na korzystanie z narzędzia (wartość 180 tys. zł). Poniesie natomiast koszt adaptacji i instalacji w wysokości 1 mln zł. ■

Przek.

W przeprowadzonej przez wszystkie komendy wojewódzkie i KGP w lutym br. akcji o kryptonimie Typhon zarzuty z art. 202 k.k. usłyszało 16 osób.

Wszyscy, którym w wyniku tych akcji postawiono zarzuty o posiadanie i rozpowszechnianie pornografii, są na wolności.

## Międzynarodowe regulacje prawne (najważniejsze dokumenty):

**Organizacja Narodów Zjednoczonych**  
**Protokół o zapobieganiu, zwalczaniu oraz**  
**karaniu za handel ludźmi, w szczególności**  
**kobietami i dziećmi, uzupełniający Konwencję Narodów**  
**Zjednoczonych przeciwko międzynarodowej przestępczo-**  
**ści** (przyjęty przez Zgromadzenie Ogólne ONZ 15 listopa-  
da 2000 r.).



**Protokół fakultatywny do Konwencji o prawach dziecka**  
**w sprawie handlu dziećmi, dziecięcej prostytucji i dziecię-**  
**cej pornografii** (przyjęty w Nowym Jorku 25 maja 2000 r.).

## Unia Europejska

**Plan Unii Europejskiej** (przyjęty przez Radę  
1 grudnia 2005 r.)



**Traktat o Unii Europejskiej**

**Decyzja ramowa Rady Unii Europejskiej z 19 lipca 2002 r.**

**Decyzja ramowa Rady Unii Europejskiej z 22 grudnia 2003 r.**

**Dyrektywa Rady Unii Europejskiej z 29 kwietnia 2004 r.**

**Konwencja Rady Europy w sprawie działań przeciwko**  
**handlowi ludźmi** (sporządzona 16 maja 2005 r. w Warszawie,  
w Polsce weszła w życie 1 marca 2009 r.)

– W Polsce nie ma świadomości, że osoba, która wprowadziła materiały pornograficzne do internetu, skrzywdziła dziecko – mówi nadkom. Marek Wyszowski, kierownik Centralnego Zespołu do walki z Handlem Ludźmi KGP. – Z badań przeprowadzonych w Ameryce wynika, że 85 proc. przestępców wprowadzających i rozpowszechniających w internecie materiały pornograficzne z udziałem dzieci miało też kontakty seksualne z nieletnimi. W USA za takie przestępstwo można trafić nawet na 50 lat do więzienia. W Polsce kary, które orzekają sądy, są niskie. Poza tym nasza policja – w odróżnieniu od amerykańskiej, włoskiej czy niemieckiej – nie może stosować w sieci prowokacji wobec przestępców.

Istnieje jednak szansa, że polscy policjanci też uzyskają takie prawo. W nowelizacji ustawy o Policji i kodeksu postępowania karnego oraz wykonawczego przygotowywane są odpowiednie zapisy.

## IDZIE NOWE?

W Polsce, od momentu wejścia do Unii Europejskiej, pojawiło się nowe zjawisko, tzw. eurosieroctwo. Dotyczy ono dzieci, których rodzice wyjechali na Zachód do pracy. W kraju dzieci zostają pod opieką krewnych czy znajomych. Coraz częściej dochodzi jednak do sytuacji, gdy dzieci zostają same i starsze muszą opiekować się młodszym rodzeństwem. Często jest to ponad ich siły.

– Znam przypadek dziewczynki, która zasłała w szkole – mówi Gabriela Roszkowska. – Była fizycznie, ale też psychicznie wyczerpana. Zajmowała się młodszym rodzeństwem, gotowała, prała, sprzątała. Nauczyciele nie wiedzieli o jej sytuacji. Nic nie wskazywało na to, że cały dom jest na jej głowie. Zawsze była zadbana, zdyscyplinowana, uczyła się dobrze.

Ofiary eurosieroctwa – twierdzą policjanci i pracownicy organizacji pozarządowych – to w dużej mierze przyszłe ofiary handlu ludźmi. I dlatego nie można obojętnie podchodzić do tego zjawiska. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK  
zdj. Andrzej Mitura

## Polskie regulacje prawne



### Kodeks karny

Art. 253

Par. 1 Kto uprawia handel ludźmi, nawet za ich zgodą, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 3.

Par. 2 Kto w celu osiągnięcia korzyści majątkowej zajmuje się organizowaniem adopcji dzieci wbrew przepisom ustawy, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.

Art. 204

Par. 1 Kto w celu osiągnięcia korzyści majątkowej nakłania inną osobę do uprawiania prostytucji lub jej to ułatwia, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.

Par. 2 Karze określonej w par. 1 podlega, kto czerpie korzyści majątkowe z uprawiania prostytucji przez inną osobę.

Par. 3 Jeśli osoba określona w par. 1 lub par. 2 jest małoletnim, sprawca podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10.

Par. 4 Karze określonej w par. 3 (tj. karze pozbawienia wolności od roku do lat 10) podlega, kto zwabia lub uprowadza inną osobę w celu uprawiania prostytucji za granicą.

Art. 200

Par. 1 Kto obcuje płciowo z małoletnim poniżej lat 15 lub dopuszcza się wobec takiej osoby innej czynności seksualnej lub doprowadza ją do poddania się takim czynnościom albo do ich wykonania, podlega karze pozbawienia wolności od lat 2 do 12.

Par. 2 Tej samej karze podlega, kto w celu zaspokojenia seksualnego prezentuje małoletniemu poniżej lat 15 wykonanie czynności seksualnej.

Art. 202

Par. 1 Kto publicznie prezentuje treści pornograficzne w taki sposób, że może to narzucić ich odbiór osobie, która tego sobie nie życzy, podlega karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku.

Par. 2 Kto małoletniemu poniżej lat 15 prezentuje treści pornograficzne lub udostępnia mu przedmioty mające taki charakter albo rozpowszechnia treści pornograficzne w sposób umożliwiający takiemu małoletniemu zapoznanie się z nimi, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.

Par. 3 Kto w celu rozpowszechniania produkuje, utrwała lub sprowadza, albo przechowuje lub posiada albo rozpowszechnia lub publicznie prezentuje treści pornograficzne z udziałem małoletniego albo treści pornograficzne związane z prezentowaniem przemocy lub postępowaniem się zwierzęciem, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do 8 lat.

Par. 4 Kto utrwała, sprowadza, przechowuje lub posiada treści pornograficzne z udziałem małoletniego poniżej lat 15, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.

**Ustawa o cudzoziemcach** z 13 czerwca 2003 r. (Dz.U. nr 128, poz. 1175) z późniejszymi zmianami

**Ustawa o udzielaniu cudzoziemcom ochrony na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej** (Dz.U. nr 128, poz. 1176) z późniejszymi zmianami

**Ustawa o pomocy społecznej** z 12 marca 2004 r. (Dz.U. nr 64, poz. 593) z późniejszymi zmianami

Portret pamięciowy nigdy nie jest identycznym wizerunkiem twarzy, ale dobrze narysowany znacznie ułatwia poszukiwanie sprawcy. Po to zresztą powstał. Jego pomysłodawcą pod koniec XIX wieku był francuski urzędnik Alfonse Bertillon.

przestępczości, utworzonej na początku XIX wieku, postanowił szkolić pamięć. W ramach treningu organizował dla siebie i swoich ludzi w więzieniach tzw. parady więźniów, podczas których studiowali wygląd, postawę, mimikę i gesty skazanych. Vidocq był też twórcą potężnych rozmiarów kartoteki, w której figurowało 5 milionów przestępców. Każdy miał swoją kartę ze spisanim imie-

# Odtworzyć wygląd

**D**ziś policyjne laboratoria korzystają z metod genetycznych. Do ustalenia sprawcy wystarczy niewielka ilość krwi, włosów, fragmenty tkanek, ślina. Kiedyś metody identyfikacji były zupełnie inne. Ważny był wygląd, twarz, postawa, cechy charakterystyczne. To na ich podstawie identyfikowano przestępców. A ponieważ nie było technik utrwalających wygląd sprawców, policjanci tropiący przestępców musieli polegać na własnej spostrzegawczości i zdolności zapamiętywania. Dlatego Eugeniusz Franciszek Vidocq, szef paryskiej grupy śledczej do zwalczania

niem, nazwiskiem, przewinieniem i opisanym wyglądem. O wykorzystaniu fotografii nie było jeszcze wtedy mowy. Nikt też nie tworzył portretów pamięciowych. Problem z kartoteką był jeden: trudno było na jej podstawie identyfikować recydywistów. Jeśli zatrzymany nie podał prawdziwego nazwiska, nie można go było w kartotece znaleźć.

Znacznie dalej w metodach identyfikacji osób poszedł Alfonse Bertillon, urzędnik zafascynowany biologią i rozwojem człowieka, jeden z ojców kryminalistyki. Uważał on, że nie sposób znaleźć dwóch ludzi o takich samych wymiarach kilkunastu części ciała, poza tym według niego szkielet ludzki po 20. roku życia przestawał rosnąć. Zgodnie z tymi założeniami mierzył: wzrost, wysokość osoby siedzącej, rozwartość ramion, długość i szerokość głowy, szerokość twarzy, długość i szerokość prawego uda, długość lewego przedramienia, lewej stopy, średniego i małego palca lewej ręki, a wynik wpisywał do rejestru. W ten sposób w latach 80. XIX wieku stworzył antropometryczną kartotekę, która z powodzeniem funkcjonowała przez 20 lat.

Bertillon jest też twórcą współczesnego portretu pamięciowego. Oczywiście już wcześniej funkcjonowały listy gończe opatrzone wizerunkiem poszukiwanego, tyle że były w dużym stopniu efektem kompromisu między fantazją rysownika a nieprecyzyjnymi zeznaniami świadków. Bertillon wprowadził ujednoliconą terminologię opisu wyglądu człowieka. Najpierw był to tzw. portret mówiony, czyli szczegółowy rysopis cech zewnętrznych człowieka. Z czasem portret opisowy zaczęto utrzymywać na papierze. Tak powstał portret obrazowy, również sporządzany na podstawie relacji naocznego świadka. Rysował go portrecista z przygotowaniem psychologicznym i kryminalistycznym. Tak samo jak dziś portret często nie był identycznym wizerunkiem twarzy.



**Portret pamięciowy** – wizerunek (głównie przestępcy) wykonany na podstawie cech zapamiętanych przez świadków, według określonego schematu przyjętego w praktyce organów śledczych; wizerunek twarzy sporządzony dowolną techniką na podstawie danych dostarczonych przez świadka. Może mieć formę rysunku odręcznego, składanej formy graficznej, fotograficznej lub też grafiki uzyskanej za pomocą komputera.

**Świadkowie** bardzo często mylą się przy ocenie wieku i wzrostu opisywanej osoby. Prawdliwością jest taka: jeżeli świadek jest niższy od osoby, którą zapamiętał, będzie zawyżał wzrost opisywanej osoby, jeśli jest wyższy odwrotnie.

Tak samo jest z wiekiem. Starsi zaniżają wiek opisywanych osób, młodszy zawyżają.

### **Pamięć**

Zapamiętujemy głównie to, na co zwrócimy uwagę. Badania dowodzą, że w czasie wypadku czy przestępstwa uwaga skupiona jest przede wszystkim na elementach najbardziej zagrażających. Stres obniża koncentrację uwagi. Widzimy więc raczej broń w rękach napastnika (zjawisko „zogniskowania na broni”), a nie jego twarz (chyba że w jego wyglądzie jest coś niezwykłego, niepasującego, wyróżniającego go, np. złamany nos, blizna).

### **Ciekawostki**

Najlepiej zapamiętują i najłatwiej odtwarzają z pamięci, zwłaszcza różne drobiazgi, dzieci. Problemem może być, że potrafią fenomenalnie zapamiętać kilka szczegółów, ale pozostałe elementy często sobie „dopowiadają”.

Najtrudniej przychodzi odtwarzać z pamięci ludziom starszym.

Większość kobiet mówi najczęściej o kolorze oczu, czego prawie nie zauważają mężczyźni.

W zapamiętywaniu rewelacyjni są konduktorzy. Mają niesamowicie wyćwiczoną pamięć wzrokową, potrafią bardzo dokładnie opisywać twarze.

Ofiary zgwałceń czy pobić gorzej zapamiętują szczegóły niż ofiary kradzieży.

Osoby, które zostały zranione, pamiętają mniej szczegółów niż osoby, które nie odniosły ran.

Z czasem metodę udoskonalono i powstał tzw. portret składany. Pierwszy opracowano w Lyonie w 1952 roku. Zdjęcia o wymiarach 13 x 18 cm cięto w poprzek tak, by uzyskać obraz włosów, czoła, brwi, oczu, nosa, ust i brody. Z takich fragmentów świadek składał portret sprawcy. Podobną metodę w 1969 roku opracował detektyw Hugh McDonald z Los Angeles, tyle że zamiast zdjęć użył arkuszy folii z elementami twarzy. W skład jego zestawu wchodziło 515 podstawowych folii, które nakładane na siebie tworzyły portret. ■



Pięćdziesiąty numer miesięcznika „Policja 997”... Żaden to wielki jubileusz, ale okazja do przeglądu, co udało nam się zrobić, całkiem dobra.

**P**ierwszy numer miesięcznika „Policja 997” ukazał się w kwietniu 2005 roku. Odtąd, w 50 kolejnych edycjach, na 2600 stronach opublikowaliśmy łącznie około 1300 artykułów i około 3500 zdjęć. Dostarczał je Państwu nasz niewielki zespół redakcyjny: 8 dziennikarzy i 2 fotoreporterów, kierowanych przez nasze dwuosobowe kierownictwo i wspieranych przez sekretarza redakcji, korektę i adiustację, dział techniczny i dział reklamy.

### ZMIANY W POLICJI...

W trakcie tworzenia tych 50 numerów trzymaliśmy się zawsze tylko jednej „linii politycznej” – być pismem zawodowym i środowiskowym dla policjantów i o policjantach. W czasie istnienia miesięcznika zmieniło się pięciu szefów naszego resortu i pięciu komendantów głównych, a zmiany na niższych szczeblach kierowniczych liczyć można w dziesiątkach, a może nawet setkach.

### I W „POLICJI”

Pomysłodawcą i twórcą „Policji 997” był Paweł Biedziak. Oddanie do druku pierwszego numeru poprzedzone było gorącymi dyskusja-



(Irena Fedorowicz) *I nie ma, że się nie da...*

mi, długimi godzinami dopieszczania tekstów i czelowania szaty graficznej. Redaktor graficzny Krzysztof Zaczekiewicz do dziś wspomina, jak siedząc wraz z Pawłem Biedziakiem do późnej nocy przy łamaniu kolumn, musiał odpowiadać ze sto razy na to samo pytanie naczelnego: „Czy na pewno wszystko jest dobrze?”

Było. Czytelnicy ocenili nas pozytywnie. Staraliśmy się więc nie zawieść.

Paweł Biedziak po roku kierowania redakcją awansował na dyrektora w KGP, a po kolejnym odszedł z Policji do pracy w mediach. W 2006 roku naczelnym został Paweł Chojcecki, który na początku tego roku



(Ela Sitek) *Kontakt z czytelnikami ważny nawet podczas urlopu*

przeniósł się do pracy w MSWiA, a jego następcą została dotychczasowa zastępcza – Irena Fedorowicz.

Zmiany kadrowe w redakcji „Policji” zachodziły więc, jak widać, o połowę wolniej niż w Policji. A już jeśli idzie o zespół dziennikarski, to przez 50 numerów jest on (prawie) w tym samym składzie.

### O NAS

Nie było takiego tematu ważnego dla policjantów, który nie znalazłby się na naszych łamach. Najczęściej pisaliśmy o tym, co najbardziej interesuje Was, naszych czytelników: o budżecie Policji, podwyżkach, emeryturach, modernizacji, o systemach oceniania i awansowania, o szkoleniu, o zmianach w przepisach prawa. I o tym, co Was boli.

Redaktorzy naczelni odpytywali kolejnych szefów resortu i komendantów głównych z ich planów wobec Policji, wyjaśniali krążące pogłoski o emeryturach, pytali o wzrost wynagrodzeń.

Tadeusz Noszczyński niestrudzenie śledził, co robią służby logistyczne i dosłownie deptał im po piętach, donosząc o wszystkich działaniach odnośnie do nowego umundurowania, zakupu samochodów, komputeryzacji. Cykl poświęcony policyjnemu ceremonialowi to również jego dzieło.

Elżbieta Sitek walczyła z patologiami w Policji, z mobbingiem, indolencją i złą wolą przełożonych, pijaństwem i łapówkarstwem. Broniła pokrzywdzonych policjantów, pomagając im przywrócić dobre imię, a czasem też wrócić do służby.

Jerzy Paciorkowski – „nasz człowiek w II RP” – przypominał najgłośniejsze przedwojenne sprawy kryminalne i najnowsze problemy ruchu drogowego.



(Jurek Paciorkowski) *Rzetelna opinia musi być poprzedzona praktyką*

**50**  
**ka**



(Krzysiek Zaczekiewicz) *W każdym grafiku musi być odrobina szaleństwa*



Przemek Kacak informował o najnowszych przepisach ważnych dla policjantów, szukał rozwiązań różnych problemów zawodowych. Jego ostatnia „specjalizacja” to kryminalne sprawy powojennej Polski.

Paweł Ostaszewski odkrywał zapomniane karty historii, docierał do ludzi, którzy są żywą historią policji, przedstawiał wydarzenia, wzniosłe, wzruszające, a niekiedy i wstrząsające. Od niego czytelnicy dowiadawali się o życiu i służbie policyjnych „misjonarzy” i o sportowcach, których w Policji naprawę wielu.

Anna Krawczyńska pracę w „Policji 997” zaczęła od reportażu o tragedii pod Siedlcami, gdzie w bagnie utonęło dwoje policjantów. Potem opisywała kolejne dramaty, ale też pokazywała policjantów,

którym chce się robić coś dla innych.

Aleksandra Wicik zaprezentowała na łamach 21 formacji policyjnych z różnych stron świata, a także polskich policjantów w dalekiej Liberii. Przedstawiała też „policję filmową”, czyli aktorów wcielających się w policjantów w telewizyjnych serialach.

Grażyna Bartuszek uczyła etykiety i dobrego wychowania, radziła, jak udzielać pierwszej pomocy w różnych sytuacjach, broniła interesów pracowników Policji. Ostatnio propaguje techniki relaksacyjne.



Fotoreporterzy Ania Michejda i Andrzej Mitura towarzyszyli dziennikarzom, ilustrując fotograficznie przedstawiane problemy.

## STRZAŁ OSTRZEGAWCZY

Nasi dziennikarze relacjonowali wszystkie najważniejsze zdarzenia ostatnich lat związane z Policją: proces oficerów oskarżonych o tragedię w Magdalence, kolejne etapy sprawy Olewnika, sprawę samosądu i beczynności policji we Włodowie, tragiczną pomyłkę policjantów podczas pościgu za przestępcą w Poznaniu, casus doktora G. ze szpi-



(Ola Wicik) Jak pisał mistrz Ildefons – wystarczy, że człek siędzie, a już się rozmarza i do gwiazd chce potęsnąć, i nie mówić słowa



Takich dwoje jak nas troje to nie ma ani jednego

tała MSWiA, dramat w Chodlu, gdzie policjant śmiertelnie postrzelił uciekającego motocyklistę, aferę w Prabutach, gdzie lekkomyślność policjantów skutkowałą nieszczęśliwym wypadkiem, i eksmisję beta-nek w Kazimierzu. Byliśmy na miejscu katastrofy w Chorzowie, gdzie kilkanaście osób zginęło w zawalonej hali, pod Siedlcami, gdy wyciągano z bagna radiowóz, w którym zginęło dwoje młodych funkcjonariuszy, i w sieradzkim więzieniu, gdzie strażnik zastrzelił trzech policjantów.



## TYLKO ŻYCIE

Na naszych łamach gościli wszyscy kolejni ministrowie SWiA i wszyscy komendanci główni. Rozmawialiśmy z parlamentarzystami różnych opcji, prawnikami, psychologami i socjologami.

Ostatniego w życiu wywiadu udzielił nam ks. Zdzisław Peszkowski, kapelan Rodzin Katyńskich. „Policja 997” jest jedynym tytułem, który regularnie wraca do korzeni polskiej policji i jej cichych bohaterów, którzy służbę dla państwa przypłacili życiem.



(Andrzej Mitura) Zawsze jest kłopot, gdy trzeba znaleźć jakieś zdjęcie fotoreportera... To zrobiłem sam

Przypominamy o działalności i potrzebach Fundacji Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach.

Prezentujemy policjantów, którzy osiągają sukcesy w sporcie i pasjach pozasłużbowych.

Odpytaliśmy wszystkich chyba „policjantów” z małego ekranu, czyli aktorów grających w policyjnych serialach telewizyjnych. Czekamy, aż pojawią się następni.

## TYLKO SŁUŻBA

Najwięcej miejsca poświęcamy policyjnej służbie – jej dobrym i złym stronom. Dlatego wśród naszych rozmówców najczęściej było samych zainteresowanych – funkcjonariuszy i pracowników Policji.

Otrzymywaliśmy dziesiątki telefonów i listów od policjantów skrzywdzonych przez przełożonych, przez niewłaściwie stosowane prawo lub tego prawa łamanie. Wiele razy broniliśmy funkcjonariuszy pomówionych przez bandytów.

To my pierwsi pokazaliśmy radiowozy w nowych barwach i projekty nowych mundurów.

To my zwróciliśmy uwagę na dyskryminowanie policjantów, którzy mieli nieszczęście zarazić się wirusem HIV, pokazywaliśmy braki w policyjnych przepisach, np. dotyczących przechowywania broni i amunicji, i nadużywanie przez przełożonych środków dyscyplinarnych.

## DZIĘKOWALI NAM

Dzięki prowadzonej na naszych łamach dyskusji o nowych mundurach projektanci uwzględnili uwagi policjantów. Nasze interwencje skutkowały zwolnieniem z aresztu, „odwieszeniem”, a nawet przywróceniem możliwości ponownego przyjęcia do służby. Komuś prawidłowo naliczono emeryturę, komuś pozwolono wykupić mieszkanie, ktoś inny przestał być ofiarą mobbingu. Zdarzało się też, że artykuł z naszego miesięcznika dołączano do sądowych akt.

Dostawaliśmy wiele listów z podziękowaniami od ludzi, których nasze publikacje wspierały, pomagały odzyskać dobre imię, rozwiązać problem.

## OBRAŻALI SIĘ NA NAS

Ale bywało i odwrotnie. Niektórzy komendanci obrażali się na nas, gdy podejmowaliśmy niewygodne dla nich tematy, unikali kontaktu lub wręcz odmawiali informacji. Zdarzali się tacy, którzy zakazywali swoim podwładnym rozmów z naszym dziennikarzem, a nawet tacy, którzy usiłowali zablokować opublikowanie artykułu o nieprawidłowościach w ich jednostce, co na szczęście nigdy się nie udało.

Mieliśmy rozmówców, którzy życzyli sobie, aby złożyć im pytania na piśmie z odpowiednim wyprzedzeniem, i takich, którzy po kilkanaście razy zmieniali swoje wypowiedzi przed zamieszczeniem ich na łamach. A nawet takich, którzy w chwili oddania numeru do drukarni oznajmiali, że chcą wycofać wszystko, co powiedzieli.

Mieliśmy też wpadki. Zdarzyło się, że z nadinspektora zrobiliśmy nadkomisarza i zainteresowany nie zauważył (złapała korekta). Nie wszystko nam się udało, nie wszędzie dotarliśmy, nie każdy problem zgłębiliśmy. Ale nigdy nie byliśmy „gazetą dworską”, jak zdarza nam się słyszeć, zwłaszcza od tych, którzy nas nie czytają. Zawsze byliśmy gazetą policjantów. I taką pozostaniemy. ■

ELŻBIETA SITEK  
zdjęcia z archiwów własnych

# Lećmy po tytuły czyli przegląd z p

Skoro opublikowaliśmy ponad 1300 artykułów, to znaczy, że powstało tyleż tytułów. Oj, bolała nieraz głowa, żeby wymyślić coś oryginalnego! Dziś, przeglądając 50 numerów, można czasami nieźle się ubawić. A zatem lećmy po tytułach...

## TAJEMNICZE, MAKABRYCZNE, NIELOGICZNE

Bywały tytuły tajemnicze: **Samobójca, profesor i Policja, Wujek, czyli bank w bankach** i tytuły makabryczne: **Czułem się jak zwierzyzna, Miłośnik krwi, Krwawy zbój**, tytuły prowokacyjne: **Poloneza czas skończyć, Honor tylko dla frajerów** albo nielogiczne: **Spada, ale rośnie**.

Czasami tytułem chcieliśmy chytrze wprowadzić czytelnika w błąd.

**15 tysięcy na jednego** to tytuł artykułu nie o superpremier, lecz o zabezpieczeniu wizyty papieża Benedykta XVI. **Patrzę, biorę igłę i heja!** zapowiada artykuł nie o szalonej pielęgniarce ganiającej pacjentów ze strzykawką po korytarzu, lecz o policyjnym judocy z Poznania, którego hobby to... haftowanie.

**Trafiony popiersiem** to artykuł nie o bójce, podczas której delikwent dostał w głowę popiersiem Lenina, lecz o wpływie polityki na obsadę stanowisk w Policji. W tym przypadku we Włoszczowie. Czyje to było popiersie? Kto nie pamięta – odpowiedź w numerze 46.

## BON-MOTY

Paweł Chojecki niechętny stał się prekursorem, a może nawet klasykiem, to on bowiem na rok przed sławną wypowiedzią marszałka Komorowskiego „Jaka wizyta, taki zamach” zacytował swój wywiad z prof. Siemaszką: **Jaka przestępczość, taki strach**.



# tułach rzymrużeniem oka

## AHOJ, PRZYGODO!

Czasem byliśmy niczym kanał Discovery i National Geographic razem wzięte. Taki na przykład numer 35 krzychał tytułami: **Policja na Czarnym Łądzie**, **Nasz człowiek w Belfaście**, **Cel Afganistan**, **W samo południe**, **Szlabany w górę**, **Wielka ucieczka** i na koniec **Rana brzucha z częściowym wypadnięciem jelit**.

A wszystko to **Z mundurami w tle...**

## WEZWANIA, A NAWET GROŹBY

W numerze 23 do **Przetamywania barier** zachęcała Grażyna Bartuszek, **Modułem w papier** wzywał bojowo Paweł Chojecki, ale **Nic na siłę** mitygowała Ania Krawczyńska.

**Wiosenne, i nie tylko, zauroczenie** rozmarzyła się w numerze 24 Grażyna Bartuszek. **To trudny czas** odpowiadał tytuł artykułu Ireny Fedorowicz i Pawła Chojeckiego i **Uwolnić dzielnicowych!** – tych samych autorów – czyżby lekarstwo na owo zauroczenie?

**Ciało wszystko ci powie** mamił tytuł artykułu w numerze 26. Cóż z tego, skoro w tym samym numerze był **Paraliż na dołku**.

**Ja was zniszczę!** – groziła tytułem Ania Krawczyńska, by trzy miesiące później Irena Fedorowicz łagodziła: **Będąc młodą policjantką**.

**Poza przetargiem? Nigdy!** – tytułował wy-



wiad Tadek Noszczyński w numerze 40, a już w 41 donosił **Przetarg padł?**. No i się porobiło...

## RYMOWANE, SKOMPLIKOWANE I PROSTE

Bywało, że rymowaliśmy: **Całkiem nowe laserowe** Oli Wicik i **Tanie ucywilnianie** przez Krawczyńską Anię.

Czasem można było na nas połamać język. Na przykład: **Resuscytacja niemowląt i dzieci**. Po takim tytule to już tylko konsternacja albo fascynacja, oby nie halucynacja lub dewiacja. A najlepiej – restauracja...

Mistrzem prostych tytułów był Tadek Noszczyński. Jego kilkunastodecinkowy serial o nowych mundurach dla policjantów tytułowany był w krótkich żołnierskich słowach. **Błękitne czy szare**, **Uniform marzeń**, **Mundurowy zastój!**, **Mundurowy zastój trwa!**, **Drgnęło w mundurach!**, **Mundury ruszyły!**, **Mundury na ulice!**, **Wielkie testowanie!** i **Wielkie testowanie trwa!**. Tytuły doniesień redaktora Noszczyńskiego o tym, co działo się z mundurami, były niczym wieści z frontu.

## KOLOROWE, CZYLI NIEBIESKIE

Jeśli w tytułach naszych tekstów pojawiał się kolor, był to oczywiście, a jakżeby inaczej, kolor niebieski lub granatowy. Mielśmy więc **Różne odcienie granatu**, **Granatową rewolucję**, **Marzenia granatowego mundurka**, **Błękitne czy szare?**, **Niebieskiej rewolucji ciąg dalszy...**, **Niebieskie karty**, **Cienką niebieską linię**, **Niebieskie muzykowanie**, **Skrzydła w kolorze blue**, a nawet **Tort w kolorze blue**. Był też **Niebieski opiekun**, który jest „mężny, odważny, sprawiedliwy, przychodzi z pomocą słabszym” i ten tytuł nie odnosił się bynajmniej do dobrego pana policjanta, który przeprowadza staruszki przez jezdnię, tylko do... Michała Archaniola, patrona Policji.

## PRZEPOWIEDNIE?

**Uczciwi nie muszą się bać** – tytuł wywiadu z dyrektorem BSW. Niestety, nie zawsze się to sprawdza w policyjnej rzeczywistości. Może dlatego, że artykuł był w numerze 13.

**Stres mi niestraszny** – tytuł wywiadu z komendantem Kornatowskim był jak przepowiednia. Oj, przydała mu się później taka dewiza, przydała...

**Nie ustąpię!** – tytuł wywiadu z ministrem Ludwikiem Dornem brzmi dziś jak ostrzeżenie. Nie ustąpisz, to cię zwolnią...

**Cudów nie obiecuję!** – tytuł wywiadu z wiceministrem Adamem Rapackim. Oj, niepolitycznie, bo jakby pod prąd w stosunku do pana premiera... I kto to wymyślił te „cuda” w tytule? Obecna redaktor naczelna? Oj, to chyba ja popłynęłam pod prąd...

**Kij ma dwa końce** – wywiad z komendantem gen. insp. Matejukiem. Wieloznaczne. Czas pokaże, czy to tytuł wizjonerski. I w jakim zakresie.

I wreszcie **Może być tylko lepiej** – wywiad z ministrem Grzegorzem Schetyną. Oby kiedyś dał się zakwalifikować do samospełniających się przepowiedni. Amen.

Albo lepiej: koniec, kropka. ■

ELŻBIETA SITEK

### Dla naszych Czytelników mamy dwie wiadomości

**Pierwsza:** z powodu kryzysu byliśmy zmuszeni zmniejszyć nakład „Policji 997”. Do jednostek Policji trafiło więc mniej egzemplarzy. Prosimy: dzielcie się z kolegami, nie chowajcie miesięcznika w szufladach. **Druga:** już od miesiąca na [www.gazeta.policja.pl](http://www.gazeta.policja.pl) działa zakładka **Aktualności**. Zapraszamy do niej wszystkich, którzy chcą wiedzieć więcej o tym, co dzieje się w Policji albo co dotyczy policjantów. W ten sposób wirtualnie staramy się wypełnić luki w informacjach, które przy tworzeniu miesięcznika są nieuniknione.

IF

## Porady w pigułce

Nie znam kierowców, którzy przepadaliby za grubaśnymi podręcznikami, wypełnionymi po brzegi tekstami obowiązujących ustaw, setkami paragrafów, przypisów i komentarzy. Na dodatek wszystkie na ogół pisane są tak trudnym, prawniczym slangiem, że zwykły śmiertelnik nie jest w stanie tego przełknąć. No i żeby znaleźć tam odpowiedź na jedno choćby proste pytanie, trzeba przebrnąć najpierw przez dziesiątki artykułów, ustępów, punktów, akapitów i mieć przynajmniej licencjat z prawa.

Dlatego, kiedy przeczytałem *Poradnik bezpiecznego kierowcy* Antoniego Habera, byłem mile zaskoczony. Ładna szata graficzna, przejrzysty układ treści, żadnych paragrafów, artykułów i odsyłaczy, za to dużo ilustracji, rysunków, kolorowych tint i ramek, podkreślających to, co najistotniejsze dla kierowcy i kandydata na niego. Słowem, wiedza w pigułce o samochodach i wszystkim, co z nimi związane.

Autor – długoletni kierowca, instruktor jazdy, ekspert w dziedzinie ruchu drogowego i miłośnik motoryzacji – w sposób ciekawy, a przede wszystkim przystępny wprowadza początkujących kierowców w świat czterech kółek. Tym bardziej doświadczonym zaś podsuwa rozwiązania, dzięki którym będą mogli jeździć łatwiej, pewniej i przyjemniej.

W ośmiu rozdziałach swojej książki Antoni Haber omawia krok po kroku najważniejsze zagadnienia związane z prowadzeniem i eksploatacją samochodu. Wyjaśnia, radzi, podpowiada, rozwiewa wątpliwości, pomaga przełamywać stresy związane z egzaminami, pierwszymi samodzielnymi godzinami za kierownicą i trudnymi sytuacjami na drodze. Najpierw więc garść niezbędnych informacji dla kandydatów na kierowcę: jak zdobyć prawo jazdy, gdzie się szkolić, jak przygotować do egzaminu. Potem wybór samochodu: na co zwracać uwagę przy wyborze auta, jak je zarejestrować, ubezpieczyć, wyposażyć itp.

Jeśli już staliśmy się szczęśliwymi posiadaczami czterech kółek, musimy zadbać o właściwą ich eksploatację, zabezpieczyć przed kradzieżą, przygotować do sezonu, pozbyć się obaw przed drobnymi usterkami. To kolejne ważne informacje, szczególnie istotne dla początkujących kierowców. Podobnie jak wszystko, co związane jest z bezpieczeństwem w ruchu drogowym: wypadkami i kolizjami, alkoholem na drodze, źródłami największego ryzyka, sankcjami karnymi itp.

Na koniec kilka praktycznych wskazówek dotyczących pierwszej pomocy ofiarom wypadków. Również podanych w skondensowanej formie, bez zbędnych słów. Za to z bardzo czytelnymi rysunkami. ■

J. Pac.



Antoni Haber:  
*Poradnik bezpiecznego kierowcy*.  
Poznań 2009, Wydawnictwo Publicat



## Zatrzymaj się i żyj!

Co roku dochodzi w Polsce do około 250 wypadków na przejazdach kolejowych. W ubiegłym roku w 226 takich wypadkach zginęło 40 osób, a 86 doznało obrażeń. Przyczyny były te same: nieostrożność, brawura, lekceważenie przepisów.

Już po raz piąty PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. zorganizowały kampanię społeczną pod nazwą „Bezpieczny przejazd – Zatrzymaj się i żyj!”. Jej celem było uświado-

mienie wszystkim uczestnikom ruchu drogowego zagrożeń wynikających z niezachowania ostrożności na przejazdach oraz przypomnienie o podstawowych zasadach bezpieczeństwa.

Inicjatorzy kampanii przygotowali tym razem inscenizację wypadku na torach kolejowych z udziałem wraku samochodu osobowego i dwóch manekinów. Jej miejscem był przejazd kolejowy przy ul. Zabranieckiej w Warszawie. Zdarzenie trwało zaledwie kilkanaście sekund, ale z pewnością spełniło oczekiwania twórców spektaklu – w pełni oddało grozę sytuacji, gdy kilkudziesięciotonowy elektrowóz, jadący z niewielką prędkością około 20 km/h, taranował unieruchomionego na torach opla. ■

J. Pac.  
zdj. A. Mitura

## „Mitość na drodze”

To stałe hasło Duszpasterstwa Kierowców, które już po raz trzeci – pod egidą Episkopatu i we współdziałaniu z Biurem Ruchu Drogowego KGP i Krajową Radą Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego – zorganizowało Ogólnopolski Dzień Modlitw za Kierowców, który przypadł na 26 kwietnia, specjalnie przed długim weekendem majowym, podczas którego dochodzi do wielu wypadków.

Ich główną przyczyną jest zbyt duża prędkość i temu problemowi poświęcona była tematyka konferencji zorganizowana przez pomysłodawców 22 kwietnia br.

W ostatnich 15 latach na polskich drogach zdarzyło się ponad 820 tysięcy wypadków, w których zginęło blisko 100 tysięcy osób, a ponad milion zostało rannych. Badania europejskie wykazują, że prawie 25 proc. wypadków jest skutkiem błędnej oceny prędkości przez kierowcę.

W Ogólnopolskim Dniu Modlitw za Kierowców księża przypominali „Dekalog Kierowcy”:

*Nie będziesz egoistą na drodze!*

*Nie będziesz ostry w słowach, czynach i gestach wobec innych ludzi!*

*Pamiętaj o modlitwie i uczczeniu św. Krzysztofa, kiedy wyruszasz w drogę – umiej też podziękować!*

*Szanuj pieszych!*

*Nie zabijaj – bądź trzeźwy!*

*Zapnij pasy – będziesz bezpieczny!*

*Nie bądź brawurowy w prędkości!*

*Nie narażaj siebie i innych na niebezpieczeństwo!*

*Pomagaj potrzebującym na drodze!*

*Przestrzegaj przepisy drogowe, szanuj pracę naszej Policji!* ■

# Za mundurem...

Co prawda król August III Sas (1696–1763) niezbyt chlubnie zapisał się w dziejach Polski, ale jedno trzeba mu oddać: wprowadził jednolite umundurowanie dla ówczesnych stróżów porządku, zwanych wtedy milicjantami (łac. *miles* – żołnierz).

**J**ak się prezentowali nasi protoplaści? Żółto-błękitnie. Tak przynajmniej wynika z opisu Zygmunta Glogera, zamieszczonego w jego Encyklopedii Staropolskiej: *Milicja miasta Warszawy składała się z 24 pachokłów i jednego wachmistrza, ubranych w żółte żupany, w błękitne katanki do kolan długie, z wyłogami żółtymi, guzikami białymi cynowymi, czapki na głowach z czarnym baranem wysokim, z żółtym wierzchem, buty na nogach czarne polskie, z podkówkami, spodnie błękitne, pas rasowy, błękitny; moderunek: ładownica czarna skórzana z pasem takimże. Broń: szabla przy boku w czarnych pochwach skórzanym, w żelazo oprawna, z paskami wąskimi z rzemienia kręconego, karabin bez bagneta.*

Później już nie było tak kolorowo. Po odzyskaniu niepodległości w byłej Kongresówce zaroilo się od różnych formacji porządkowych, tworzonych zarówno przez lokalne samorządy (straże obywatelskie, milicje miejskie), administrację państwową (Straż Kolejowa, Straż Rzeczna, Żandarmeria Krajowa), a nawet partie polityczne (Milicja Ludowa PPS). Ich członkowie niczym się specjalnie między sobą nie wyróżniali. Z reguły jedynymi oznakami przynależności organizacyjnej były opaski na rękawach (np. w Warszawie biało-czerwone, we Lwowie – amarantowo-niebieskie, w barwach miasta). Na jednolite umundurowanie nie było na razie środków.

## MUNDUROWA PARTYZANTKA

Dopiero w grudniu 1918 r., po utworzeniu w Warszawie Policji Komunalnej (jej prezydentem został Henryk Wardęski, były funkcjonariusz Milicji Miejskiej, w latach 1922–1929 zastępca komendanta głównego PP) podjęto zadanie zespolenia wszystkich służb bezpieczeństwa pod jednym sztandarem i dowództwem. Nad uniformem długo nie debatowano. Już w kwietniu 1919 r. na ulicach pojawiły się policyjne patrole w szarych bluzach typu wojskowego, z ciemnoamarantowymi oznakami szarż. Obowiązywały jednak krótko, gdyż w trzy miesiące później, 24 lipca, Sejm rozwiązał wszystkie istniejące dotychczas milicje i stráže obywatelskie, ustanawiając Policję Państwową, jedyną formację odpowiedzialną za porządek i bezpieczeństwo w kraju.

Nowa ustawa, choć regulowała wszystkie najważniejsze kwestie dotyczące bezpieczeństwa wewnętrznego, pomijała zupełnie sprawę umundurowania i uzbrojenia nowej formacji. Stąd też na ulicach spotkać można było zarówno patrole w szarych mundurach byłej Policji Komunalnej, jak i w granatowych kurtkach zaborczych (poniemieckich) sił porządkowych. Dodatkowo żandarmi wojskowi, oddelegowani do służby w policji, zachowali dotychczasowe uniformy, a nowo przyjęci policjanci – jeśli sami nie załatwili



Ogłoszenie o przetargu z 1923 r. na elementy policyjnego umundurowania

Młody policjant z lat 20. ubiegłego wieku



sobie jakiejś mundurowej kurtki czy spodni – paradowali z karabinem na ramieniu w cywilnym przyodziewku.

Mundurowa partyzantka trwała blisko rok. Dopiero 2 marca 1920 r. ukazało się wspólne rozporządzenie ministrów spraw wewnętrznych i spraw wojskowych *w przedmiocie umundurowania i uzbrojenia Policji Państwowej*. Od tego momentu – na blisko ćwierć wieku – kolorem wyróżniającym polską policję stał się ciemny granat, wzbogacony błękitnymi i srebrnymi dodatkami (dystynkcjami, wypustkami, parolami itp.).

Dlaczego akurat granat? Bo – jak pisał tygodnik „Na Posterunku” – *granatowy mundur okryty jest dziś chwałą (...), podnosi efektowny wygląd zewnętrzny funkcjonariusza, który przecież jest najpopularniejszym reprezentantem władzy, docierającym do najszerzych warstw ludności (...). Poza tem, praktyka kilkuletnia wykazała, że pod względem trwałości i konserwacji w niczem nie ustępuje kolorowi szaremu.*

Nie wszystkim jednak dane było od razu przywdziać nowy służbowy uniform. Sporo czasu musiało upłynąć, nim 30-tysięczny policyjny korpus ujednotcił swoje barwy, a jego przedstawiciele mogli wreszcie stanąć do „apelu”.

Jeszcze w 1922 r. zdarzały się przypadki pełnienia służby w cywilnych kurtkach czy mundurach wojskowych. Konsekwencji jednak żadnych za to nie wyciągano. Obowiązywała jedynie zasada, aby kurtka i spodnie były tego samego koloru. Niedopuszczalne też było łączenie elementów umundurowania ze strojem cywilnym. Zabroniono również noszenia sukiennych maciejówek (z okrągłym denkiem), zezwalając jedynie na używanie czapek sztywnych, wzoru angielskiego.

## OD PARADY

Jak się prezentowała ówczesna służba mundurowa w kolorze navy blue model 1920? Podoficerowie nosili kurtki kroju wojskowego z czterema wewnętrznymi kieszeniami, zapinanymi na guziki. Kołnierz munduru miał błękitną wypustkę, a na jego rogach naszyte były z dwóch stron sukienne błękitne parole z numerem służbowym policjanta. Na naramiennikach widniały oznaczenia przynależności do okręgu policyjnego (liczba rzymska).

Całość umundurowania uzupełniały spodnie typu bryczesy, czarne buty z cholewami (dopuszczano też trzewiki z owijkami w kolorze munduru), dwurzędowy płaszcz z dwiema poziomo przeciętymi wewnętrznymi kieszeniami (policja konna miała płaszcze rozcinane z tyłu) oraz granatowa czapka z czarnym skórzanym daszkiem. Na czapce lśnił srebrzysty orzeł w koronie, a pod nim znajdował się numer służbowy policjanta (liczba arabska).

Kadra oficerska była bardziej elegancka: granatowa kurtka typu frencz z kłapami i czterema naszytymi kieszeniami; bufiaste bryczesy lub zwykłe długie spodnie z błękitną wypustką; płaszcz dwurzędowy; czapka z orzełkiem i czteroramienną srebrną gwiaz-

dą oraz skórzany czarny pas. W sezonie letnim dopuszczano możliwość noszenia spodni w kolorze jasnokawowym również z błękitną wypustką.

Zdaniem lubelskiego historyka Roberta Litwińskiego autora monografii „Korpus policji w II RP”, nowe umundurowanie nie wywołało zachwytu wśród policjantów. Nie było ani gustowne, ani praktyczne. Niebieski kolor wypustek i paroli szybko płowiał na słońcu, a na granatowej kurtce i spodniach znać było każdy pyłek.

Jeszcze bardziej obrazową opinię o policyjnym mundurze wyraził w swoich wspomnieniach nadinsp. Henryk Wardęski: (...) *odznaki szarż wyższych funkcjonariuszy zostały nadzwyczajnie skomplikowane i znalazły swój wyraz i na kołnierzach i na rękawach. (...) Ubranie głowy niepraktyczne i dalekie od tradycji narodowych. Mało gustu i efektu w całym uniformie. Uderza tylko niezwykła obfitość numerów na policjancie: i na czapce, i na kołnierzu, i na płaszczu, to już stanowczo za dużo! Policjant staje się raczej podobny do tramwaja lub dorożki.*

Jego zdaniem do służby bardziej przydatny był mundur poprzedniej formacji – Policji Komunalnej. Ten natomiast mógł być tylko „od parady”.

## NA NIEPOGODY ZŁE

Policyjny uniform nie ulegał, co prawda, trendom mody, znajdował się jednak w stałym zainteresowaniu służb logistycznych KG PP. To tam analizowano wszystkie krytyczne uwagi jego bezpośrednich użytkowników, pracowano nad innowacjami, starając się pogodzić funkcjonalność z estetyką i wygodą. Od samego początku problemem numer jeden było dostosowanie policyjnego umundurowania do warunków pogodowych w Polsce. Wielokrotnie pisała o tym resortowa – i nie tylko – prasa, biorąc w obronę policjantów pierwszego kontaktu – posterunkowych, narażonych każdego dnia na skutki naszej kapryśnej aury. Liczne głosy rozsądku, na szczęście, nie pozostały bez echa.

Najpierw postanowiono policjantów dogrzać, zwiększając tzw. sorty zimowe. Zakupiono więc krótkie kożuszki (pod płaszcze), na szyję futrzane kołnierze, a do „zadań specjalnych” długie kożuchy wartownicze (1923 r.). Następnie, w ochronie przed częstymi opadami, wyposażono funkcjonariuszy – początkowo tytułem próby, tylko w miastach – w peleryny przeciwdeszczowe. Przyjęte zostały entuzjastycznie.

W maju 1925 r. doszło do jeszcze większej mundurowej „rewolucji”. Komendant główny PP, nadinsp. Marian Borzęcki, podpisał rozporządzenie o wprowadzeniu letnich mundurów drelichowych (ale tylko od 1 maja do 30 września). Zgodził się też na częściowe odejście od granatu, absorbującego promienie słoneczne, na rzecz materiału drelichowego koloru szarego. Takie mundury mogły być używane tylko na terenie wiejskim.



Funkcjonariuszka policji kobiecej w umundurowaniu zimowym (1935 r.)



*Delegacja kierownictwa polskiej policji z komendantem głównym, gen. insp. Kordianem Zamorskim, podczas wizyty we Włoszech (październik 1938 r.)*

W ślad za tym pojawiły się wkrótce białe pokrowce na czapki. Z tych samych przeciwstolenczych powodów. Policyjny korpus odetchnął z ulgą.

W 1931 r. szczególny powód do radości mieli policjanci z posturków wodnych. Otrzymali letnie umundurowanie drelichowe w kolorze khaki, składające się z wygodnej bluzy kroju koszulowego, długich spodni z tego samego materiału oraz czarnych skórzanych trzewików.

Polskie policjantki musiały czekać na swój mundur jeszcze dłużej. Wprowadziło go dopiero rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z 20 lipca 1935 r., podpisane w porozumieniu z ministrem spraw wojskowych. W jego skład wchodziła granatowa kurtka kroju frencza z wykładanym kołnierzem marynarkowym, o rozciętych kłapach oraz spódnica za kolana. Również granatowa. Całość uzupełniał płaszcz, niebieskoszara lub biała koszula z granatowym krawatem, czarne trzewiki z wysoką do połowy łydki cholewką, czarne pończochy oraz czapka „posterunkowego”. Tylko bez okucia na daszku.

Lata trzydzieste ubiegłego wieku wniosły nieco swobody do przepisów mundurowych. Zezwolono m.in. na używanie długich spodni i trzewików (a nie tylko bryczesów i butów z cholewami), latem można było rozpiąć haftki kołnierza i trzy górne guziki drelichowej bluzy, a nawet podwinąć rękawy. Zniesiono też dotychczasowy obowiązek zwracania przez szeregowych starych, znożonych sortów mundurowych. W uzasadnieniu tej decyzji napisano: *bo nieraz w domu i dla rodziny przydać się mogą.*

### „SZAROBŁĘKITNI” I „MORO-wi”

Z pewnością tych problemów nie mieli funkcjonariusze powołanej w 1944 r. Milicji Obywatelskiej. Z prostej przyczyny – nowa formacja nie dysponowała jeszcze własnymi uniformami. Milicjanci ubierali się sami w to, co mieli. Najczęściej było to cywilne ubranie lub mundur wojskowy jeszcze z frontu. Niektórzy korzystali też z odpowiednio przerobionego umundurowania niemieckiego. Obowiązkowa była tylko biało-czerwona opaska z inicjałami „MO” noszona na lewym rękawie. Dopiero po roku milicjanci otrzymali jednolite mundury wojskowe, uzupełnione wypustkami, naszywkami na kołnierzu oraz błękitną tarczą z literami „MO” na lewym rękawie bluzy i płaszcza.

Pierwsze jednolite umundurowanie w kolorze stalowym milicja otrzymała w 1948 r., w czwartą rocznicę powołania. Wprowadził je rozkaz ówczesnego komendanta głównego MO generała Franciszka Józwiaka – „Witolda”. Formacja liczyła wówczas 40,5 tys. funkcjonariuszy.

W stylistyce nowy mundur nawiązywał do przedwojennego wojskowego: kurtki i płaszcze zapinane pod szyję, na stojąkę; czapka z okutym daszkiem; szerokie spodnie typu pumpy lub ciemno-granatowe bryczesy; buty z opinaczami lub oficerki z cholewami.

Później było już tylko lepiej. Partia potrafiła zadbać o wizerunek swych „żołnierzy”. Choć nie były to stroje od Armaniego, to jednak każdy funkcjonariusz otrzymał „kartę zaopatrzenia mundurowego”, zapewniającą mu nie tylko bezpłatne służbowe uniformy (wyjściowe z gabardyny, ćwiczebne – typu moro), ale również dodatki do nich. W tym m.in. ciepłe kalessony, podkoszulki i skarpetki.

Likwidacja MO i narodziny Policji nie przyniosły – poza zmianą szyldu i naszywek – jakiejś rewolucji w umundurowaniu i wyposażeniu funkcjonariuszy. Jedynie służby interwencyjne i specjalne zmieniły kolorystykę. Zamiast nieśmiertelnych moro przywdziały bardziej funkcjonalne i wygodne mundury czarne.

Polska Policja nadal czeka na zmianę wizerunku i nowy uniform. Twarzowy, wygodny, praktyczny. Wzory zostały już wybrane. Pierwsze egzemplarze przetestowano w różnych warunkach. Sprawdziły się. ■

JERZY PACIORKOWSKI

zdj. zbiory historyczne KGP, archiwum redakcyjne,  
R. Litwiński „Korpus Policji II RP”



*Milicjant stolecznej drogówki w służbowym rynsztunku (połowa lat 50. XX w.)*



# Mundurów

## historia niedokończona

Dyskusję nad wprowadzeniem nowych mundurów podjęto pod koniec lat 90. Pierwsze projekty granatowych uniformów powstały już w 1991 r. Publikowano je w prasie. Kupiono już nawet materiały, z których miały być uszyte...

**N**agle wycofano się z tego pomysłu, ale pozwolono policjantom (ku wielkiej ich radości) z grup patrolowo-interwencyjnych i z prewencji (poza dzielnicowymi) nosić czarne tzw. moro.

W styczniu 2006 r. w KGP powstał kolejny projekt zmiany umundurowania policjantów, ale zmiany miały być niewielkie. Między innymi nowe, całoroczne, zapinane na suwak, ale niebieskie moro dla policjantów z prewencji, czarne koszulki polo dla policjantów skoszarowanych mogących pełnić służbę w starym czarnym moro i białe dla funkcjonariuszy z ruchu drogowego.

**Grudzień 2006 r.** – zapadła decyzja – Jacek Sobolewski, ówczesny zastępca komendanta głównego ds. logistyki zapewnił, że będą nowe mundury! Tylko jakie? Do ich zaprojektowania został zaproszony znany projektant mody Bernard Hanaoka. W miesięczniku „Policja 997” po raz pierwszy ukazały się jego projekty (patrz obok).



**Styczeń 2007 r.** – projekty Bernarda Hanaoki spotkały się z totalną krytyką policjantów. Do zaprojektowania nowych zaproszono studentów z łódzkiej Akademii Sztuk Pięknych.

**Luty 2007 r.** – studenci ASP zapoznali się z opiniami policjantów publikowanymi w miesięczniku „Policja 997” i na internetowym forum policjantów ([www.ifp.pl](http://www.ifp.pl)) i opracowali nowe propozycje.



**20 lutego 2007 r.** – rozstrzygnięto konkurs. Pierwszą nagrodę przyznano Piotrowi Suchockiemu, studentowi V roku Wydziału Tkaniny i Ubioru ASP w Łodzi. Granatowe spodnie bojówki, golf, uniwersalna podpinka polarowa, czapka zimowa z grubej dzianiny, kurtki do pasa (letnia i zimowa) zapinane na zamki błyskawiczne, nowa kamizelka, białe koszulki, t-shirty i krótkie spodnie na lato, stopnie na pagonach, wszystkie elementy odbłaskowe na rzepach – zgodnie z postulatami policjantów (rys. wyżej).

**28 lutego 2007 r.** – wygasła umowa podpisana z Bernardem Hanaoką. Tomasz Karczewski, nowy zastępca komendanta głównego Policji ds. logistyki, nie przedłużył jej. Pojawiły się zapowiedzi, że nowe mundury powstaną w 2008 r.

**25 kwietnia – 8 maja 2007 r.** – KGP przeprowadziła sondaż wśród policjantów w sprawie nowych mundurów. Ankiety za pośrednictwem internetu wypełniło 756 policjantów z całego kraju. Ponownie zwyciężył projekt Piotra Suchockiego (55 proc. respondentów), drugie miejsce zajął projekt Michała Szulca (także z łódzkiej ASP).

**Wrzesień 2007 r.** – rozpoczęło się testowanie 80 kompletów nowych letnich mundurów przez policjantów w: Białymstoku, Krakowie, Lublinie, Wrocławiu, Szczecinie i KSP, a także w CSP w Legionowie, w WSPoL w Szczytnie oraz szkołach Policji w Katowicach i Pile.

**Listopad 2007 r.** – rozpoczęło się testowanie w tych samych jednostkach mundurów zimowych.

**Styczeń 2008 r.** – nadinsp. Henryk Tusiński, trzeci z kolei zastępca komendanta głównego Policji ds. logistyki, zapowiedział

rozpisanie pierwszych przetargów na zakup elementów nowego umundurowania. Jednocześnie podkreślił, że będą testowane aż do skutku, a ewentualne wadliwe elementy sukcesywnie wymieniane.

**Kwiecień 2008 r.** – zakończono testowanie zimowej wersji mundurów. W BLP KGP organizowano spotkania testujących je policjantów z producentami. Sporządzono też specjalne ankiety do wypełnienia dla testujących.

**28 maja 2008 r.** – pierwsze otwarcie ofert na zakup 30 tys. kompletów czapek, kurtek,

Mundur zimowy



Mundur letni



spodni służbowych do trzewików. Ogłoszono także przetarg na zakup 30 tys. par trzewików służbowych, pasów głównych i pasków do spodni.

**17 czerwca 2008 r.** – otwarcie ofert na zakup 60 tys. kompletów koszul z długim i krótkim rękawem, koszulek polo z krótkim rękawem, t-shirtów, bielizny letniej i skarpet.

**Wrzesień 2008 r.** – komendant Henryk Tusiński zapowiedział, że do Euro 2012 wszyscy policjanci będą mieli nowe mundury. W okresie przejściowym będą noszone oba (stare i nowe) rodzaje umundurowania.

O mundurach wyjściowych trzeba będzie na razie zapomnieć.

**Listopad 2008 r.** – pierwsze elementy nowego umundurowania w wersji wiosenno-jesienniej i zimowej (kurtki, spodnie i czapki) trafiły do CSP w Legionowie. Zdecydowano, że ich dystrybucją zajmą się teraz policyjne szkoły, a nie KWP, jak to było dotychczas. BLP zapowiedziało, że pozostałe elementy umundurowania trafią do szkół w drugim kwartale 2009 r.

**Grudzień 2008 r.** – otwarto oferty na wszystkie pozostałe elementy umundurowania.

**Kwiecień 2009 r.** – 30 tys. kompletów nowych mundurów w wersji wiosenno-letnio-jesienniej (bez t-shirtów) czeka we wszystkich policyjnych szkołach na zakończenie prac legislacyjnych. Gdy to nastąpi, zostaną wydane policjantom: 5 tys. kompletów trafi do ruchu drogowego, 22 tys. do prewencji, 3 tys. pozostanie w rezerwie. ■

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI  
zdj. Andrzej Mitura

Mundur wiosenno-letnio-jesienny



Mundur wiosenno-letnio-jesienny



Nowa struktura, nowe wydziały, likwidacja średniego szczebla kierowniczego. Taki pomysł na zmiany ma szefostwo komendy rejonowej na warszawskim Mokotowie. – Nigdy nie byliśmy w czołówce, patrząc na garnizon stołeczny – mówi mł. insp. Sylwester Sawicki, komendant KRP Warszawa-Mokotów.  
– Zawsze w dolnych stanach średnich. Stąd pomysł na zmiany.

## MOLOCHY

Można powiedzieć: ogarniają. Podobnie jest w wydziale do walki z przestępczością gospodarczą. Gorzej w wydziale dochodzeniowo-śledczym czy kryminalnym.

– Są niewydolne. Struktura sprawia, że kuleje obieg informacji, terminowość, wykrywalność. Nie do końca jesteśmy z tego zadowoleni – mówi Sawicki.

# Żeby było skuteczniej

**S**awicki mówi, że do myślenia nad zmianami w strukturze jednostki zainspirował ich nadinsp. Kazimierz Szwajcowski, zastępca komendanta głównego Policji. Bo zwrócił uwagę na rzeczy, których oni nie brali pod uwagę, albo wycyzajnie się nie zastanawiali. Chodziło o wyniki dwóch wydziałów (jeszcze niedawno sekcji): do walki z przestępczością gospodarczą i do spraw nieletnich i patologii. Pierwszy istnieje od dwóch lat, drugi od roku. Oba utworzył Sawicki. Okazało się, że te komórki mają najlepsze wyniki w całym garnizonie stołecznym. W 2008 wydział pg był na pierwszym miejscu pod względem liczby wykrytych spraw, wydział ds. nieletnich i patologii na drugim.

## SPECE OD NIELATÓW

– Zanim powstał wydział, byliśmy na szarym końcu, ostatnie miejsce – przyznaje asp. sztab. Sławomir Mazur, zastępca naczelnika wydziału ds. nieletnich i patologii. Sprawami nieletnich zajmowały się wówczas dwa zespoły i referat, każdy w innej dzielnicy. Robili swoje, ale nie dzielili się wiedzą. Spektakularnych wyników nie było. Był za to, jak mówi Mazur, głuchy telefon. Informacje o konkretnych sprawach naczelnik dostawał od kierownika referatu albo eksperta z zespołu, a ci od policjantów.

Teraz kierowników nie ma. Nad policjantem są tylko naczelnik i zastępca. Jest co prawda trzech specjalistów, którzy mogą wspomagać szefostwo, ale na co dzień pracują tak jak inni policjanci. Naczelnicy znają wszystkie sprawy, nadzorują je bezpośrednio. Dyrektorzy szkół, pedagodzy, rodzice wiedzą, że jest taki wydział i że tu można przychodzić i dzwonić z każdym problemem. I najważniejsze: wszyscy są razem. W jednym miejscu robi się wszystko: postępowania opiekuńcze, postępowania wyjaśniające o czyny karalne, poszukiwania nieletnich uciekinierów, wykroczenia.

– Ja zawsze mówię, że to jest taki komisariat do spraw nieletnich. Policjanci tutaj muszą się znać na wszystkim. Na pracy operacyjnej, dochodzeniowo-śledczej, poszukiwaniach, robią pogadanki w szkołach, rozpoznania, chodzą w patrolach szkolnych – mówi Sławomir Mazur. – Załatwiamy sprawy kompleksowo i na bieżąco wiemy, co się dzieje.

Dziś Wydział Dochodzeniowo-Śledczy w KRP Warszawa-Mokotów liczy 99 etatów. Szefuje mu naczelnik, który ma dwóch zastępców, a każdy z siedmiu referatów ma swojego kierownika. Podobnie w wydziale kryminalnym: 53 etaty, naczelnik, zastępca, pięć referatów i pięciu kierowników. Zajmują się wszystkim:

– **Referat I** – zabójstwami, zwalczaniem przestępczości przeciwko życiu i zdrowiu oraz mieniu w wyniku napadów rabunkowych, kradzieżami i wymuszeniami rozbójniczymi.

– **Referat II** – zwalczaniem kradzieży z włamaniem do mieszkań, obiektów handlowych i usługowych, kradzieżami i oszustwami.

– **Referat III** – poszukiwaniami osób ukrywających się przed organami ścigania i wymiarem sprawiedliwości, a także poszukiwaniami osób zaginionych oraz identyfikacją NN zwłok.

– **Referat IV** – kradzieżami pojazdów, kradzieżami z włamaniem do pojazdów, legalizacją skradzionych pojazdów, fałszerstwami z tym związanymi oraz zagadnieniami dotyczącymi przestępczości samochodowej.

– **Referat V** – zwalczaniem przestępstw związanych z nielegalnym posiadaniem, obrotem i wytwarzaniem środków odurzających oraz przestępstwami związanymi ze zjawiskiem narkomanii, przeciwdziałaniem narkomanii i patologii społecznych; rozpoznaniem w środowisku pseudokibiców oraz ściganiem osób i zwalczaniem przestępstw, do których może dochodzić podczas organizowanych imprez masowych.

## PODZIAŁ

Sporo tego. Dlatego komendant Sawicki ma pomysł, żeby dwa wielkie wydziały, kryminalny i dochodzeniowo-śledczy, podzielić. Na mniejsze, wyspecjalizowane.

– Projekt zakłada stworzenie wydziałów, które łączą zadania operacyjne i dochodzeniowo-śledcze w zakresie zwalczania poszczególnych przestępstw – mówi Sawicki. – W pionie kryminalnym zamiast trzech wydziałów byłoby pięć: kryminalny, dochodzeniowo-śledczy, do walki z przestępczością przeciwko życiu i zdrowiu, do walki z przestępczością przeciwko mieniu i istniejący już do walki z przestępczością gospodarczą.

Wydział kryminalny zajmowałby się poszukiwaniem i identyfikacją osób, zwalczaniem przestępczości narko-

tykowej, stadionowej i samochodowej. Liczyłby 31 etatów z naczelnikiem, zastępcą i ekspertem. Z kolei wydział do walki z przestępczością przeciwko życiu i zdrowiu liczyłby 30 etatów i dzieliłby się na dwa zespoły: operacyjno-rozpoznawczy i dochodzeniowo-śledczy.

– Dzięki takiemu podziałowi policjanci kryminalni i dochodzeniowi byłiby razem na tym samym zdarzeniu, a cała wiedza odnośnie do konkretnej sprawy zostałaby w jednym wydziale – mówi Sawicki. – Poza tym policjanci specjalizowaliby się w wykrywaniu konkretnych przestępstw.

## KOSZT

W proponowanym projekcie zmian strukturalnych, poza jednym wyjątkiem, ma nie być kierowników. Teraz to oni są łącznikami między policjantami, prowadzonymi przez policjantów sprawami a naczelnikami.

– Zlikwidowałbym średni szczebel kierowniczy, bo przedłuża obieg dokumentów i informacji. W nowej strukturze jest niepotrzebny – mówi Sawicki. – Zostałby tylko jeden kierownik w jedynym referacie techniki kryminalistycznej.

A co z pozostałymi? Ci, którzy są najlepsi, zostaliby naczelnikami lub zastępcami nowo powstałych wydziałów. Reszta pracowałaby na równi z innymi policjantami, realizując te trudniejsze sprawy.

– Spotkałem się z kierownikami, przedstawiłem im projekt i wspólnie dyskutowaliśmy, na czym to miałyby polegać. Widziałem, że im się spodobał pomysł. Bo to jest szansa, żeby było skuteczniej – mówi Sawicki.

## Policjanci o zmianach:

### Policjant z wydziału dochodzeniowo-śledczego:

– Jeżeli komendant wprowadzi je w taki sposób, o którym nam opowiadał, moim zdaniem będzie korzystniej. Nie biegalibyśmy wtedy ze sprawami do kryminalnych, a od początku realizowalibyśmy je razem. Nie tylko oszczędziłoby to czas, ale i usprawniłoby przekazywanie ustaleń i informacji. Myślę, że taka współpraca mogłaby mieć istotny wpływ na jeszcze lepsze efekty naszej pracy.

### Policjant z wydziału kryminalnego:

– Sprawa trafiałaby do jednego sekretariatu, to oszczędność czasu.

### Policjant operacyjny:

– Wszystko w jednym miejscu, to bardzo dobry pomysł.

Komendant Sawicki przedstawił projekt swoim przełożonym. Pomysł zmian spodobał się komendantowi stołecznemu Policji i lada moment komenda rejonowa doczeka się reorganizacji struktur. Wiąże się to jednak z wydatkami, około 3 tys. złotych miesięcznie.

– Zyski będą nieporównywalnie większe niż koszty – mówi szef mokotowskiej policji i zapowiada: – Będzie reorganizacja. ■

ANNA KRAWCZYŃSKA  
infografika Krzysztof Zaczekiewicz

## Różnice w liczbie stanowisk

stanowisko	liczba stanowisk w obecnej strukturze	liczba stanowisk w proponowanej strukturze	różnica w liczbie stanowisk
naczelnik wydziału	8	10	+2
z-ca naczelnika wydziału	9	12	+3
ekspert	10	11	+1
kierownik referatu	14	1	-13
specjalista	29	36	+7

# Podróże za kratkami

W poprzednim numerze pisaliśmy o powrotach do ojczyzny w kajdankach, czyli o konwojowaniu drogą lotniczą rodaków zatrzymanych za granicą na podstawie europejskiego nakazu aresztowania (ENA). Z różnych krańców Europy trafiają oni na Okęcie, jednak to oczywiście nie koniec ich drogi.

**P**olaków wracających w ten sposób nie brakuje; jesteśmy jednym z krajów wydających największą liczbę ENA, co zwróciło nawet uwagę UE.

– Jeśli ma być nieuchronność kary, powinna ona dotyczyć również osób przebywających poza terytorium RP – mówi nadkom. Krzysztof Książek z Wydziału Konwojowego Biura Prewencji KGP. – Decyzja ramowa UE określa szczegółowo, kto może być wydany. Jeśli wystawiono by europejski nakaz aresztowania za osobą, która popełniła czyn w niej nieprzewidziany, osoba ta nie zostanie wydana. Nasze sądy postępują zgodnie z obowiązującymi przepisami w zakresie wydawania ENA. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że należymy do UE dopiero od 2004 roku i dokonano przeglądu starych spraw, sprzed wstąpienia, co, w mojej ocenie, spowodowało nagminność wystawiania ENA.

## 10 DNI

Tyle czasu od zapadnięcia wyroku o wydaniu poszukiwanej osoby ma strona wystawiająca ENA na jej przejście (w szczególnych wypadkach można ten okres przedłużyć o kolejne 10 dni). Istotny jest więc sprawny przepływ informacji przez Międzynarodowe Biuro Współpracy Policji KGP i dogranie terminów między poszczególnymi podmiotami



oraz... sprawność samolotów (konwoje międzynarodowe obsługują maszyny wojskowe, na podstawie porozumienia między MSWiA i MON).

– Bywało już tak, i to nie tylko w przypadku wycofanych już „antków”, ale też CAS, że w ostatniej chwili okazywało się, iż coś szwankuje, a na części zamiennie trzeba by czekać, więc mechanicy musieli sami dokonywać szybkich napraw – mówi nadkom. Książek. – Na początku 2008 roku, gdy jeszcze latały AN-26, w Londynie, już po przejściu osób, awarii uległ silnik w „antku” i wiadomo było, że nie da rady wrócić do Polski. Brytyjczycy zdecydowali, że własnym samolotem przewiozą wydawanych.

## VIA OKĘCIE

Każdorazowo dowódcą lotniczej eskorty jest oficer z Wydziału Konwojowego Biura Prewencji KGP, jako że ta komórka organizuje i koordynuje konwoje międzynarodowe. Korzysta z pomocy funkcjonariuszy Wydziałów Konwojowego i Realizacyjnego KSP oraz BOA KGP. Po wylądowaniu odpowiedzialność przejmuje stołeczna konwojówka. Ta rozwozi osoby wydane do aresztów śledczych lub więzień w całym kraju. Raz tylko, ze względu na osobę zatrzymanego i podwyższony stopień ryzyka konwoju samochodowego, prosto z Okęcia delikwent poleciał do zakładu karnego śmigłowcem.

– Przepisy mówią, że konwój osoby/osób wykonuje przynajmniej jeden lub więcej policjantów – mówi nadkom. Książek. – W zależności od zagrożeń istniejących przy konwojowaniu osób szczególnie niebezpiecznych są stosowane różne środki bezpieczeństwa: zwiększona liczba funkcjonariuszy, uzbrojenie, psy. W samych obiektach sądowych z kolei specjalnie przystosowane sale rozpraw.

Jeśli po dostarczeniu na miejsce przeznaczenia osoby wydanej konieczne byłoby przewiezienie jej na przykład na rozprawę sądową w innym mieście, eskortę zapewniają właściwe wydziały konwojowe komend wojewódzkich – identycznie, jak w przypadku osób zatrzymanych na terenie Polski.

## NIE TYLKO LUDZIE

Ogółem w kraju dla służby konwojowej przewidziano 2655 etatów (998 z nich to policja sądowa), jednak według stanu na 1 marca 2009 roku zatrudnionych jest 2515 funkcjonariuszy. Zajmują się doprowadzeniami osób do sądów, prokuratur, na przymusowe leczenie itp. oraz konwojami zatrzymanych:

- miejscowymi (udział biorą funkcjonariusze jednej lub dwóch komend wojewódzkich),
  - zamiejscowymi (gdy partycypują więcej niż dwie KWP),
  - cudzoziemców podlegających wydaleniu.
- Ponadto do ich obowiązków należy też – na podstawie umów zawartych między Poli-

cją a innymi podmiotami – eskorta przedmiotów:

– wartościowych (minimum trzech funkcjonariuszy; im wyższa wartość ładunku, tym więcej konwojentów),

– niebezpiecznych (materiałami wybuchowymi zajmują się pirotechnicy AT lub wojskowi saperzy; tu chodzi o konwojowanie przewozów materiałów toksycznych, radioaktywnych itp.).

## NOWE PRZEPISY

Taki podział obowiązywał do niedawna. Od 25 kwietnia br. obowiązuje Zarządzenie nr 360 KGP z 26 marca 2009 r. w sprawie metod i form wykonywania przez policjantów konwojów i doprowadzeń. Zmienia ono obowiązujący dotychczas stary rozkaz nr 2 KGP jeszcze z 1995 roku, którego niektóre przepisy nie odpowiadają już rzeczywistości (np. brzmienie punktu o konwojach cudzoziemców straciło rację bytu ze względu na zmianę ustawy o cudzoziemcach).

Zarządzenie nie rozróżnia rodzajów konwojów – jest tylko pojęcie „konwój”, czyli „zespół czynności związanych z przemiesz-

czaniem osoby konwojowanej albo przedmiotów wartościowych lub niebezpiecznych”.

Rozróżnione zostało tylko pojęcie „konwoju etapowego”, czyli „systemu zbiorowego przemieszczania osób konwojowanych”, wcześniej niesprecyzowane. W praktyce wygląda to tak, że – po uprzedniej wymianie informacji – z siedmiu sektorów, na jakie został podzielony kraj, tymczasowo aresztowani lub więźniowie niezbędni np. na rozprawach sądowych na drugim końcu Polski przewożeni są do Centralnego Punktu Osób Konwojowanych w KMP w Piotrkowie Trybunalskim. Tu np. policjanci z Gdańska zostawiają „swoich”

potrzebnych w Krośnie, a biorą więźniów z ZK w Krakowie dla prokuratury w Elblągu. Oszczędniej.

## KOSZTY

Oszczędności są niezbędne, bo niezależnie od rodzaju konwoju, jego koszty pokrywa Policja. Co prawda wystawiane są innym instytucjom rachunki, ale w praktyce wszystkie należności trafiają do Skarbu Państwa i Policja nie widzi z nich złamanego grosza. ■

PRZEMYSŁAW KACAK  
zdj. autor

**Liczba konwojów w ramach procedury ENA w 2008 r. – 746 (1159 osób), w tym:**

– **przekazań na drogowych przejściach granicznych – 391 (411 osób; w porównaniu z 2007 r. wzrost o 16,2 proc.)**

– **konwojów lotniczych – 354 (748 osób; w porównaniu z 2007 r. wzrost o 49,6 proc.)**

**Szacowana liczba konwojów do końca 2009 r. – 900 (1600 osób)**

Źródło: Wydział Konwojowy Biura Prewencji KGP

# Jedyna taka liga w Polsce



Policyjna Liga Koszykówki w Miliczu ma już 10 lat i corocznie cieszy się dużym powodzeniem wśród zawodników i kibiców. Pomysł policjantów na zagospodarowanie wolnego czasu dzieci i młodzieży okazał się strzałem w dziesiątkę.

— **P**oprzez rozgrywki chcieliśmy zachęcić młodzież, zwłaszcza tę trudną, do spędzania wolnego czasu na sportowej rywalizacji, tym samym zapobiegając wchodzeniu jej w kolejne konflikty z prawem – tłumaczy asp. Zenon Folmer z KPP w Miliczu, główny organizator rozgrywek. – Dzięki lidze mamy z młodymi ludźmi stały kontakt, rozmawiamy, edukujemy, przestrzegamy przed konsekwencjami złego zachowania, pomagamy w wyborze właściwej drogi życiowej, bez przemocy i przestępstw. Jednym słowem, sprowadzamy na dobrą drogę.

Zainteresowanie ligą przerosło najśmielsze oczekiwania milickich stróżów prawa. Corocznie do ligi, rozgrywanej w dwóch kategoriach wiekowych – open i gimnazjum, przystępuje od 200 do nawet 400 młodych ludzi skupionych w kilkudziesięciu drużynach. Jeszcze więcej jest kibiców.

– Tu nie ma mowy o łamaniu przepisów czy ordynarnym zachowaniu – mówi asp. Folmer. – Emocji dostarczają spotkania z ekipą policjantów. Każdy chce z nami wygrać. Dla policjantów wynik meczu nie jest najważniejszy.

– Chodzi nam o kontakt z młodzieżą – mówią. – Rozgrywki sportowe tworzą klimat otwartości. Młodzi ludzie zaczęli nam ufać, nie boją się rozmawiać. Zdarza się, że nam się zwierniają.

## ZACZĘŁO SIĘ OD SZALIKOWCÓW

Zaczął się na początku 2000 roku, kiedy miliccy policjanci zagraли w kosza z drużyną o nazwie Szalikowcy, skupiającą tzw. trudną młodzież. Rozgrywki odbyły się w niewielkiej, szkolnej salce gimnastycznej i już wtedy wywołały dużą sensację. Kibice zajmowali każdy wolny skrawek sali. Potem był rewanż. Oba mecze okrzyknięto spotkaniami roku. I tak to się potoczyło. Do komendy zgłaszały się następne chętne drużyny, aż powstała Policyjna Liga Koszykówki.

Spotkania rozgrywane są jesienią i zimą w największej hali w Miliczu. Dziś w rozgrywkach ligi grają całe pokolenia – od uczniów szkół podstawowych, poprzez gimnazjalistów i uczniów szkół średnich, po absolwentów i osoby starsze, z miasta i z pobliskich wsi. Liga otwarta jest dla wszystkich drużyn podwórkowych, grający w niej zawodnicy wywodzą się z różnych środowisk.

– Przez sport zawodnicy uczą się i wychowują – mówi kom. Sławomir Waleński, oficer prasowy KPP w Miliczu. – Mają dobre wzorce. Potrafią przez całe wakacje trenować na milickich podwórkach.

Wychowankowie ligi przychodzą na mecze z całymi rodzinami, kibicują im żony i dzieci.

Patronat medialny nad ligą sprawuje Niezależny Tygodnik Powiatowy „Głos Milicza”. Pisały o niej „Gazeta Policyjna”, „Gazeta Wrocławska”, a nawet „Gość Niedzielny”.

W organizację rozgrywek włączyły się władze samorządowe i sponsorzy. To dzięki nim młodzież zdobywa nagrody.

Uroczysty finał 10. edycji Policyjnej Ligi Koszykówki odbył się 25 kwietnia w nowej hali sportowej w Miliczu. Gra-



*X jubileuszowy finał Policyjnej Ligi Koszykówki odbył się w nowej hali sportowej*

ła orkiestra Komendy Wojewódzkiej Policji we Wrocławiu. Jak co roku nie zabrakło Komisarza Lwa z KWP we Wrocławiu.

– Dzięki Policyjnej Lidze Koszykówki w powiecie milickim społecznie współpracują wszyscy: przedstawiciele Policji, samorządu terytorialnego, Kościoła, parafii, gminnych ośrodków opieki społecznej, stowarzyszeń, szkół czy środków masowego przekazu – mówi mł. insp. Andrzej Łuczyszyn, komendant powiatowy Policji w Miliczu. – Dzięki policjantom i wszystkim uczestnikom tego wielkiego społecznego przedsięwzięcia. ■

ALICJA SZCZEPAŃSKA-SIKORSKA  
zdj. Ireneusz Radny

## Międzynarodowy Dzień Dziecka Zaginionego

Od kilku lat 25 maja obchodzony jest w Polsce jako Międzynarodowy Dzień Dziecka Zaginionego.

W całej Europie organizacje pozarządowe, skupione w federacji Missing Children Europe, przypominają swym rządów i opinii publicznej o tym ważnym problemie społecznym. To także czas solidarności z cierpiącymi rodzicami, którzy do dziś nie odnaleźli swoich zaginionych dzieci. W Polsce koordynatorem obchodów jest Fundacja „Itaka” – Centrum Poszukiwań Ludzi Zaginionych.

Od tego roku w organizację Międzynarodowego Dnia Dziecka Zaginionego włączyła się i Policja. Uruchomiona zostanie m.in. kampania informacyjno-edukacyjna: „Opiekuj się dzieckiem” – skierowana do rodziców, opiekunów prawnych, pedagogów. W jej ramach udostępnione zostaną materiały edukacyjne, w tym scenariusze zajęć dotyczących szeroko rozumianej profilaktyki zaginięć. W ten sposób organizatorzy kampanii zamierzają dotrzeć z wiedzą dotyczącą przyczyn zaginięć do jak największej liczby osób.

W Polsce co trzy dni ginie bez wieści dziecko, które nie skończyło siedmiu lat (145 w 2008 r.). Niemal codziennie ginie dwoje dzieci w wieku 7–13 lat (528 w 2008 r.). Każdego dnia Policja przyjmuje zgłoszenia o 10 zaginionych nastolatkach w wieku 14–17 (3487 w 2008 r.).

Większość tych zaginięć wyjaśnia się, ale nie wszystkim towarzyszy szczęśliwe zakończenie. Poza tym, każdego roku kilkadziesiąt spraw pozostaje niewyjaśnionych (981 w 2008 r.). ■

kom. DOROTA DZIUBIŃSKA,  
Biuro Prewencji KGP

## Dla przedszkolaków

1 czerwca 2009 roku w samo południe w Teatrze „Lalka” ma rozpocząć się uroczysta gala wręczenia nagród laureatom konkursu plastycznego pt. „Kiedy wezwać policjanta”. Udział w nim wzięły przedszkola objęte programem: „Mamo, Tato już wiem, jak być bezpiecznym”. Patronat honorowy nad przedsięwzięciem objęli: komendant główny Policji oraz Towarzystwo Ubezpieczeń i Reasekuracji Warta S.A., a od strony merytorycznej Biuro Prewencji KGP.

Najlepsze prace zaprezentowane zostaną w Dniu Dziecka w Pałacu Zimowym Pałacu Młodzieży w Warszawie. Na dzieci, które dotarły do Teatru „Lalka”, będzie czekało wiele niespodzianek, w tym m.in. przedstawienie o tematyce profilaktycznej pt. Lekcja: „Czego Jaś się nauczył...” w wykonaniu grupy teatralnej ze Szkoły Podstawowej nr 6 w Płocku. ■

nadkom. ANNA KUŹNIA  
Biuro Prewencji KGP



# Jeśli bezpieczniej, to razem

Skuteczność zapewnienia bezpieczeństwa obywateli wymaga skoordynowanych działań administracji publicznej, służb i instytucji, a także organizacji społecznych. Efektem takiej współpracy muszą być działania podejmowane na poziomie rządowym i lokalnym (wojewódzkim, powiatowym, gminnym). Tylko wtedy osiąga się wymierne efekty w zakresie zapobiegania i zwalczania przestępczości, dające szansę na poprawę bezpieczeństwa.

**Na** poziomie krajowym za zapobieganie przestępczości odpowiada państwo, natomiast na poziomie lokalnym istotną rolę w tej dziedzinie odgrywają: samorząd terytorialny, organizacje pozarządowe i inne instytucje społeczeństwa obywatelskiego. Organy ścigania i wymiaru sprawiedliwości są dla nich partnerem, który odpowiada na zapotrzebowanie lokalnych społeczności.

W wymiarze ogólnokrajowym zapobieganie przestępczości obejmuje działania związane przede wszystkim z:

- ✓ przeciwdziałaniem ekonomicznym i społecznym źródłom przestępczości,
- ✓ tworzeniem prawa eliminującego elementy kryminogenne z życia ekonomicznego i społecznego,
- ✓ tworzeniem stabilnych mechanizmów wspierania instytucji społeczeństwa obywatelskiego w ich aktywności na rzecz bezpieczeństwa i porządku publicznego.

W wymiarze lokalnym zapobieganie przestępczości to określenie źródeł zagrożenia poczucia bezpieczeństwa obywateli, wypracowywanie przez lokalną administrację wspólnie ze służbami państwowymi metod przeciwdziałania tym zagrożeniom oraz podejmowanie wspólnych działań profilaktyczno-resocjalizacyjnych.

Rola jednostek samorządu terytorialnego w realizacji zadań związanych z zapewnieniem bezpieczeństwa społeczności lokalnych powinna polegać głównie na:

- ✓ aktywnym kreowaniu polityki bezpieczeństwa na danym terenie i w danym czasie,
- ✓ inwestowaniu w infrastrukturę na rzecz bezpieczeństwa – szczególnie w zakresie monitoringu miejsc zagrożonych czy też nowych rozwiązań architektoniczno-urbanistycznych,
- ✓ koordynowaniu i organizacji działań w zakresie wypełnienia czasu wolnego młodzieży.

To właśnie samorząd terytorialny poprzez swoje działania może być najbardziej skuteczny w zapobieganiu przestępczości i powrotowi do przestępstwa.

## PIERWSZY TAKI PROGRAM

W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji został opracowany, a następnie przyjęty przez Radę Ministrów uchwałą nr 218/2006 z 18 grudnia 2006 r., program ograniczania przestępczości i aspołecznych zachowań „Razem bezpieczniej”.

Jest to pierwszy rządowy program, którego głównym celem jest aktywizacja i wspieranie inicjatyw lokalnych na rzecz poprawy bezpieczeństwa i porządku publicznego. Rezerwa celowa w wysokości 3 mln złotych, zabezpieczona corocznie w budżecie państwa na realizację programu, przeznaczona jest na dofinansowywanie projektów realizowanych przez jednostki samorządu terytorialnego oraz przez organizacje pożytku publicznego. Środki te przekazywane są do budżetów wojewodów, którzy zawierają umowy z podmiotami realizującymi poszczególne projekty.

Realizację programu koordynuje Departament Analiz i Nadzoru MSWiA, wspierany przez zespół, w skład którego wchodzi przedstawiciele różnych resortów oraz służb nadzorowanych przez MSWiA.

Działania, które mogą być dofinansowywane w ramach programu „Razem bezpieczniej”, to m.in. analiza zagrożeń bezpieczeństwa i diagnoza potrzeb społeczności lokalnych w zakresie bezpieczeństwa, realizacja przedsięwzięć z zakresu szeroko rozumianej edukacji dla bezpieczeństwa, inicjowanie przedsięwzięć z zakresu przeciwdziałania przemocy w rodzinie, przeciwdziałania i ograniczenia przestępczości dzieci i młodzieży, w szczególności w szkołach, w tym przeciwdziałanie przemocy rówieśniczej, promowanie rozwiązań zwiększających

bezpieczeństwo w zakresie planowania przestrzeni publicznej, promowanie wykorzystania możliwości technicznych (m.in. monitoringu), przedsięwzięcia mające na celu promowanie bezpieczeństwa podczas imprez masowych.

## PROJEKTY

W 2007 roku do MSWiA wpłynęły 94 projekty na łączną sumę 5 386 725 zł – dofinansowano 47. W 2008 roku do MSWiA wpłynęło 77 projektów na łączną sumę 6 473 802,79 zł – dofinansowano 41. W 2009 do MSWiA wpłynęło 85 projektów na łączną sumę 6 665 058,65 zł. Zespół wnioskował do ministra SWiA o dofinansowanie 33 projektów.

To, że liczba dofinansowanych projektów zmalała w bieżącym roku, nie oznacza mniejszego zainteresowania programem. Z programu rządowego projekty są bowiem dofinansowywane, a nie finansowane w całości. Jednostki samorządu terytorialnego czy organizacje pozarządowe przeznaczyły więc na ich realizację znacznie wyższe środki własne.

Po blisko 2,5-letniej realizacji programu można stwierdzić, że pomysły na poziomie lokalnym są, chęci do realizacji też! Dobrym przykładem jest projekt *Poprawa bezpieczeństwa dzieci i młodzieży szkolnej w Legionowie*. Dla dobra prawie 4 tys. uczniów z siedmiu legionowskich szkół zaangażowały się: Urząd Miasta, Straż Miejska, Komenda Powiatowa Policji, Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe, Samodzielny Publiczny Zakład Lecznictwa Otwartego, Pogotowie Ratunkowe i media lokalne. Rezultaty programu to m.in. znaczny spadek zdarzeń i zachowań niebezpiecznych na terenie szkół objętych projektem, wyeliminowanie zdarzeń niebezpiecznych na przyszkolonych przejściach dla pieszych w godzinach „szczytu szkolnego”, poprawa wiedzy teoretycznej i praktycznej uczniów w zakresie bezpieczeństwa, ograniczenie zachowań niebezpiecznych oraz poprawa umiejętności reagowania uczniów na zjawiska i zachowania niebezpieczne, poprawa zaufania do służb mundurowych prowadząca do wzrostu powiadomień o czynach karalnych.

W województwie świętokrzyskim realizowany jest projekt *Szczęśliwa rodzina – wolna od przemocy*. Rozpoczął się w 2008 r. w powiecie koneckim. Jego partnerami są: starosta konecki wraz ze służbami jednostek

organizacyjnych, miejsko-gminny Dom Kultury w Końskich, Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Końskich, Wydział Edukacji Starostwa Powiatowego, Stowarzyszenie „Bezpieczny powiat”, władze kościelne. Projekt ten to kilkuetapowe działania, w tym edukacyjne dla całych rodzin, mające na celu zapobieganie przemocy domowej (więcej projektów na: <http://razembezpieczniej.mswia.gov.pl/portal/rb/form/2/Programy.html>).

kurs na projekt „Miasteczka Ruchu Drogowego”. Dokonano m.in. „inwentaryzacji” miasteczek ruchu drogowego w kraju, a także przeprowadzono akcję promocyjno-informacyjną, której celem było włączenie jednostek samorządu terytorialnego we wspólne działania. Na konkurs wpłynęły 52 projekty! Najlepszym jednostkom samorządowym MSWiA doposażyło miasteczka ruchu drogowego na łączną kwotę 50 000 zł, nagrodami dodatkowymi były rowery górskie.

nad kampanią przyjęły Radio Gdańsk i „Dziennik Bałtycki”.

☆☆☆

Mimo dotychczasowych sukcesów konieczne jest dalsze doskonalenie mechanizmów współpracy między poszczególnymi szczeblami administracji publicznej w zakresie zarówno szybkiego reagowania na wszelkie przejawy naruszenia prawa, jak i poprawy poczucia bezpieczeństwa. To z kolei wymaga współdziałania w zakresie wymiany infor-



W ubiegłym roku w konkursie ECPA (European Crime Prevention Award – ECPA) projekt dofinansowany w ramach programu „Razem bezpieczniej” pn. „Razem bezpieczniej w Czeladzi” został doceniony i wyróżniony przez międzynarodowe gremium. Tematem wiodącym tego konkursu była „Prewencja w miejscach publicznych”.

### AKCJE I KAMPANIE

Realizacja programu „Razem bezpieczniej” to nie tylko lokalne projekty, także akcje i kampanie. Do takich akcji należy „Profilaktyka a Teatr” (PaT), którą pilotuje Gabinet Komendanta Głównego Policji. Program ten, wraz z akcją „Przystanek PaT” jest ukierunkowany między innymi na zapobieganie i ograniczanie zjawiska narkomanii. Dzięki ogromnej aktywności policjantów, władz lokalnych, młodzieży – wolontariuszy, program zyskuje entuzjastów działania właśnie przez tę formę profilaktyki na rzecz dzieci i młodzieży.

W czerwcu ubiegłego roku MSWiA we współpracy z Ministerstwem Infrastruktury oraz Komendą Główną Policji ogłosiło w ramach programu „Razem bezpieczniej” kon-

Trwa II edycja konkursu pn. „Budujemy miasteczka ruchu drogowego” dla jednostek samorządu terytorialnego. Będą dwa etapy: wojewódzki i centralny, a pula nagród wyższa niż rok temu.

MSWiA wspólnie z Biurem Ruchu Drogowego KGP zrealizowało w ubiegłym roku ogólnopolską kampanię edukacyjną pn. „Rowerem bezpiecznie do celu”. Celem było podniesienie świadomości rowerzystów na temat zagrożeń, z którymi spotykają się na drogach, oraz nauczenie poszanowania przepisów Prawa o ruchu drogowym. W tym roku działania te zostaną powtórzone.

W ramach programu „Razem bezpieczniej” realizowane są także kampanie lokalne, takie jak np. „Kieruj bez procentów”. Projekt z woj. pomorskiego adresowany był do przyszłych i czynnych kierowców oraz do pasażerów, którzy również mają wpływ na bezpieczeństwo. Akcja edukacyjno-informacyjna skierowana była do mieszkańców Gdańska i prowadziło ją miasto Gdańsk we współpracy z Miejską Komisją Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, KWP oraz strażą miejską pod patronatem prezydenta miasta Gdańska. Patronat medialny

macji, opracowywania form działalności profilaktycznej. ■

ELŻBIETA RUSINIAK  
naczelnik Wydziału Profilaktyki i Współpracy  
ze Społeczeństwem  
Departamentu Analiz i Nadzoru MSWiA



Informacje o programie „Razem bezpieczniej” można znaleźć na stronie <http://razembezpieczniej.mswia.gov.pl/>

„Mięsiarze” – tak warszawska ulica ochrzciła dziesięciu oskarżonych w aferze mięsnej w 1964 roku.

**W** pierwszym, najgłośniejszym procesie dotyczącym nielegalnego handlu mięsem, na ławie oskarżonych w Sądzie Wojewódzkim dla m.st. Warszawy 20 listopada 1964 roku zasiadli:

- Stanisław Wawrzecki, dyrektor Miejskiego Handlu Mięsem Praga-Południe,
- Henryk Gradowski, dyrektor MHM Warszawa-Północ,
- Kazimierz Witowski, dyrektor MHM Warszawa-Południe,

może przekroczyć granicy, ale jak coś zaoszczędzi to jego” – wyjaśniał Witowski.

Fabisiak na pytanie prokuratora, czy ci, którzy wręczali pieniądze, o coś prosili, odpowiedział: „Tak, by ich zbyt nie gnębił częstymi kontrolami. Ja jednak nic nie obiecywałem”.

Argumentowali, że „na mięso ich rzucono” bez patrzenia na kwalifikacje. „Nie znaleźliśmy się na mięsie. To skomplikowana dziedzina. Ogromne możliwości do powstania nadużyć. Trzeba się orientować w rozbiórach,

# Proces mięsiarzy

- Tadeusz Skowroński, dyrektor Stołecznego Zjednoczenia Przemysłu i Handlu Artykułami Spożywczymi,
- Mieczysław Fabisiak, naczelnik Wydziału Inspekcji Handlu Artykułami Mięsnymi,
- Adam Stokłosiński, kierownik sklepu MHM,
- Aleksander Woźnica, kierownik sklepu MHM,
- Władysław Walendziuk, kierownik sklepu MHM,
- Ludwik Balczarek, kierownik sklepu MHM,
- Antoni Zawadzki, właściciel masarni.

## PROCES

Prokuratura oskarżała Wawrzeckiego o zagarnięcie 3,5 mln zł na szkodę przedsiębiorstwa, Gradowskiego – o 2,3 mln, Witowskiego – o 1,5 mln, Skowrońskiego – o 340 tys., Fabisiaka – o 227 tys. Pozostałym zarzucono współudział w zagarnięciu mienia społecznego o łącznej wartości 1,6 mln złotych.

## TŁUMACZYLI SIĘ RÓŻNIE

„Od mojego pierwszego zwierzchnika w MHM, Grzegorzewskiego, przyjąłem zaraz na wstępie mojego urzędowania pięć tysięcy złotych. Powiedział on, że powinienem sobie sprawić garnitur. Rzeczywiście, ten, w którym chodziłem, był słaby” – wyjaśniał Wawrzecki. Usprawiedliwiał się: „Kierownicy sklepów byli przyzwyczajeni do dawania łapówek, nie mogłem się wyłamywać”.

„Przyjąłem pieniądze, bo powiedzieli mi, że w MHM wszyscy biorą” – wyznał z kolei Gradowski.

„Zaczął się od imienin. Mam na imię Tadeusz. Był to prezent. Złoty zegarek. Dyrektorzy powiedzieli, że to ze składek” – mówił Skowroński (według prokuratury, zegarek Schaffhausen wart 10 tys. zł podarował mu Wawrzecki; później także pierścionek z brylantem o wartości 15 tys. zł). O swoich podwładnych mówił: „Wiele spraw załatwiali ponad moją głowę. Byli na ty z moimi zwierzchnikami, sami załatwiali sobie takie rzeczy, jak dodatkowe przydziały puli mięsnej, przeniesienia służbowe itd.”.

„Dając mi pieniądze, kierownicy sklepów mówili, że pochodzą one z oszczędności na ubytkach. Nie sądziłem, że zagarnięcie tych pieniędzy jest zagarnięciem mienia społecznego. Ogólnie panowało przekonanie, że jak sklep ma określić limit ubytków, to znaczy nie

gatunkach, trzeba wiedzieć” – bronił się Gradowski (wykształcenie podstawowe, pozostali dyrektorzy – średnie).

## MORD SĄDOWY

Proces, choć zaplanowany na kilka miesięcy, skończył się dość szybko – w 34. dniu (roboczym) rozprawy przemówił pierwszy z oskarżycieli Alfred Policha. Dzień później prokurator Eugeniusz Wojnar. Zażądał kar śmierci dla Wawrzeckiego, Witowskiego i Fabisiaka; dożywocia dla Gradowskiego i Skowrońskiego; dla Woźnicy, Balczarka i Zawadzkiego – 15 lat pozbawienia wolności, dla Walendziuka – 14 lat, dla Stokłosińskiego – 13 lat.

To był szok. *Potem starałam się nie widzieć i nie słyszeć nic* – napisała w reportażu „Mięso i inne sprawy” Barbara Seidler.



*W trakcie procesu większość prasy zamieszczała tylko informacje PAP, czasami komentarze z „tła”; o konieczności wzmocnienia partyjnego nadzoru. Dopiero po wyroku zamieszczano informacje własne*

Obrońcy przyjęli różne linie ratowania swoich klientów. Mecenasi Antoni Szczygieł i Krzysztof Bieńkowski broniący Wawrzeckiego zbijali wartość zagarniętego mienia i podważali kwalifikację prawną czynu, przytaczając niejednoznaczne ustalenia Sądu Najwyższego w tej materii. „Skarb Państwa na tym nie ucierpiał. Przedsię-

biorstwa były rentowne” – argumentował ponadto mec. Bieńkowski, iśćcie w pana Zagłoby stylu. Starając się uchronić Wawrzeckiego przed stryczkiem, przywoływał poglądy Alberta Camusa, przeciwnika kary śmierci.

Seidler przytacza jego filipikę: *Panowie sędziowie, jeśliby po wszystkim, co zostało tu powiedziane, z ust waszych padło słowo „śmierć”* – tu wyciągnął przed siebie rękę, rozcapierzył palce i trwając w geście obrony i sprzeciwu, schrypniętym głosem wykrzyczał: – *to pamiętajcie, że ja byłem przeciw! przeciw! przeciw!*

Mec. Czesław Łapiński, broniący Fabisiaka, starał się podważyć zasadność sądenia w trybie doraźnym. By wykazać, że ma rację, przywołał nawet poglądy... Andrieja Wyszyńskiego.

Dobrych mieli obrońców. Ale to było za mało, a sędzia Kryże (który podobno przed rozpoczęciem procesu został poproszony do KC PZPR, gdzie wyłuszczone mu poglądy Biura Politycznego na aferę mięsną) nie był sędzią Kulczyckim, który w aferze skórzanej skazał oskarżonego „zaledwie” na dożywocie. Sędziowie Faustyn Wołek i Kazimierz Gerczak również podpisali się pod wyrokiem.

Zapadł on 2 lutego 1965 roku. Wawrzecki – kara śmierci, pozostali trzej dyrektorzy i naczelnik Fabisiak – dożywocie, reszta – od 9 do 12 lat pozbawienia wolności. Ponadto przepadek mienia w części lub całości i kary grzywny.

Dobrze znano już wtedy znaczenie słowa „pokazówka” i wszyscy czuli, że wyroki będą surowe. Chyba jednak mało kto spodziewał się, że tak surowe.

Według prof. Jarosza *W chwili, kiedy sprawa nadużyć stała się tematem publicystyki, autorzy tych korespondencji (do prasy – przyp. aut.) wyrażali swe oburzenie postępowaniem sprawców nadużyć. Część z nich żądała nawet kary śmierci. Natomiast po ogłoszeniu wyroku te opinie zaczęły wyraźnie ewaluować. Autorzy listów byli zszokowani jego surowością.*

Jednoinstancyjność procesu oznaczała, że wyrok jest ostateczny. Nadzieją była Rada Państwa. Ta jednak nie skorzystała z prawa łaski.

Seidler przytacza opowiadanie współwięźnia o Wawrzeckim, który w momencie wyprowadzania na straconie poprosił o papierosa, choć nigdy wcześniej nie palił. Sąsiad z celi sięgnął po tytoń. Gdy odwrócił się ponownie w stronę Wawrzeckiego, ten był już całkiem siwy. Ręka wyciągnięta po papierosa jakby mu zamarła, nie mógł nią poruszyć – z taką wyciągnęli go do izby straceń.

Stanisława Wawrzeckiego powieszono 18 marca 1965 roku. Był to jedyny po 1956 r. „kaes” za przestępstwa gospodarcze.

## „PRZYPADKOWA” OFIARA

Dwa lata po ogłoszeniu wyroku w więzieniu zmarł też Fabisiak. Po odbyciu 15 lat kary pozbawienia wolności skazanych na dożywocie warunkowo wypuszczono. Ale afera mięsna pociągnęła za sobą jeszcze jedną śmierć, po latach.

Pan Stanisław (imię zmienione), niegdyś właściciel podwarszawskiej masarni, który za kratki trafił w 1969 r. (bo afery mięsne ciągnęły się nieprzerwanie do początku lat 70.) przesiedział w jednej celi z Witowskim prawie pięć lat. Wyszli w odstępie paru miesięcy.

– Mnie też życie się posypało, nawet teraz nie mogę się poukladać – mówi znad kufla – ale on to już zupełnie był przegrany. Miał dwoje dzieci, jak go zamknęli. Mówił, że pisały do niego. Ale chyba na początku, bo jak ze mną siedział, to nie miał od nich żadnej paczki, żadnego listu. Jak wyszedł, syn i córka byli już dorośli, z rodzinami. Ale mieszkanie po rodzicach było, tyle że wysprzątały je ze wszystkich mebli. Nawet kiedyś byłem u niego, bo przychodził do mnie często, żalił się. Do kogo on nie chodził? Nawet do pani prokurator, bo bał się, że ona da wiarę jego rodzinie. A oni chcieli się go pozbyć, bo to mieszkanie chcieli sprzedać. Zmienili

**„Orzeczenie Sądu Najwyższego (...)** nie może służyć pełnej rehabilitacji oskarżonych, bo kasacja nie podważa ich winy. To bardziej rehabilitacja wymiaru sprawiedliwości, który przed 40 laty nie zapewnił im rzetelnego i sprawiedliwego procesu” – sędzia Stanisław Zabłocki w 2004 r.

zamki, ale milicja kazała im założyć stare. No to go nachodzili, poszturchiwali i skarżyli, że niby to on agresywny, obsobaczali. Da pan wiarę, że nawet poszli do adwokata, który Kazika bronił wtedy. Jak ten nie chciał wnieść sprawy do sądu przeciw niemu, to poszli do drugiego i do prokuratury. Może to i źle, że im się wtedy nie udało, bo by jeszcze żył. A tak, w 1981 roku, przy jakiejś kolejnej awanturze złapał za nóż i dźgnął zięcia. Potem wbił sobie w serce. Obaj poszli do piachu.

## PO LATACH

27 lipca 2004 roku Sąd Najwyższy pozytywnie rozpatrzył wniosek rzecznika praw obywatelskich prof. Andrzeja Zolla o kasację wyroku sprzed lat.

– Mój ojciec nieskazitelny nie był, ale nie o to nam chodziło – powiedział aktor Paweł Wawrzecki po tym, jak Sąd Najwyższy uchylił wyrok. Sędzia Stanisław Zabłocki stwierdził, że orzeczenie SN: „(...) nie może służyć pełnej rehabilitacji oskarżonych, bo kasacja nie podważa ich winy. To bardziej rehabilitacja wymiaru sprawiedliwości, który przed 40 laty nie zapewnił im rzetelnego i sprawiedliwego procesu”.

Od 2006 roku IPN prowadzi śledztwo w sprawie „bezpodstawnego orzeczenia, w trybie doraźnym, kary śmierci wobec Stanisława W.”. 17 kwietnia 2008 r. postawił byłemu wiceprzewodniczącemu Prokuratury Wojewódzkiej dla m.st. Warszawy Eugeniuszowi Wojnarowi zarzut przekroczenia uprawnień i niedopełnienia obowiązków.

Śledztwo ma charakter symboliczny – nie żyją już wszyscy sędziowie i prokuratorzy biorący udział w procesie „mięsiarzy”. ■

PRZEMYSŁAW KACAK  
zdj. autor

Trzeci raz otoczono nasz dom na dwa dni przed wybuchem wojny niemiecko-sowieckiej. Wcześniej zabrali najstarszego brata, a potem ojca. Teraz przyszła kolej na nas – Maria Gabiniewicz waży każde słowo, stara się powstrzymać emocje. – Ocaliliśmy dzięki Bogu, który nigdy na wygnaniu nas nie opuścił.

# Wróć nas na ojczyzny łono

**P**ogonica to mała wieś w Podlaskiem. Przed wojną mówiło się bliskie kresy, pogranicze Białostoczczyzny i Grodzieńszczyzny.

– Kościół parafialny był w Sokolanach – dodaje pani Maria. – Powiat w Sokółce. Do Grodna w prostej linii było dwadzieścia kilka kilometrów.

## ZWYCZAJNA, KOCHAJĄCA SIĘ RODZINA

W Pogonicy państwo Gabiniewiczowie mieli ładny dom. To tutaj przyszła na świat pani Maria, jedyna córka spośród pięciorga dzieci.

Przeżycia pod okupacją sowiecką i refleksje z długiej tułaczki do Polski pani Gabiniewicz zawarła w książce „W stronę domu ojczystego – przez Syberię, Kazachstan, Uzbekistan, Turkmenię, Persję, Indie, Afrykę”. Tak pisała o latach dziecięcych: *Tworzyliśmy bardzo zwyczajną, kochającą się wielopokoleniową rodzinę (...) Jak sięgnę pamięcią, rodziców zawsze widziałam razem: w domu, przy pracy. Wspólnie naradzali się, podejmowali ważne decyzje. (...) Ojciec troszczył się o nasze wykształcenie. Najstarszego brata – Józka wysłał do gimnazjum w Sokółce. Zamierzał kształcić wszystkie dzieci. Uważał, że wiara,*

*wychowanie, przygotowanie do życia oraz wiedza to najważniejsze wartości, w jakie rodzice mogą wyposażyć swoje dzieci.*

Ojciec, Antoni Gabiniewicz, w 1920 r. uczestniczył w obronie Grodna przed nawałą sowiecką. Po wojnie z bolszewikami przeszedł z wojska do policji. Tragiczne losy rodziny nie pozwoliły na przechowanie pamiątek, dokumentów, zbyt wielu zdjęć. Wiadomo jedynie, że jako funkcjonariusz Policji Państwowej służył w Jacowlanach albo w bliskich okolicach. Tu poznał Emilię Kunicką, z którą ożenił się w 1921 r. Wkrótce urodził się pierwszy syn Józef.

– Ojciec został przydzielony na inny posterunek – mówi Maria Gabiniewicz. – Wynajął ludzi, którzy uprawiali ziemię i prowadzili gospodarstwo, odziedziczone przez mamę, ale to nie wystarczało. W końcu uznał, że powiększająca się rodzina nie pozwoli na przenoszenie się z miejsca na miejsce i zrezygnował ze służby. Zajął się gospodarstwem.

Udział w wojnie z bolszewikami i kilkuletnia służba w Policji Państwowej stały się jednak wystarczającym powodem aresztowania głowy rodziny przez okupantów sowieckich.



Antoni Gabiniewicz zaginął w Sowietach bez śladu

## WIERZĘ, ŻE ONA NAM GO WRÓCI

Łomotanie do drzwi wyrwało ze snu wszystkich domowników. Była noc z 22 na 23 maja 1940 r. NKWD przyszło po Józefa Gabiniewicza, 17-letniego syna Emilii i Antoniego.

– Józek zaangażował się w działalność niepodległościową – wyjaśnia pani Maria. – Razem z kolegami tworzył organizację „Błyskawica”, podlegającą ZWZ. Rodzice oczywiście o tym nie wiedzieli. Gdy przyszli po niego enkawudziści, próbował uciekać. Nie udało się. Wywlekli go ze strychu w bieliznie. Mama zebrała nas wszystkich przed obrazkiem Matki Bożej Niepokalanej, który był dyplomem sodalicyjnym Józka. Rozpoczęła modlitwę św. Bernarda: *Pomnij o Najdobrotliwsza Panno Maryjo, że od wieków nie słyszano, aby ktokolwiek uciekając się do Ciebie, Twojej pomocy wzywając, Ciebie o przyczynę prosząc, był przez Ciebie opuszczony. Soldat nie wytrzymał, zaczął szarpać Józka i wykrzykiwać, że nic tu nie pomoże „Matier Bożja”, a ten bandyta już nigdy nie wróci. Dokończyliśmy modlitwę, rodzice pobłogosławili brata, a mama spokojnie powiedziała „Ja wierzę, że Ona nam go wróci”.*

Józef trafił do więzienia w Grodnie. Został skazany na osiem lat łagrów. Wywózkę unie-



Emilia Gabiniewicz z synem Tadeuszem i córką Marysią w Afryce w Bwana M'Kubwa, 30 listopada 1944 r.



*Dorobkiem fundacji, której sekretarzem jest pani Maria, są dwa albumy fotograficzne: „Tułacze dzieci” i „Polska szkoła na tułaczach szlakach”*

możliwił wybuch wojny między dwoma okupantami. Przeżył całą okupację. Wrócił. Dziś ma 87 lat i od ukończenia studiów mieszka w Łomży.

## PAMIĘĆ O OJCU

– Drugi raz przyszli pod koniec lata – wspomina córka przedwojennego policjanta. – Tym razem po tatusia. Pamiętam, było jeszcze na tyle ciepło, że jeden z braci, Broniek, spał na sianie w stodole. Ojciec żegnał się z nami, brał nas w ramiona. Miałam wtedy siedem lat. Uwielbiałam tulić się do niego, gdy czytał gazetę. Uczył mnie legionowych piosenek. Znosiłam mu jedzenie, gdy pracował, a często razem wracaliśmy do domu. Moja mała rączka ginęła w jego wielkiej dłoni. Nagle wszystko to mi zabrano.

Antoni Gabiniewicz trafił do tego samego więzienia, w którym od kilku miesięcy siedział jego syn. Józef nie wiedział jednak o tym. Koledzy oszczędzili mu tej wiadomości, aby się nie załamał, że kolejne nieszczęście dosięgło jego rodzinę. Teraz Emilia pakowała do więzienia już dwie paczki.

– Któregoś dnia brat przywiózł z powrotem paczkę dla ojca – opowiada pani Maria. – To był zły znak. Ojca przewieźli dalej. Pamiętam, dostaliśmy jeszcze kartkę z więzienia w Mińsku. Ojciec prosił, aby mama zajęła się naszą edukacją, abyśmy zdobyli dobre wykształcenie. Ojciec był dziwnie spokojny, ponieważ w więzieniu spotkał księdza i odbył spowiedź z całego swojego 41-letniego życia. Pisał, że po tym poczuł się wyzwolony i szczęśliwy. Jedynym jego zmartwieniem

była troska o nas. Jestem wdzięczna mamie, że przez tyle lat przechowała w mojej świadomości piękny obraz ojca. Potem bardzo pomagało mi to w życiu.

Antoni Gabiniewicz nigdy z „niehumanitarnej ziemi” nie wrócił. Do tej pory nie wiadomo, co się z nim stało i gdzie jest jego grób. Można podejrzewać, że jest na białoruskiej liście katyńskiej, która dotychczas nie została ujawniona.

## WYWÓZKA W NIEZNANE

– Po nas przyszli z 19 na 20 czerwca 1941 r. – mówi pani Maria. – Otoczyli dom. Broniek pilnował koni na pastwisku. Ostrzegli go sąsiedzi. Żołnierze go nie znaleźli. Po latach opowiadał, jak wielką walkę musiał stoczyć ze sobą – wyjść i dołączyć do nas, czy zostać w ukryciu. Mama była przekonana, że jedziemy na pewną śmierć. Mnie też powiedziała, żeby, gdy pójdę do drugiej części domu po buty, uciekła przez ganek. Wysłałam, ale wróciłam. Mama podziękowała mi za to kilka lat później, gdy byliśmy już w Afryce. W czerwcu noce są krótkie. Szukanie Bronka przedłużało się. Zaczęli schodzić się ludzie. To była noc z czwartku na piątek. W domu kończył się chleb. Mama miała w dzieży rozczynione ciasto, ale nie mogła go już upiec. Sąsiedzi przynosili bochenki, ciepłe ubrania i namawiali, aby mama dobrze się przygotowała do podróży.

Emilia Gabiniewicz wraz z trójką dzieci: Staszkiem, Tadzkiem i Marysią, trafiła do transportu w Sokółce. Na stacji w Białymstoku zesłańcy dowiedzieli się, że wybuchła wojna między okupantami. Wstąpiła w nich nadzieja. Pociąg jednak ruszył na wschód.

W tym czasie – sowieci w popłochu opuścili Grodno – więźniowie z pomocą mieszkańców miasta rozbili więzienie. Józef wrócił do domu, z którego przed dwoma dniami wywieziono rodzinę. Spotkał ukrywającego się brata Bronka. Obaj ocalili z pożogi wojennej.

## NA TUŁACZYCH SZLAKACH

Pani Emilia z dziećmi trafiła do Krasnojarskiego Kraju, do kolchozu Jelniczna. – Mama i Stach pracowali od świtu do zmroku za kilogram chleba – wspomina pani Maria. – Ja i Tadek musieliśmy chodzić do szkoły, dzięki czemu otrzymywaliśmy po 250 g chleba na dzień. Mama, pamiętając o prośbie ojca, uczyła mnie czytać i pisać po polsku. Moim elementarzem była książeczka do nabożeństwa. Ratunek przyszedł od tworzącej się armii generała Andersa. Stach w Kazachstanie zgłosił się na ochotnika. Nam udało się dzięki cudownemu splotowi wielu wydarzeń opuścić ten „raj na ziemi” ostatnim transportem, który odchodził do Persji. Żegnający nas biskup

połowy Józef Gawlina prosił, żeby nie mówić źle o Sowietach, aby nie zaszkodzić tym, którzy zostają i muszą wrócić do kolchozów.

Z armią udało się uratować 115 tys. osób (żołnierzy i cywilów). Na „niehumanitarnej ziemi” zostało ponad 400 tys. zarejestrowanych grobów polskich, prawie 450 tys. zaginionych i niemal 500 tys. żywych, którzy do Polski mogli wrócić dopiero za kilka lat, zupełnie inną drogą.

Pani Emilia z dwójką dzieci trafiła do afrykańskiego osiedla Bwana M’Kubwa w marcu 1943 r. Stach walczył w 2. Korpusie Polskim. Wszyscy szukali ojca i pozostałych w kraju braci.

Po wojnie Stanisław osiedlił się w Kana-dzie. Chciał wszystkich ściągnąć do siebie. Z Afryki pojechał do niego Tadeusz. Matka z córką Marysią po likwidacji osiedli w Afryce wróciły w 1949 r. do Polski, gdzie spotkały się z Józkiem i Bronkiem.

Pani Emilia zmarła w 1980 r., ciągle czekając na wiadomość o swoim mężu. Jej córka skończyła studia. Przez lata pracowała w Instytucie Prymasowskim. Gdy zaczęło inwigilować ją UB, ks. prymas Stefan Wyszyński przeniósł ją do swojego sekretariatu. Razem



*Pani Maria zawsze podkreśla, że Polakom udało się przetrwać tułaczkę dzięki wierze w Boga, patriotyzmowi i wzajemnej pomocy. Zdjęcie ze spotkania z młodzieżą w Sokotowie Podlaskim 16 kwietnia 2008 r.*

z ks. Peszkowskim służyła sprawom Golgoty Wschodu. Zaangażowała się w działalność na rzecz upamiętnienia ofiar polskich na Wschodzie. Od wielu lat jest sekretarzem Fundacji Archiwum Fotograficzne Tułaczy, które wydało dwa przejmujące albumy o polskich wygnancach wielkiej wojny, którym nie zawsze było dane wrócić „na ojczyzny łono”. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI  
zdj. autor i z archiwum Marii Gabiniewicz

Zostawiając ранnego w strefie śmierci, skazujemy go na chwilowy brak pomocy. Zanim dotrą do niego ratownicy, poszkodowany musi radzić sobie sam. Wiele zależy od jego stanu oraz od sytuacji, w jakiej się znalazł.

**Na** polu walki urazy, których możemy się spodziewać, to rany postrzałowe, krwawienia, oparzenia, amputacje urazowe oraz następstwa zastosowania bojowych środków trujących (BST).

### ZADBAJ TYLKO O SIEBIE

W wyniku tych zagrożeń może dojść do nagłego zatrzymania krążenia. W przypadku amputacji urazowej stosujemy opaski samozaciskowe, a podczas samodzielnej pomocy możemy je wykorzystać do tamowania dużych krwawień zamiast opat-

runku uciskowego. Opaskę powinniśmy luzować co dwie godziny. Ze względu na sposób zakładania wyróżnić trzeba opaskę MAT – ma ona możliwość samodzielnego zastosowania. To ważne w przypadku jednoczesnej walki lub zdrowo funkcjonującej tylko jednej kończyny.

Rany postrzałowe klatki piersiowej, w przypadku ściśle zasłoniętego tułowia, są rzadko spotykane. Najlepszym opatrunkiem zapobiegającym powikłaniom jest opatrunek Aschermana (ACS) – możemy też zastosować opakowanie opatrunku osobistego przy-

klejone trójstronnie, ale w zestawie tym nie mamy plastra i musimy użyć obu rąk. Łatwiejsze jest zastosowanie ACS.

### NIEBEZPIECZNE BST

W razie użycia bojowych środków trujących stosujemy indywidualne środki ochrony przeciwchemicznej. Podstawowym czynnikiem rażącym jest związek chemiczny o toksycznych właściwościach, utożsamiany z gazem bojowym. Niebezpieczne są również urządzenia i techniki do jego przenoszenia i aplikowania. Nasze bezpieczeństwo uzależnione jest od szybkości działania, czyli od rozpoznania. Stosuje się wtedy indywidualny pakiet przeciwchemiczny (IPP) i indywidualny zestaw strzykawk automatycznych (IZAS). IPP służy do posypania munduru i broni oraz do posmarowania



Budowa opaski MAT umożliwia założenie, zaciśnięcie i dokręcenie jej na dowolnej kończynie tylko jedną ręką. MAT to najbardziej efektywny sposób tamowania silnych krwawień



Indywidualny zestaw strzykawk automatycznych (IZAS). Pralidoksym i atropina przeciwdziałają objawom zatrucia BST, a sama atropina powoduje złagodzenie objawów zatrucia nimi. Diazepam natomiast znosi drgawki wywołane BST



Morfinę podajemy w osobistej, automatycznej strzykawce w celu uśmierzania bólu



ACS, czyli opatrunek Aschermana. Wentylowany na rany otwarte (kłute, postrzałowe) klatki piersiowej



Środki do tamowania krwotoków: QuikClot, QuikClot ACS+, QuikClot Combat Gauze



Indywidualny pakiet przeciwchemiczny (IPP)

# Sam



1. Założenie wkłucia dożylnego w warunkach pozaszpitalnych zajmuje zwykle od 90 sekund do 10 minut. Stosując system infuzji doszpikowej FAST 1 można uzyskać dostęp dożylny w około 60 sekund, wykonując prosty zabieg. Założenie wkłucia doszpikowego pozwala ominąć problem zlokalizowania żył u chorego w stanie ciężkim i spełnia wymogi wszelkich interwencji ratowniczych. Płytkę lokalizacyjną umieszczamy w miejscu wkłucia w linii pośrodkowej rękkości mostka poniżej wcięcia jarzmowego



3. Wprowadzenie rurki infuzyjnej w odpowiednim miejscu i na odpowiednią głębokość odbywa się poprzez silne pchnięcie na prowadnicę

4. Prawidłowe założenie wkłucia potwierdza wnikanie szpiku do rurki infuzyjnej, która jest następnie podłączona do przewodu na płytce lokalizacyjnej. Ten z kolei łączy się z zestawem kroplówkowym



2. Po dokładnym przytwierdzeniu płytki lokalizacyjnej do skóry pacjenta umieszczamy prowadnicę na otworze w plastrze, prostopadłe do płaszczyzny skóry

5. Rurkę infuzyjną wyciągamy z kości, gdy dostęp doszpikowy nie jest już potrzebny, przy wykorzystaniu bagnetu (po wcześniejszym usunięciu przezroczystej kopułki ochronnej)



odsloniętych części ciała. IZAS, w postaci automatycznych strzykawk, przeciwdziała objawom zatrucia i łagodzi je oraz znosi drgawki.

W przypadku silnego bólu pourazowego stosujemy morfinę do uśmierzania go lub do chwilowego uspokojenia rannego w momencie udzielania mu pomocy medycznej. Lek jest podawany poprzez osobistą strzykawkę automatyczną.

### TAMOWANIE KRWOTOKÓW

Przy dużym krwawieniu stosujemy środek do tamowania krwotoków QuikClot ACS+. To chłonny preparat pochodzenia mineralnego. Po przyłożeniu bezpośrednio w miejscu krwawienia i zastosowaniu silnego ucisku na ranę QuikClot działa jak gąbka, zasysając cząsteczki wody z krwi i pozostawiając jedynie czynniki, z których powstaje

skrzep. Istnieje kilka środków wykorzystywanych na bazie QuikClot: proszek, substancja granulowana i Combat Gauze w postaci bandaża. ■

ALEKSANDRA WICIK  
konsultacje taktyczno-medyczne  
Bogdan Serniak  
Grzegorz „Cichy” Mikołajczyk  
zdj. Dariusz Rogoziński

# w strefie śmierci



# Sprawca z immunitetem

Co może policjant, który ujawnia wykroczenie, a jego sprawcą jest osoba korzystająca z immunitetu, funkcjonariusz służb wojskowych albo żołnierz w służbie czynnej? Zmienione zarządzenie komendanta głównego Policji, które reguluje takie sytuacje, zacznie obowiązywać w końcu maja.

**W**ydarzenia medialne związane z ujawnieniem przez Policję wykroczeń popełnianych przez osoby korzystające z immunitetu, potrzeba wypracowania czytelnych zasad postępowania policjantów i organów Policji w takich przypadkach, konieczność określenia jasnych zasad występowania organu Policji do ministra sprawiedliwości – prokuratora generalnego z wnioskiem o złożenie kasacji, a także zmiana, z dniem 1 stycznia 2009 r., przepisów procesowego prawa wykroczeń i prawa karnego, odnosząca się do obowiązków Policji w ściganiu m.in. wykroczeń popełnionych przez żołnierzy w czynnej służbie wojskowej, dały podstawę do zmian *Zarządzenia nr 323 z 26 marca 2008 r. w sprawie metodyki wykonywania przez Policję czynności administracyjno-porządkowych w zakresie wykrywania wykroczeń i ścigania ich sprawców*.

17 kwietnia 2009 r. komendant główny Policji podpisał *Zarządzenie nr 429 zmieniające zarządzenie w sprawie metodyki wykonywania przez Policję czynności administracyjno-porządkowych w zakresie wykrywania wykroczeń i ścigania ich sprawców*, obejmujące swoim zakresem te zagadnienia.

Zarządzenie wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia, a wiadomo już, że ten akt prawny ogłoszony zostanie w I połowie maja 2009 r. w Dz. Urz. KGP nr 6, poz. 32. Postanowienia zarządzenia obowiązywać będą w końcu maja br.

## ZASADY

Istotnymi i najważniejszymi postanowieniami zmienionego aktu prawa wewnętrznego komendanta głównego Policji są podstawowe zasady:

1. Policjant ujawniający wykroczenie ma możliwość zastosowania środków oddziaływania wychowawczego (art. 41 k.w.) wobec osoby korzystającej z immunitetu popełniającej wykroczenie.

2. W sytuacji, gdy policjant uzna, że zastosowanie środków oddziaływania wychowawczego w stosunku do osób korzystających z immunitetu jest niewystarczające – sporządza notatkę urzędową zawierającą szczegółowy opis zdarzenia oraz dane identyfikujące sprawcę wykroczenia, którą wraz z materiałami przekazuje dyżurnemu jednostki organizacyjnej Policji właściwej dla zdarzenia.

3. W sytuacji, gdy sprawcą wykroczenia jest poseł lub senator, właściwy dla miejsca zdarzenia organ Policji wy-

stępuje za pośrednictwem ministra sprawiedliwości – prokuratora generalnego do marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej lub marszałka Senatu Rzeczypospolitej Polskiej z wnioskiem o wyrażenie zgody na pociągnięcie sprawcy wykroczenia do odpowiedzialności karnej.

4. W sytuacji, gdy sprawcą wykroczenia jest sędzia Trybunału Konstytucyjnego lub Trybunału Stanu, właściwy dla miejsca zdarzenia organ Policji występuje do prezesa Trybunału Konstytucyjnego lub przewodniczącego Trybunału Stanu o wyrażenie zgody na pociągnięcie sprawcy wykroczenia do odpowiedzialności karnej.

5. W przypadku, gdy sprawcą wykroczenia jest prezes Najwyższej Izby Kontroli, rzecznik praw obywatelskich, rzecznik praw dziecka, generalny inspektor ochrony danych osobowych lub prezes Instytutu Pamięci Narodowej, właściwy dla miejsca zdarzenia organ Policji występuje do marszałka Sejmu z wnioskiem o wyrażenie zgody na pociągnięcie sprawcy wykroczenia do odpowiedzialności.

6. Jeżeli wykroczenie, związane z wypełnianiem obowiązków służbowych, popełni wiceprezes, dyrektor generalny i pracownik Najwyższej Izby Kontroli nadzorujący lub wykonujący czynności kontrolne – policjant ogranicza czynności wyjaśniające do czynności niecierpiących zwłoki w celu zabezpieczenia śladów i dowodów, a następnie materiały z tych czynności przekazuje dyżurnemu jednostki organizacyjnej Policji właściwej dla miejsca zdarzenia. Następnie organ Policji właściwy dla miejsca zdarzenia kieruje do prezesa NIK wniosek o wyrażenie przez Kolegium Najwyższej Izby Kontroli zgody na pociągnięcie sprawcy wykroczenia do odpowiedzialności karnej.

7. W sytuacji popełnienia wykroczenia przez funkcjonariusza albo żołnierza Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego lub Agencji Wywiadu policjant ogranicza czynności wyjaśniające do czynności niecierpiących zwłoki w celu zabezpieczenia śladów i dowodów, a następnie materiały z tych czynności przekazuje dyżurnemu jednostki Policji właściwej dla miejsca zdarzenia. Materiały te następnie przekazuje się właściwemu szefowi służby lub agencji albo – w przypadku żołnierza – prokuratorowi wojskowemu, z jednoczesnym powiadomieniem Żandarmerii Wojskowej.

8. Możliwe jest nałożenie na żołnierza w czynnej służbie wojskowej grzywny w drodze mandatu karnego. Jednakże w przypadku, gdy żołnierz w czynnej służbie wojskowej odmówi przyjęcia grzywny w drodze mandatu karnego lub gdy nie uiszczy w terminie grzywny nałożonej w drodze mandatu zaocznego, organ Policji właściwy dla miejsca zdarzenia zawiadamia o tym prokuratora wojskowego.

9. Jeżeli policjant ujawni wykroczenie scharakteryzowane w art. 10 k.p.w. – podlegające jurysdykcji sądu wojaskowego, w sytuacji niecierpiącej zwłoki może zabezpieczyć ślady i dowody wykroczenia przed ich utratą, zniekształceniem lub zniszczeniem, powiadamiając o podjęciu tych czynności Żandarmerię Wojskową. Materiały z czynności wyjaśniających przeprowadzonych w trybie niecierpiącym zwłoki należy niezwłocznie przekazać właściwemu miejscowo prokuratorowi wojskowemu.

10. Policja uprawniona jest do prowadzenia czynności wyjaśniających w sprawach o wykroczenia mające na celu skierowanie wniosku o ukaranie do sądu (art. 54 k.p.w.) w stosunku do żołnierza, który odmówił przyjęcia grzywny w drodze mandatu karnego. Organowi Policji przysługują w tej sytuacji także uprawnienia oskarżyciela publicznego, tj. prawo do kierowania wniosku o ukaranie do sądu powszechnego, występowania przed sądem w charakterze oskarżyciela publicznego oraz wnoszenia środków odwoławczych.

11. Zasady mające zastosowanie w stosunku do żołnierzy polskich w czynnej służbie wojskowej mają także zastosowanie do żołnierzy sił zbrojnych państw obcych przebywających na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej oraz członków ich personelu cywilnego, jeżeli wykroczenie pozostaje w związku z pełnieniem obowiązków służbowych.

12. Organ Policji uprawniony jest do sporządzenia projektu wystąpienia do ministra sprawiedliwości – prokuratora generalnego z wnioskiem o złożenie kasacji, który wraz z zebranymi w sprawie dokumentami, stanowiącymi podstawę do złożenia wniosku o wniesienie kasacji, przekazuje komendantowi wojewódzkiemu/stołecznemu Policji. Komendant wojewódzki/stołeczny Policji, po uprzednim uzyskaniu opinii radcy prawnego co do zasadności wystąpienia z wnioskiem o złożenie kasacji, kieruje do ministra sprawiedliwości – prokuratora generalnego wniosek o złożenie kasacji.

## CO MOŻE ORGAN POLICJI

Komendant główny Policji uznał, że to organ Policji (komendant miejski, rejonowy, powiatowy Policji, komendant komisariatu, komisariatu specjalistycznego Policji) właściwy jest do podejmowania czynności mających na celu ustalenie, czy nie ma przesłanek negatywnych do skierowania do sądu wniosku o ukaranie osoby korzystającej z immunitetu. Oznacza to, że to organ Policji, bez pośrednictwa komendanta wojewódzkiego/stołecznego Policji, uprawniony jest do zwracania się do odpowiedniego organu z wnioskiem o uzyskanie zgody na pociągnięcie osoby korzystającej z immunitetu do odpowiedzialności karnej za wykroczenie.

Komendant główny Policji uznał też, że po stronie organu Policji, o którym mowa powyżej, leży inicjatywa rozpoczęcia procedury występowania z wnioskiem o złożenie kasacji. Pośredniczenie w procesie komendanta wojewódzkiego/stołecznego Policji jest celowe z uwagi na potrzebę zasięgnięcia opinii właściwego radcy prawnego co do zasadności wniesienia kasacji.

Zmienione zarządzenie wprowadziło w życie także wzory wniosku o wyrażenie zgody na pociągnięcie sprawcy wykroczenia do odpowiedzialności karnej oraz

## Zwrócenie uwagi to jedna z możliwych do zastosowania form reakcji na wykroczenie popełnione przez sprawcę – uczestnika ruchu drogowego popełniającego wykroczenie i korzystającego z immunitetu.

wniosku o wniesienie kasacji do ministra sprawiedliwości – prokuratora generalnego, które ułatwić mają organowi Policji podejmowanie czynności w tym kierunku.

### WĄTPLIWOŚCI

W praktyce organów Policji pojawiają się wątpliwości odnoszące się do pytania, czy użyty w par. 11 ust. 2 *Wytucznych Komendanta Głównego Policji z 3 stycznia 2006 roku w sprawie postępowania policjantów wobec uczestników ruchu drogowego korzystających z immunitetów i przywilejów dyplomatycznych lub konsularnych oraz korzystających z immunitetów krajowych zapis: należy poprzestać na zwróceniu uwagi* oznacza, że wobec chronionych immunitetem uczestników ruchu drogowego możliwe jest jedynie stosowanie *zwrócenia uwagi* i czy jest ono tożsame z zastosowaniem środków oddziaływania wychowawczego określonych w art. 41 k.w.

Chybiona jest jednak opinia, że *zwrócenie uwagi* ogranicza się jedynie do takiej formy przywołania sprawcy do zachowania zgodnego z prawem. Istotne jest, że w myśl art. 41 k.w. można stosować dowolne środki oddziaływania wychowawczego (środki perswazyjne), w tym pouczenie, zwrócenie uwagi lub ostrzeżenie. Tym samym należy rozumieć, że *zwrócenie uwagi*, o którym mowa, to jedynie jedna z możliwych do zastosowania form reakcji na wykroczenie popełnione przez sprawcę – uczestnika ruchu drogowego popełniającego wykroczenie i korzystającego z immunitetu.

### WIĘCEJ UPRAWNIEN

Biuro Prewencji KGP prowadzi obecnie prace nad zaprojektowaniem zmian w ustawie o Policji oraz ustawie Kodeks postępowania karnego, których celem jest umożliwienie Policji dostępu do informacji dotyczących danych osoby wykonującej połączenia (tzw. billingów) na potrzeby postępowań w sprawach o wykroczenia. Zgodę na procedowanie w tym kierunku wyraził podsekretarz stanu w MSWiA Adam Rapacki.

Potrzebę uzyskiwania tego typu uprawnień wskazują organy Policji. Problematyka ta podnoszona była także podczas konferencji naukowej pt.: „Reakcja Policji na popełnione wykroczenia”, która odbyła się w dniach 1–2 grudnia 2008 r. w Wyższej Szkole Policji w Szczytnie. Spotkanie to dało podstawę do wielu cennych refleksji na temat potrzeby współpracy Policji z innymi organami zajmującymi się ochroną porządku publicznego, a także wskazało na konieczność stworzenia nowych rozwiązań, które uprościłyby procedurę wykroczeniową. ■



mi dotykamy podłoża przed palcami z boku stóp, głową dotykamy kolan.

**Pozycja 4.** Wdech – przysiad podparty (prawa noga ugięta pod kątem prostym, przysiadamy na niej, lewa noga wyciągnięta jak najdalej do tyłu). Głowę odchylamy w tył.

**Pozycja 5.** Wydech – dostawiamy prawą stopę do lewej, tułów utrzymujemy w linii prostej, podpierając się rękami.

**Pozycja 6.** Wstrzymując oddech, opuszczamy ciało w kierunku podłoża, opieramy się na stopach, kolanach, klatce piersiowej, dłoniach i czole. Pośladki, uda i brzuch unosimy ku górze.

**Pozycja 7.** Wdech – opuszczamy biodra na podłożu. Wspierając się na rękach, unosimy w górę klatkę piersiową i głowę.

**Pozycja 8.** Wydech – podnosimy biodra i pośladki w górę, prostując przy tym nogi i opierając się na stopach i rękach. Głowę chowamy między ramiona.

**Pozycja 9.** Wdech – wykonujemy przysiad podparty (lewa noga ugięta pod kątem prostym, przysiad na niej, prawa noga wyciągnięta jak najdalej do tyłu). Głowę unosimy ku górze.

**Pozycja 10.** Wydech – dostawiamy lewą stopę do prawej. Prostując obie nogi, wykonujemy skłon w przód, głową dotykamy kolan.

**Pozycja 11.** Wdech – prostujemy się, ramiona unosimy w górę, tułów wyginamy w górę.

**Pozycja 12.** Wydech – opuszczamy ramiona, dłonie złączone na wysokości klatki piersiowej.

### Pamiętaj!

1. Zanim zaczniesz stosować tę metodę, każdą jej pozycję przećwicz oddzielnie po kilka razy.
2. Obowiązuje zasada, że podczas ruchów związanych ze skłonem w przód robimy wydech, natomiast odchylanie w tył połączone jest z wdechem. Jedyne pozycja 6. utrzymana jest na bezdechu.
3. Aby powitanie słońca działało uspokajająco, ćwiczenia wykonuj powoli.

# Pomóż sobie sam <sup>(3)</sup>

Joga to jedna z najpopularniejszych metod relaksacyjnych, zawierająca zestawy ćwiczeń oddziałujących na układ nerwowy i gruczoły wewnętrzne człowieka. Joga pomaga zwalczać stres, a także dolegliwości fizyczne, m.in. bóle głowy czy stawów.

Jednym z najstarszych asanów (pozycji ciała) w jodze jest zestaw ćwiczeń nazywany powitaniem słońca – suryanamaskar (surya – w sanskrycie oznacza słońce, namaskar w języku hindi – powitanie, pozdrowienie, sławienie). Stanowi sekwencję 12 ćwiczeń połączonych w jeden ciągły ruch, w której poszczególnym pozycjom ciała towarzyszą zsynchronizowane z nimi fazy oddechu.

**Pozycja 1.** Stoimy prosto – stopy złączone, dłonie złożone przed klatką piersiową (jak do modlitwy). Oddychamy normalnie.

**Pozycja 2.** Wdech – ramiona unosimy w górę z jednoczesnym wygięciem tułowia do tyłu.

**Pozycja 3.** Wydech – wykonujemy skłon tułowia do przodu, dłoń-

4. Po zakończeniu ćwiczeń połóż się wygodnie, zamknij oczy, oddychaj spokojnie.

### Pamiętaj!

Stosowanie technik relaksacyjnych nie rozwiąże wszystkich twoich problemów. Nie zastąpi też wizyty u lekarza czy psychologa, do których zawsze możesz zwrócić się o pomoc. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK

Konsultacja Magdalena Samorańska, psycholog KSP  
zdj. Andrzej Mitura – dzięki uprzejmości warszawskiej Akademii  
Harmonijnego Rozwoju „Joga na Foksal”

**Infolinia: 0800 88 98 98**

**Działa całą dobę. Zostaw swój telefon, psycholog policyjny oddzwoni.**

**Psycholog pod ww. telefonem pełni dyżury we wtorki i czwartki od 14.00 do 20.00.**

# Słaba płeć?



Na ostatnich mistrzostwach Polski w wyciskaniu sztangi leżąc zdobyła złoto. Ważąca niespełna 52 kg sierż. Agnieszka Marciniak-Komorowska z Warszawy wycisnęła ciężar 77,5 kg!

**P**racuje w Policji od trzech i pół roku. Początkowo strzegła bezpieczeństwa warszawiaków, służąc w oddziale prewencji, potem przeszła do sekcji pg na Pradze-Północ, a od stycznia tego roku zwalcza przestępstwa gospodarcze w wydziale pg KSP.

## Z WARSZAWY, CZYLI Z RYK

Do stolicy przyjechała na studia. Tutaj był już jej ukochany – Jakub Komorowski, który... odrabiał w Policji wojsko. Poznali się jeszcze w szkole średniej, są razem od dwunastu lat. Dwa lata temu przypiętowali młodzieńczą miłość, stając na ślubnym kobiercu. Oboje swoje życie związali z niebieskim mundurem. St. sierż. Komorowski do dziś służy w stołecznym oddziale prewencji i także ćwiczy sporty siłowe.

Pracują i mieszkają w Warszawie, ale gdy tylko mogą, wyjeżdżają do rodzinnych Ryk, niewielkiej miejscowości na Lubelszczyźnie, „bo tylko tam można naprawdę odpocząć”.

– Od lutego do grudnia jeździmy na rowerach, robimy bliższe i dalsze wycieczki po okolicy, a zimą obowiązkowo wybieramy się na narty – uśmiecha się policyjna medalistka.

– Na spółkę z sąsiadem prowadzę minihodowlę owczarków niemieckich. Warszawa mnie przytłacza, a tam jestem u siebie.

## NIE BYŁO SZKOŁY TAŃCA

Fascynację sportem ma w genach. Ojciec Jan trenował zapasy. Pięcioro dzieci państwa Marciniaków także starało się znaleźć ujście dla młodzieńczej energii w sporcie.

– W Rykach nie miałam wielkiego wyboru – mówi policyjna sztangistka. – Nie było

szkoły tańca ani sztuk walki. Działała za to siłownia, na którą chodzili bracia. Piotrek zabrał mnie na trening i pokazał, na czym polega wyciskanie sztangi. Miałam piętnaście lat, spróbowałam i wszyscy orzekli, że nieźle mi poszło jak na pierwszy raz. Po dwóch latach zaczęłam trenować cały trójbój.

I tak już zostało. Agnieszka od dwunastu lat dźwiga ciężary. Jest żywym przykładem na to, że jeżeli się chce, można zachować dziewczęcą sylwetkę, nawet uprawiając tak – wydawałoby się – męską dyscyplinę sportu. Od początku kariery startuje w tej samej kategorii wagowej: 48–52 kg.

Ćwiczy trzy razy w tygodniu. Przed zawodami treningi trwają nawet do czterech godzin.

– Po służbie jadę na siłownię i tam do ósmej wieczorem intensywnie ćwiczę, treningi są naprawdę bardzo wyczerpujące, na nic innego nie mam już czasu – mówi mundurowa mistrzyni. – Z kolei po startach więcej energii poświęcam na ćwiczenia aerobowe i interwały, aby poprawić sylwetkę.

Agnieszka startuje w barwach klubu MKS TUR Ryki, a jej trenerem jest Paweł Naduk. W stolicy gościnnie korzysta z siłowni AZS Politechniki Warszawskiej, gdzie trenuje pod okiem Grzegorza Nocka, który przygotowuje ją do wszystkich startów.



*Policyjna mistrzyni na zawody jeździ zawsze z mężem i młodszym bratem Adamem, którzy ją mocno dopingują*



*Agnieszka po zajęciu I miejsca w mistrzostwach Polski w wyciskaniu sztangi leżąc została zgłoszona na mistrzostwa Europy, które odbędą się pod koniec maja w Luksemburgu. Teraz policjantka ćwiczy intensywnie na siłowni*

### MULTIMEDALISTKA

Trudno zliczyć wszystkie sportowe tytuły sierz. Marciniak-Komorowskiej. Ponad 20 razy była mistrzynią Polski. W 2005 r. zdobyła brązowy medal w mistrzostwach Europy, na mistrzostwach świata w trójboju siłowym też plasowała się w czołówce (raz była piąta i raz szоста).

Ten sezon zaczęła spokojnie. Na mistrzostwach Polski w trójboju siłowym w Kielcach na początku marca zajęła drugie miejsce. Pierwszą zdobyła Patrycja Jurga z Kościana, zresztą też policjantka, z którą Agnieszka wygrywała 3 lata z rzędu, a którą mamy nadzieję przedstawić w jednym z najbliższych numerów miesięcznika. Agnieszka potraktowała to jak porażkę.

– Drugie miejsce mnie nie satysfakcjonuje – mówiła mi po starcie. – Ćwiczyłam po to, aby zwyciężyć! Może osłabiło mnie nagłe zbijanie 700 g wagi przed startem? Na treningach wstawiałam z ciężarem 157 kg, na zawodach nie miałam tyle siły.

Pod koniec marca w Miętne koło Garwolina odbyły się mistrzostwa Polski w wyciskaniu sztangi leżąc. Policjantka przywiozła z nich złoto.

– To prawda, zajęłam pierwsze miejsce, ale ze słabym wynikiem – kręciła głową po powrocie. – Na treningu brałam cięż-



*Największymi kibicami są jednak jej rodzice, którzy podczas zawodów dzwonią nawet kilkanaście razy, aby dowiedzieć się o aktualne wyniki i wspierać córkę. Zdjęcie z MP w 2008 r.*

zar 82 kg, na zawodach wycisnęłam tylko 77,5 kg.

Na drugą lokatę w mistrzostwach Polski w trójboju wystarczył wynik „tylko” 357,5 kg (147 kg w przysiadzie, 80 w wyciskaniu i 130 w martwym ciągu). I to wszystko siłą jednej pięćdziesięciokilogramowej kobiety! ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI  
zdj. autor i z archiwum sztangistki

# Elektryczne perły

fragmenty  
powieści  
kryminalnej  
retro  
Konrada T.  
Lewandowskiego

## Rozdział 7. Dwa gatunki Polaków

Na peronie Dworca Głównego w Poznaniu hulała śnieżna zadymka.

Drwęcki nie kwapił się, by wysiąść z pociągu, choć wszyscy inni pasażerowie z jego przedziału już to zrobili. Pociąg z Warszawy skończył bieg, nie było więc powodu się spieszyć. Przynajmniej jeszcze przez parę minut Jerzy mógł posiedzieć w samotności, ciszy i ciepła, przeżuwając gorycz porażki, zanim znajdzie go konduktor i wyprosi na wielkopolski mróz.

Można było optymistycznie uznać, że po fałszywym kroku na Kawęczyńskiej nadkomisarz Jerzy Drwęcki spadł na cztery łapy, ale co zesłanie, to zesłanie. Został zniechęcony wyrwany z domu i rozdzielony z brzemiennej żoną, której przecież nie mógł powiedzieć wszystkiego. W zamian nasłuchiwał się do syta wymówek babci Ireny, która – skądinąd słusznie – stanęła na stanowisku, że w warszawskiej policji pracuje dość młodych kawalerów spragnionych zasług i gotowych do wszelkich poświęceń, aby przyszedł ojciec rodziny nie musiał ich wyręczać. Na stwierdzenie „służba nie drużba”, babcia wybuchła gniewem, że się na nim zawiodła. Marysia narzekwała mniej, ale za nią już tęsknił. Wychodziło na to, że znajomi pokpiwający wesoło z młodego żonkosia mieli całkowitą rację. Pierwsza rozłąka z żoną okazała się zaskakująco silnym dysonansem emocjonalnym. Wystarczyło zaledwie dziesięć godzin spędzonych w pociągu ze świadomością, że naprawdę diabli wiedzą, kiedy pozwolą mu do Marysi wrócić, aby opadła Jerzego irracjonalna myśl, żeby rzucić w cholerę całą tę karierę w policji państwowej i natychmiast wracać do Warszawy. W końcu katedra logiki profesora Łukasiewicza wciąż na niego czekała. Starczyło tylko zadeklarować chęć zrobienia doktoratu, a zostałby przyjęty jak marnotrawny syn, więc może jednak... Rozsądniej już było pofilozofować sobie w chłopskim stylu na temat istoty nagłych odmian losu. Że im wyżej i szybciej się wejdzie, tym prędzej i mocniej można spaść na zbity pysk...

Dosyć tego rozklejania się! Drwęcki wstał, wziął walizkę. Na peronie czekał przecież jego osobisty wyrzut sumienia – komisarz Michał Witkowiak we własnej osobie, a on jeszcze kazał mu tam marznąć. Jakby mało było kaca moralnego, w który wpędziła Jerzego babcia Irena za porzucanie na pastwę losu młodej żony w stanie błogosławionym, to jeszcze dodatkowo komisarz Witkowiak wielkodusznie puścił w niepamięć fakt, że w Warszawie Drwęcki wykazał się bardzo wątpliwą gościnnością, skazując delegata poznańskiej policji na nocleg w ciasnym pokoiku i służbą garkuchnię w urzędzie śledczym, w której, zdaniem bywalców, notorycznie mylono posiłki gotowane dla policjantów z tymi dla złodziei. W zamian za te atrakcje Witkowiak, dowiedziawszy się o przyjeździe Drwęckiego, zapropo-

nował mu stancję u siebie i nie chciał słuchać nieporadnych wymówek. Poznaniak oznajmił, że w przestronnym pięciopokojowym mieszkaniu odziedziczonym po rodzicach mieszka tylko z siostrą i starszą służącą, która na dodatek sypia w kuchni, więc miejsca starczy aż nadto. I poczuje się osobiście dotknięty, jeśli szanowny kolega z Warszawy nie skorzysta z zaproszenia... Do diabła z tym wszystkim! (...)

Wspomnienie odpłynęło, a w śnieżnej zamieci zamajaczyła męska sylwetka.

– Pan nadkomisarz Drwęcki? – rozległ się stłumiony przez wiatr głos Witkowiaka.

„Nie, osioł z Warszawy”, chciał powiedzieć Jerzy, ale w porę ugryzł się w język.

– Witam, panie kolego! – wyciągnął rękę do poznaniaka.

– Już myślałem, że pana przeoczyłem. Zasnął pan w przedziale?

– Trochę... – odparł wymijająco Drwęcki.

– Pan pierwszy raz w Poznaniu?

– Tak.

– To proszę za mną. W domu czekają już z parzybródą...

– Nie ma to jak kapuśniak na tę pogodę – dyplomatycznie zgodził się Jerzy.

– Diabli nadali te sakramenckie mrozy! – niespodziewanie zeżlił się Witkowiak. – Prace przy Pewuce ledwie idą, wszystkie harmonogramy się wałą! Trzy dni temu wzywaliśmy nas do popękanych rur wodociągowych przy Hali Przemysłu Ciężkiego, bo wyglądało tak, jakby w nocy jacyś dranie podłożyli dynamit! A jakby tego mało, właśnie wymarzyli nam topole w Alejach Marcinkowskiego. Niby kanadyjskie były, na zimno odporne, a ogrodnicy mówią, że wszystkie do jednej szlag trafił! Teraz, kiedy tylko mrozy odpuszczają, trzeba będzie jeszcze uschle kikuty wycinać. Więcej szkód jak postępów! (...)

Na moście, prócz wycia wiatru, doleciały ich zaciekle odgłosy siekier i młotków, dochodzące z lewej, od zachodniego wylotu, z terenu Targów Poznańskich, przekształcanych obecnie w Powszechną Wystawę Krajową. Z tumanów śniegu wyłaniały się chwilami kontury wieży Górnośląskiej, która co rusz całkowicie niknęła w zamieci.

– Jednak się nie poddajecie – zauważył z uznaniem Drwęcki.

– Niby nie – zgodził się Witkowiak. – Ale to już bez mała trzecie powstanie wielkopolskie jest! Magistrat pracuje jak w oblężonej twierdzy, wojsko z mrozem walczy, a po farach modlą się o odwilż... Sam pan Bóg raczy wiedzieć, czy tym razem damy radę. Tylko tej nocy mieliśmy w mieście osiem śmiertelnych zamachnięć.

(...) Zaraz za mostem wjechali w ulicę Towarową, po czym skręcili w prawo, w Wierzbicice. ▶

– I już jesteśmy na mojej Wildzie! – oznajmił z dumą Witkowiak.

– Ciekawe, bo moja Wola też zaczyna się od ulicy Towarowej – zauważył Jerzy. (...)

– Macie tu może jeszcze jakąś Bema?

– Też jest na Wildzie, tylko trzeba dobrze poszukać w okolicach skrzyżowania Drogi Dębińskiej z Bielniki, ale nie każdy znajdzie... – komisarz uśmiechnął się tajemniczo. – Ja mieszkam przy Szwajcarskiej.

– We Lwowie i w Warszawie mieszkałem przy Bema – Drwęcki wyjrzał przez okno. (...)

Kiedy stanęli na chodniku, Drwęcki rozejrzał się dookoła. Zabudowa była raczej podmiejska. Domy przeważnie parterowe i jednopiętrowe. Kamienice miały najczęściej dwa, trzy piętra, nie więcej niż cztery. Teraz wszystko tonęło w leżącym i wirującym śniegu.

– Oto dzielnica muzyków i nauczycieli – powiedział jego przewodnik.

– Więc co tu robi policjant? – zagadnął żartem Jerzy.

– Mama nauczycielka, ojciec grał na oboju... – Witkowiak uśmiechnął się po raz pierwszy od początku ich znajomości.

– A na czym gra pańska siostra?

– Na moich nerwach, jak na arfie. Tędy,

panie nadkomisarzu! – Skręcili w ulicę Szwajcarską. (...)

## Rozdział 20. W głąb otchłani

Grabarze właśnie zaczęli odkopywać trumnę.

Opodał, na cmentarnej żwirowej alejce rozstawiono dwa stoły. Na jednym rozłożono gumowe rękawice, słoje na preparaty anatomiczne, lancety, piły oraz inne narzędzia. Przy drugim, przeznaczonym dla protokolanta, siedział akurat profesor Grzywno-Dąbrowski i w skupieniu analizował dokumentację pierwszej autopsji zwłok. Co chwila przez ramię zerkał mu stojący za nim sędzia Hrabyk. W chwili gdy nadeszli prowadzeni przez mundurowego Drwęcki i Witkowiak, trwała właśnie fachowa krytyka dotychczasowych ustaleń poznańskiej policji.

– Rozpoznanie przeprowadzono bardzo sumiennie, z istic niemiecką pedanterią – stwierdził profesor Dąbrowski – ale to właśnie okazało się zwodnicze, szanowny panie sędzio.

– Chciałbym zwrócić uwagę pana profesora, że naszym głównym zadaniem była identyfikacja zwłok, mocno uszkodzonych przez gruz i ogień. Przyczyna śmierci ani pleć ofiary raczej nie budziły naszych wątpliwości.

– Ano właśnie, ano właśnie... – pokiwał głową medyk sądowy. – A ułożenie zwłok

na wznak? Samobójcy z reguły wkładają głowę do kuchenki gazowej, stojąc na podłodze na czworakach.

– Uznaliśmy, że denatka ułożyła się tak, jak w trumnie. Być może nie było to zbyt wygodne, ale samobójca, spełniając swój czyn, raczej o wygodzie nie myśli. Ważne, że denatka żyła i oddychała jakiś czas po tym, jak odkręcono gaz...

– Tak, widziałem analizę krwi – skinął głową profesor – zawartość tlenu węgla potwierdza tę diagnozę. Jednak należało zbadać, czy inne ślady nie stoją w kolizji z tym ustaleniem.

– Nastawiliśmy się przede wszystkim na identyfikację zwłok – powtórzył sędzia śledczy. – A i samo to było dość trudne, zwłaszcza wobec braku odcisków palców.

– Ta część waszej pracy budzi moje najwyższe uznanie, szanowny panie sędzio. Wiem, że to tutejsza specjalność i znam pańskie osobiste osiągnięcia. Mogę też pochwalić szczegółowość opisu obrażeń, który teraz, trzy miesiące po pogrzebie, będzie wręcz bezcenny. Jednak w zakresie dotyczącym ustalenia okoliczności śmierci wystąpiły wyraźne uproszczenia. Stwierdzam to z całą powagą.

– Dzień dobry, panie profesorze! – odezwał się Drwęcki.



Rozmowa  
z Konradem T. Lewandowskim

**Jak do tej pory ukazały się trzy Pańskie kryminały o nadkomisarzu Jerzym Drwęckim: *Magnetyzer*, *Bogini z laboratorium* i *Elektryczne perły*. Czy to koniec przygód niezłomnego warszawskiego policjanta?**

– W czerwcu ukaże się czwarta część, *Perkalowy dybuk*, rozgrywająca się w Łodzi, a obecnie pracuję nad piątym tomem *Śląskie dziękczynienie*. Nadkomisarz jeszcze będzie miał co robić w Warszawie i II RP.

# Dziecię swojej epoki

**Pana książki o Drwęckim są porównywane z kryminałami Marcina Wrońskiego o lubelskim komisarzu Maciejewskim czy nawet z serią o Breslau Marka Krajewskiego.**

– Przyznam się, że Wrońskiego nie czytałem wcale, a co do Krajewskiego, no cóż, mój bohater na pewno nie ma nic wspólnego z Eberhardem Mockiem, zwłaszcza jeśli idzie o stosunek do kobiet. Gdyby w Warszawie, gdzie mieszka i pracuje Drwęcki, pojawił się ktoś taki jak Mock, na pewno zaraz ustawiłaby się do niego kolejka oficerów żądających satysfakcji!

**Jeśli zna się osobiście Wieniawę, Boya, Tuwima i samego Franca Fiszera, i przesiaduje z nimi na piętorku w Ziemiańskiej, trzeba coś sobą reprezentować. W Pana kryminałach, poza realiami Warszawy lat 20., sporo też smaczków literackich.**

– Nie chciałem napisać klasycznych kryminałów, jakich pełno na półkach. Drwęcki

nie jest typowym bohaterem chandlerowskim: zakochuje się, zakłada rodzinę, szybko awansuje. Poza tym ma bogatą przeszłość wojenną, brał udział w obronie Lwowa i w wojnie polsko-bolszewickiej. Z tych czasów została mu silna niechęć do oglądania trupów, co w kryminalnej pracy stale przysparza mu kłopotów i przykrych niespodzianek. Drwęcki jest niedoszłym doktorem logiki sławnej szkoły warszawsko-lwowskiej i woli sterylną analizę akt oraz raportów śledczych.

**Powiedziałabym, że na tle prawdziwych, twardych gliniarzy, jak choćby Zygi Maciejewskiego, komisarz Drwęcki to takie trochę ciepłe kluchy...**

– Jako były żołnierz potrafi bez wahania zastrzelić bandytę, ale w kontaktach z kobietami jest dzieckiem konwenansów swojej epoki i szybko trafia pod pantofel młodej żony oraz jej energicznej babci Ireny. W domu role się odwracają i to Drwęcki wciąż jest o coś podejrzewany i przesłuchiwany. Trój-





# Przejęciowe trudności i chwilowe wahania

**T**ylko kwestia nazewnictwa. Pamiętam takie czasy, kiedy na półkach w sklepach nie było niczego poza jednym rodzajem octu, a oficjalnie w telewizji nikt nie używał słowa „kryzys”. Mówiło się najwyżej o „przejęciowych trudnościach w zaopatrzeniu”. A kiedy oprócz octu do sklepów trafiały znienacka inne artykuły (na przykład kawa zbożowa, zapalki i klej „Guma arabska”), gazety natchmiasz pisały o „pokonaniu przejęciowych trudności w zaopatrzeniu”. A teraz? W każdym osiedlowym sklepiku: ocet balsamiczny, jabłkowy, ryżowy biały, ryżowy czarny, spirytusowy, winny, a wrzask, że „kryzys światowy”! Chyba że aktualny stan gospodarki ocenia się na podstawie dostępności „Gumy arabskiej”? Rzeczywiście dawno nie widziałem.

W każdym razie można to jakoś delikatniej nazwać. „Chwilowe zawirowania”, „przejęciowe trudności”, „krótkotrwałe i ledwo odczuwalne wahania na światowych rynkach finansowych”. Zresztą po co to rozciągać na cały świat? Wybrać losowo jakiś region i nazwać to, co się teraz dzieje, na przykład „krótkotrwałymi i ledwo odczuwalnymi wahaniami na rynkach finansowych w okolicach Brzeziny i Koluśzek”. Prawda, że brzmi lepiej niż „kryzys światowy”?

To zjawisko, które nieważne jak zostaloby nazwane, podobno istnieje, wymusza na ludziach jakieś działania. Przede wszystkim trzeba pokazać, że się oszczędza. Na każdym poziomie. Parlament ogranicza finansowanie partii politycznych, w korporacjach tnie się wydatki na podróże i ciastka, częściej wyłącza ksero i jednorazowe kubki do kawy zastępuje tradycyjnymi, które do umycia należy po pracy zabierać do domu (bo służbową wodę się oszczędza). A właśnie. Słowo „oszczędzanie” też nie brzmi najprzyjemniej. Tylko czym je zastąpić? „Racjonalizacja”? Nudne i nadęte. Widząc, jak u mnie wygląda to zjawisko, nazwałbym je „precyzyjniejszym szastaniem”. Ale to się nie przyjmie. Już widzę premiera i prezydenta wygłaszających wspólne orędzie (bo to taniej niż dwa oddzielne), w którym namawiają rodaków do „precyzyjniejszego szastania”...

Doczytałem, że i w Policji szuka się oszczędności. Chciałbym podrzucić parę pomysłów. Za ich sensowność nie ręczę, ale co szkodzi spróbować. Na przykład kajdanki. Widziałem gdzieś w telewizji (bo nawet jeśli używam, to się publicznie nie przyznam) takie obszyte różowym futerkiem. Można się dogadać z producentem tych gadżetów i wspólnie na tym zarobić. Te policyjne dać do obszycia i wypożyczać w godzinach, kiedy nie są używane w służbie (a to można uregulować – ustalić, że akcje z użyciem kajdanków odbywają się w godzinach 6.00–22.00, a potem należy je zdeponować w wypożyczalni). Jeśli trzeba by było sprzedać trochę samochodów służbowych – nie sprzedawać byle jak, wystawić na aukcję internetową. Jeśli każdy z radiowozów będzie miał certyfikat z informacją, kto był nim przewożony do aresztu („Masa”, „Kielbasa”, „Mortadela”), na pewno znajdą się kolekcjonerzy, którzy zapłacą dużo ponad cenę wywoławczą. Zresztą gdyby nawet sprzedawany radiowóz nie miał tak romantycznej historii, kto to sprawdzi? Skąd kolekcjoner, który parę lat temu kupił Cadillaca Coupe DeVille DFO 301 z 1960 roku, mógł mieć stu procentową pewność, że jeździł nim Elvis Presley? Więc co stoi na przeszkodzie, żeby spróbować zlicytować „Radiowóz KIA rocznik 2008, którym wielokrotnie była wożona Mona Lisa”? Nie trzeba od razu ujawniać, że to pseudonim mieszkającej na warszawskiej Pradze nestorki półświatka, o której mawiają, że była naocznym świadkiem powstawania najstarszego zawodu świata. Dla dobra resortu nie zawahałbym się również wystawić na aukcję „Srebrnego nieoznakowanego VW Passata z okolic Nowego Dworu Mazowieckiego, dzięki któremu 8 punktów karnych złapał pewien artysta kabaretowy piszący felietony do magazynu „Policja 997”. ■

ARTUR ANDRUS  
zdj.  
Andrzej Mitura



## POLICJA

# 997

miejszchnik KGP

Adres redakcji:

02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38  
tel. 0-22 60-161-26, fax 0-22 60-168-67

[www.gazeta.policja.pl](http://www.gazeta.policja.pl)

Łączność z czytelnikami:

[gazeta.listy@policja.gov.pl](mailto:gazeta.listy@policja.gov.pl) (0-22 60-121-87)

Redaktor naczelny: Irena Fedorowicz

[i.fedorowicz@policja.gov.pl](mailto:i.fedorowicz@policja.gov.pl) (0-22 60-161-26)

Zastępca redaktora naczelnego: Klaudiusz Kryczka  
[k.kryczka@policja.gov.pl](mailto:k.kryczka@policja.gov.pl) (0-22 60-161-26)

Sekretarz redakcji: Agata Guzdek-Wrotna

[a.wrotna@policja.gov.pl](mailto:a.wrotna@policja.gov.pl) (0-22 60-161-32)

Zastępca sekretarza redakcji: Małgorzata Boruta  
[m.boruta@policja.gov.pl](mailto:m.boruta@policja.gov.pl) (0-22 60-161-15)

Sekretariat: Karolina Targońska

[gazeta@policja.gov.pl](mailto:gazeta@policja.gov.pl) (0-22 60-161-26)

Zespół redakcyjny:

Grażyna Bartuszek [g.bartuszek@policja.gov.pl](mailto:g.bartuszek@policja.gov.pl)

Przemysław Kacac [p.kacac@policja.gov.pl](mailto:p.kacac@policja.gov.pl)

Anna Krawczyńska [a.krawczynska@policja.gov.pl](mailto:a.krawczynska@policja.gov.pl)

Tadeusz Noszczyński [t.noszczyński@policja.gov.pl](mailto:t.noszczyński@policja.gov.pl)

Paweł Ostaszewski [p.ostaszewski@policja.gov.pl](mailto:p.ostaszewski@policja.gov.pl)

Jerzy Paciorkowski [j.paciorkowski@policja.gov.pl](mailto:j.paciorkowski@policja.gov.pl)

Elżbieta Sitek [e.sitek@policja.gov.pl](mailto:e.sitek@policja.gov.pl)

Aleksandra Wicik [a.wicik@policja.gov.pl](mailto:a.wicik@policja.gov.pl)

Dział foto:

Anna Michejda

[a.michejda@policja.gov.pl](mailto:a.michejda@policja.gov.pl) (0-22 60-124-49)

Andrzej Mitura

[a.mitura@policja.gov.pl](mailto:a.mitura@policja.gov.pl) (0-22 60-115-96)

Studio graficzne:

Krzysztof Zaczekiewicz, Krystyna Zaczekiewicz

[gazeta.studio@policja.gov.pl](mailto:gazeta.studio@policja.gov.pl) (0-22 60-135-46)

Korekta: Elżbieta Mirowska (0-22 60-121-87)

Marketing: Karolina Targońska (0-22 60-115-69)

Reklama: Edyta Sarna

[e.sarna@policja.gov.pl](mailto:e.sarna@policja.gov.pl) (0-22 60-168-66)

Kolportaż: Krzysztof Chrzanowski (0-22 60-160-86)

Druk i oprawa: „Zapolex” Sp. z o.o.

Nakład: 35 000 egz.

Numer zamknięto: 28.04.2009 r.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skrótów i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku oraz prawo nieodpłatnego publikowania listów.

Redakcja zastrzega sobie również możliwość nieodpłatnego wykorzystania publikowanych materiałów na własnej stronie internetowej.

Za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów i materiałów sponsorowanych redakcja nie odpowiada.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują:

- jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania. Informacja pod numerem infolinii 0-804-200-600

- (prenumerata zbiorowa) oddziały firmy „Kolporter” na terenie całego kraju pod numerem infolinii 0-801-205-555 lub na stronie internetowej <http://www.kolporter-spolka-akcyjna.com.pl/prenumerata.asp>

Miesięcznik wydawany jest przez  
Gospodarstwo Pomocnicze KGP „Karat”.

**Egzemplarze miesięcznika  
w policyjnej dystrybucji wewnętrznej  
są bezpłatne.**